

KONKRETY

nr 23

**PARTIA SZUKA
WIARYGODNOŚCI**

4

PROTEST

5

**STARE GRZECZY
NOWEGO OSIEDLA**

6

**GDY KUPUJĘ
TRUSKAWKI**

13



■ KRZYSZTOF RACZKOWIAK OBSERWOWAŁ POLOWANIE NA „WILKA”. FOTOEFEKTY — NA STR. 10—11.

● **REALIZACJA POROZUMIEN SPOŁECZNYCH** i postulatów załóg pracowniczych była 28 maja głównym tematem obrad Prezydium WRN w Legnicy z udziałem przedstawicieli „Solidarności”. W wielu przypadkach wprowadzanie postulatów w życie przebiega opieszale, niektóre nie są w ogóle załatwiane. Krytycznie oceniono zwłaszcza niki — jak dotąd — przedsięwzięcia w zakresie ochrony środowiska oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą. O wszystkich tych problemach mówić się będzie na sesji WRN.

W trakcie obrad omówiono kwestie dotyczące handlu alkoholem w województwie. „Solidarność” odpowiedziała się za ograniczeniem sprzedaży trunków, szczególnie w godzinach rannych i w dni wypłat. Prezydium WRN podzieliło ten pogląd, padł wniosek o wprowadzenie reglamentacji alkoholu. Uznano, iż problem ten winien być rozwiązany centralnie. Decyzje w sprawie handlu spirytualiami podejmie sesja WRN, która odbędzie się 11 bm.

Prezydium WRN postanowiło nie przyznawać w br. nagród wojewódzkich, pieniądze te przekazano wychowankom domów dziecka z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Nie będzie również w tym roku uroczystych sesji z okazji Święta Odrodzenia. W tym dniu radni odwiedzą pionierów.

● **PROBLEMOM LEŚNICTWA I GOSPODARKI ŁOWIECKIEJ** poświęcone były 29 maja obrady wojewódzkiego zespołu poselskiego. Krytycznie oceniono stan tej sfery działalności gospodarczej w województwie. Spowodowane to jest między innymi tym, iż gospodarką łowiecką i leśną opiekuje się 5 gestorów. Jeśli zespół poselski otrzyma dodatkowe materiały oceniające leśnictwo i łowiectwo w Legnickim, to wystąpi z wnioskiem o zmianę ustawy o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim.

● **NOWEGO WICEWOJEWODĘ MA LEGNICKIE.** Prezes Rady Ministrów na stanowisko to powołał Kazimierza Burtnego. Jest on z wykształcenia rolnikiem. W administracji państwowej pracuje od 1971 roku. Był m. in. kierownikiem Gminnej Służby Rolnej w Wądrożu Wielkim, a ostatnio naczelnikiem gminy Udanin. Równocześnie ze stanowiska wicewojewody odwołana została Maria Barańska.

● **CZY 10 CZERWCA STANĄ KOPALNIE MIEDZI?** Pod takim dramatycznie brzmiącym tytułem ukazał się w poniedziałkowej „Gazecie Robotniczej” artykuł o kłopotach energetycznych zakładów górniczych, niestety kopalnie dotknięte są częstymi ograniczeniami w dostawach prądu. Wiele wskazuje na to, że stanie także cały podziemny transport pracujący na olejach napędowych. W kopalniach są zapasy, które wystarczą do 10 czerwca br., jeśli kombinat nie otrzyma dodatkowego przydziału paliw kopalnie będą musiały stanąć. Czy ograniczenia paliwowo-energetyczne muszą paraliżować tak newralgiczną dziedzinę gospodarki kraju i województwa? Czy stać nas na luksus nieeksportowania miedzi?

● **URZĄD MIEJSKI W LEGNICY** zobowiązał dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego do opracowania programu zagospodarowania budynku przy ul. Rewolucji Październikowej 5 i określenia warunków adaptacji tego obiektu. W budynku tym proponuje się umieścić zespół poradni przyszpitalnych o profilu chirurgii ogólnej, chirurgii dziecięcej, ortopedii, urologii, patologii ciąży, ginekologii dla dziewcząt oraz poradni patologii noworodka. Lokalizację tych poradni planowano poprzednio w budynku przy ul. R. Luksemburg 25, który miał być poddany remontowi. Okazało się jednak, że obiekt ten jest w tak złym stanie technicznym, że należało go zrekwalifikować do rozbiórki.

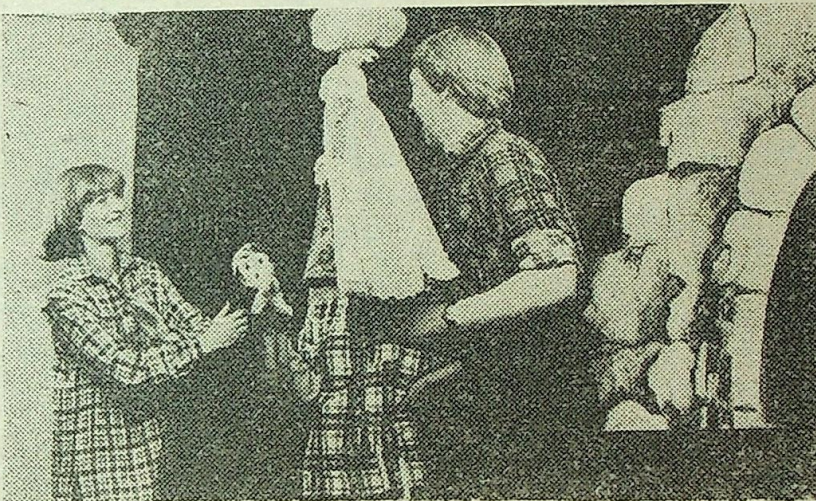


Z okazji „Dnia działacza Kultury” (28 maja) w województwie legnickiego wręczono odznaczenia regionalne, resortowe oraz nagrody książkowe.

Fot. Waldemar Sikorski

Oto laureaci nagrody „Konkretów” przyznanej z okazji Legnickich Dni Techniki zespołowi inżynierskiemu z głogowskiej huty miedzi O „Dniach” i laureatach konkursów NOT-owskich piszemy na sąsiedniej stronie.

Fot. Waldemar Sikorski

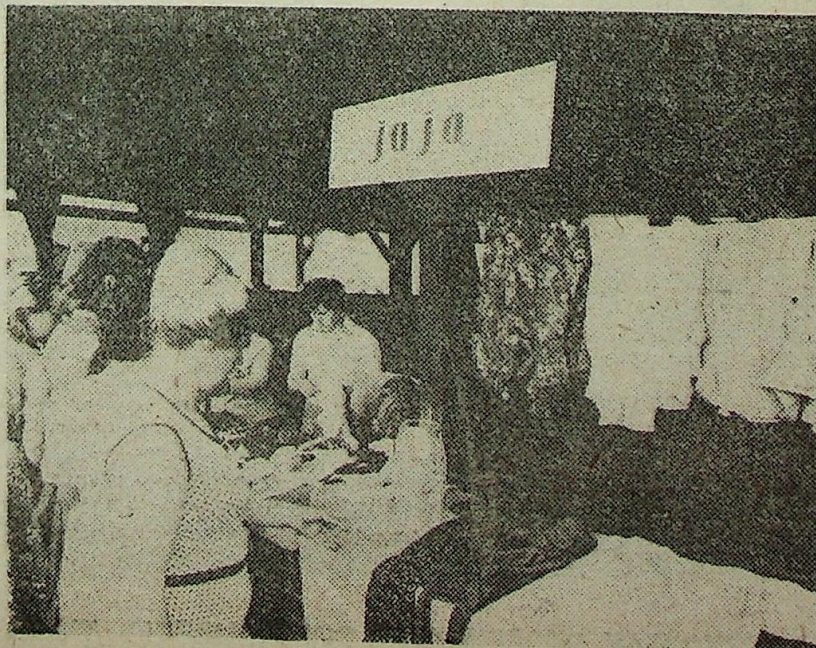
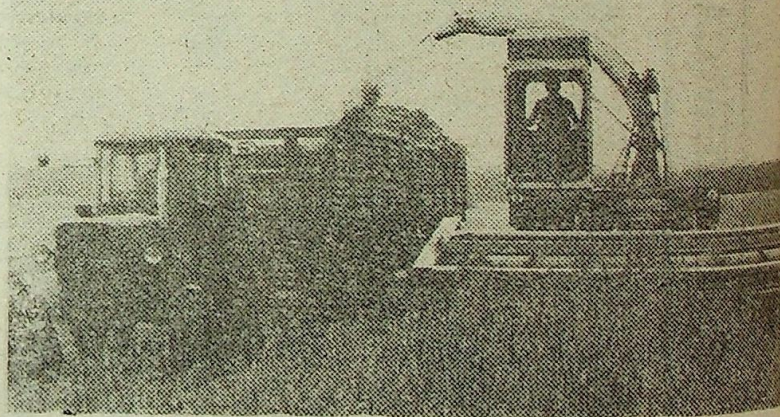


Robotniczy Teatr Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie uczcił Międzynarodowy Dzień Dziecka premierą najnowszego spektaklu pt. „Tomcio Paluch” w reżyserii Andrzeja Rettingera. W imieniu teatru serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci do obejrzenia tego widowiska. Warto!

Fot. Krzysztof Raczkowski

Rozpoczęły się „zielone żniwa”. Na zdjęciu: Koszenie poplonów na polach PGR Ścinawa i przygotowanie pola pod kukurydzą.

Fot. Waldemar Sikorski



Legnickie targowisko doczekało się wreszcie otwarcia. Jednak na przygotowanych tu stoiskach dla sprzedaży drobiu, jajek, nabiału handluje się dalej ciuchami.

Fot. Waldemar Sikorski

ŚWIĘTO LUDOWE

Tegoroczne obchody Święta Ludowego w województwie legnickim będą miały charakter nieco skromniejszy niż w roku ubiegłym, ale nie mniej uroczysty i podniosły. Organizatorzy święta i instancje ZSL oraz Związek Młodzieży Wiejskiej, kółka rolnicze, NSZZ RI „Solidarność” przy szerokim udziale ogniw PZPR, SD a także pozostałych organizacji społecznych, spółdzielczych i instytucji pracujących na rzecz rolnictwa przygotowały we wszystkich gminach w dniach 6-7 czerwca różnorodne formy uroczczenia święta ludzi rolniczych: kiermasze, festyny, zabawy ludowe, imprezy kulturalne i sportowe.

Główne imprezy odbędą się w Chojnowie, Lubinie i Udaninie. Akademia i widowisko „Szerpane tango” (6 bm.) w DKZM, kiermasz, festyn, wystawa obrazów, zabawa nad Zalewem

Matonickim (7 bm.) uświetnią uroczystości w Lubinie. Podobnie zapowiada się program obchodów święta w Chojnowie i Udaninie (7 bm.). W spotkaniach z rolnikami w poszczególnych gminach wezmą udział przedstawiciele WK ZSL, KW PZPR, WK SD, WK FJN, organizacji młodzieżowych i związkowych oraz władz administracyjnych.

Wies serdecznie zaprasza mieszkańców miast na swoje święto. Z uwagi na bliskość i atrakcyjność okolic 7 bm. legniczanie będą mieli możliwość skorzystania z imprez rekreacyjnych i rozrywkowych w Kunicach i Rzeszotarach.

Niektóre gminy urządzają Święto Ludowe w najbardziej uroczystych i ciekawych krajobrazowo miejscowościach. 6 i 7 czerwca można się wybrać do: Chocianowa, Koskowie, Krajewa, Targoszyna, Wietrzyca, Dąbia, Bienkowie, Dobrzejowice, Jarzevia, Suchej Górnej i Rokitnicy.

Organizatorzy zapewniają wiele atrakcji.

DNI TECHNIKI ZAKOŃCZONE

W Urzędzie Miejskim w Legnicy odbyło się 28 maja uroczyste podsumowanie V Legnickich Dni Techniki, których głównymi organizatorami był Oddział Wojewódzki NOT oraz działające przy nim stowarzyszenia naukowo-techniczne. Legnickie Dni Techniki stanowiły przegląd problemów, zamierzeń i osiągnięć kadry inżyniersko-technicznej województwa. Program tegorocznych Dni wypełniły m. in. podsumowanie konkursów rozpropagowanych przez OW NOT, giełdy pomysłów racjonalizatorskich, sesje popularnonaukowe, sympozja i odczyty oraz wystawy prezentujące dorobek zakładów pracy.

W podsumowaniu V LDT udział wzięli przedstawiciele środowiska inżyniersko-technicznego, członkowie wydziałów i racjonalizatorzy, laureaci konkursów i zaproszeni goście. Na uroczystości tej ogłoszono wyniki rywalizacji konkursowej oraz wręczono honorowe odznaki NOT. Złota odznaka NOT została uhonorowany inż. L. Janowski, a srebrnymi 9 jego kolegów.

W roku bieżącym OW NOT rozpropagował wśród swych członków następujące konkursy: na wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki, w dziedzinie poprawy warunków pracy, w dziedzinie oszczędności paliw i energii oraz na najlepiej pracujące koło zakładowe SNT.

W konkursie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki nie przyznano nagrody I stopnia i tytułu Mistrza Techniki. Tytuł wice mistrza techniki i nagrodę zespołową II stopnia otrzymał zespół w składzie: R. Kamiński, T. Kopeć, J. Lewandowski, I. Pleśniak, B. Przygodzka, S. Samborski, Z. Szabla za opracowanie pt. „Bezpieczne prowadzenie robót górniczych w szybach kopalni „Sieroszowice” w trzeciorzędowych warstwach plastycznych i węglanowych”.

Drugą nagrodę zespołową II stopnia przyznano wnioskowi zgłoszonemu przez Koło Zakładowe SITPH przy HM „Głogów” nt.: „Metoda umożliwiająca racjonalny odzysk niklu z elektrolitu w procesie elektrolizacji rafinacji miedzi”. Autorami tego wniosku jest zespół w składzie: W. Kowal, J. Gargul, Z. Szyniec, T. Kaczor, L. Olewiński, Z. Mączka, A. Jaworowski, J. Garbaczewski, P. Romanowicz, J. Kiełtyka.

Wyróżnienie oraz nagrodę „Konkretów” w zakresie ochrony środowiska przyznano wnioskowi zgłoszonemu również przez KZ SITPH przy HM „Głogów” pt.: „Instalacja zabezpieczająca pracę aparatu kontaktowego oraz stężenia kwasów w obiegach wieży suszącej i absorpcyjnej w wypadku przerw w dostawie gazu”. Otrzymali je: R. Dziegiełowski, S. Dziuńko, J. Malinowski, F. Frankowski, S. Nowacka.

Drugie wyróżnienie za wniosek pt. „Sposób szybkiej wymiany oka spustowego wraz z rynną syfonową pieca szybowego” otrzymał zespół w składzie: W. Smereczński, J. Urbańczyk, B. Łoziński, L. Mirynowski, S. Kubaszkowski.

Na konkurs w dziedzinie poprawy warunków pracy wpłynęło 10 wniosków. Wojewódzka Komisja Eliminacyjna zakwalifikowała do dalszego udziału w konkursie 5 wniosków, po dwa z HM „Głogów” i WPK Legnica oraz jeden z ZM „Legmet”.

Na organizowany już po raz czternasty rozszerzony konkurs oszczędności paliw i energii wpłynęło 7 wniosków, które w chwili obecnej są rozpatrywane przez ekspertów. Podsumowanie konkursu przewidziane jest w czerwcu.

Ostatni z rozstrzygniętych konkursów dotyczył współzawodnictwa kół zakładowych SNT. Udział zgłosiło w nim 17 kół, a najlepiej ze spełnienia kryteriów podyktowanych regulaminem konkursu wywiązało się KZ Stowarzyszenie Techników Cukrowników w Jaworze. Drugie miejsce zajęło KZ SITG przy ZUG „Lena”, a trzecie KZ SITLID przy Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin.

Nagrody i odznaczenia wręczył sekretarz ZG NOT Z. Sypniewska, wicewojewoda legnicki E. Nir i doc. dr Cz. Zymalski.

V Legnickie Dni Techniki choć odbywały się w tym roku bez rozdętego szumu propagandowego spełniły swe zadania i dobrze się stało, że Oddział Wojewódzki NOT, mimo różnych kłopotów, nie zrezygnował z organizacji tej inspirującej środowisko inżyniersko-techniczne imprezy.

(tr)

LIMITY I TERMINY

Złożona jest sytuacja w budownictwie. Wyniki pierwszego kwartału br. wykazują tendencję spadkową w stosunku do wykonania roku 1980. Plan na rok bieżący ustalony został zgodnie z rzeczywistymi możliwościami przerobowymi. Zakłada on spadek produkcji w obrocie globalnym o 11,9 proc. w stosunku do osiągniętego przerobu w roku ub. Z uwagi na trudności w realizacji zamówień na materiały budowlane istnieje zagrożenie wykonawstwa zadań rocznych. Wskaźnik zaawansowania planu rocznego jest o 5 punktów niższy od wskaźnika upływu czasu.

Aktualny potencjał przy robach jest niewspółmiernie niski w stosunku do potrzeb budownictwa mieszkaniowego, towarzyszącego a przede wszystkim infrastruktury technicznej.

Większość inwestycji realizowanych w planie centralnym wykazuje poważne opóźnienia. Spośród 19 zadań zaliczonych do szczególnie ważnych tylko 5 realizuje się zgodnie z harmonogramem.

Wiele zadań inwestycyjnych kompleksu rolnospożywczego jest opóźnionych. Niezrozumiały był np. fakt wstrzymania modernizacji Zakładów Kuzenniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze.

Zgodnie z przyjętymi zasadami polityki inwestycyjnej zawartymi w 10-punktowym programie premiera, w planie inwestycji rad narodowych ponad 95 proc. limitów skoncentrowano na obiektach: służby zdrowia, szkolnictwa i gospodarki komunalnej. Uzyskane, dodatkowe nakłady w wysokości 145,4 mln zł przeznaczone na kontynuację inwestycji szczególnie ważnych dla rozwoju naszego regionu, w tym na budowę systemu wodociągowego LGOM „wielka woda”, szpitala wojewódzkiego w Legnicy i pawilonu

szpitalnego w Jaworze.

Największe zaawansowanie planu występuje na budowach placówek leczniczych. Dobrze przebiega budowa szpitala wojewódzkiego w Legnicy i remont szpitala chirurgicznego. Przyspieszenia wymaga modernizacja szpitala w Jaworze. Gorzej jest z inwestycjami dla „wielkiej wody”. Podjęto już w tej sprawie odpowiednie działania administracyjne.

Realizacja planu budownictwa mieszkaniowego za okres pierwszych trzech miesięcy br. przedstawia się znacznie korzystniej niż w analogicznych okresach lat ubiegłych. Oddano do użytku łącznie 41,3 tys. m. kw., tj. 749 mieszkań, czyli 21,8 proc. całości efektów mieszkaniowych roku bieżącego.

Zaawansowane są stany surowe budynków mieszkalnych pod efekty 1982 r. Da to w najbliższej przyszłości możliwość zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego. Musimy zdawać sobie jednak sprawę, że jest to wynik przyjęcia mniejszych efektów na rok bieżący. Dopiero pełne pokrycie materiałowe i wykorzystanie wszystkich rezerw naszych fabryk domów doprowadzi do zwiększenia rozmiarów budownictwa ogólnego.

W celu zwiększenia ogólnych efektów mieszkaniowych w województwie i realizacji potrzeb mieszkaniowych zakładów pracy przedsiębiorstw przedłożono propozycję przyjęcia do wykonawstwa budynków piombowych w ramach budownictwa spółdzielczego.

Przy opracowaniu planu budownictwa na bieżący rok szczególną uwagę zwrócono na realizację osiedli mieszkaniowych, równoległe z budownictwem towarzyszącym.

(p)

Na 50 dni przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR legnicki Komitet Wojewódzki zebrał się na plenarnym posiedzeniu poświęconym problematyce ekonomicznej, a nie wewnątrzpartyjnej. Przedmiotem obrad jednak były problemy co najmniej równie ważne jak przygotowania do zjazdu i stanowiące ich integralną część — sposób realizacji 10-punktowego programu doraźnych przedsięwzięć rządu w najważniejszych sprawach społecznych i gospodarczych w okresie kryzysu.

Z przedstawionego przez wojewodę legnickiego swojego raportu o stanie gospodarki województwa wynika, że mimo ustanowienia przed trzema miesiącami precyzyjnych priorytetów gospodarczych i społecznych, nie możemy odnotować istotnych zmian na lepsze w ogólnej sytuacji regionu i jego mieszkańców. Przeciwnie — pogłębiły się jeszcze trudności rynkowe, przemysł produkujący żywność i towary na zaopatrzenie ludności boryka się z coraz większymi problemami; system sprzedaży reglamentowanej — coraz bardziej rozszerzany — okazał się nie taki doskonały, jak liczone i jego wprowadzenie w niewielkim stopniu złagodziło trudności codziennego życia. Bardzo wolno nadal rośnie wydajność pracy, która jest niewspółmiernie niska do wzrostu płac.

Jaśniejszym światłem na gospodarczym firmamencie województwa świeci tylko niezawodna „wielka miedź” — mimo skrócenia czasu pracy w górnictwie wzrosło dobowe wydobywanie rudy w kopalniach. Niestety, osiągnęły one w tej dziedzinie już szczyt możliwości, ograniczonych zdolnościami szybów wydobywczych i wenty-

PLENUM NIEDOSYTU

lacyjnych. Obecnie w zagłębiu miedziowym kopalnie opuszcza codziennie 87,5 tys. ton, nie rekompensuje to jednak obniżonej wydajności 5-dniowego tygodnia pracy; nie wyrównuje tego niedoboru także dobrowolna praca górników w soboty, choć w ten sposób wydobyto już dodatkowo 580 tys. ton rudy. Systematycznie natomiast wzrasta znowu wydajność pracy w górnictwie — osiągnęła już obecnie 98 proc. poziomu z ub. r. Górnictwo i hutnictwo miedzi boryka się jednakże z wieloma problemami, co stwarza poważne zagrożenie dla realizacji tegorocznego planu wyprodukowania 330 tys. ton miedzi; decyduje o tym m. in. katastrofalny brak paliw i energii, deficyt części zamiennych do maszyn i sprzętu górniczego. Wśród przyczyn mniejszej wydajności pracy górników w ostatnich tygodniach niemalą rolę odgrywa... brak papierosów — górnicy, których, jak wiadomo, obowiązuje bezwzględny zakaz palenia na dole, szczególnie dotkliwie odczuwają brak papierosa po 8 godz. wstrzemięźliwości. Mimo wszystko pierwszy pięć miesięcy br. KGHM kończy z tarczą — wykonawszy plany, zarobił m. in. 390 mln zł dew. za 65,1 tys. ton wyeksportowanej miedzi i 160 mln zł dew. za sprzedane za granicą srebra.

W miarę pomyślne w Legnickiem są prognozy dla rolnictwa — zdolano w porę i na ogół na większych niż przed rokiem obszarach zakończyć siewy i wszystkie zabiegi agrotechniczne, uruchomiono lokalny system pomocy technicznej m. in. poprzez podjęcie przez przemysł regeneracji części, przeglądy techniczne sprzętu rolniczego. Problematyka rolnictwa regionu nie znalazła jednak specjalnego uznania wśród dyskutantów na plenum, starannie omijających ten temat — tylko Stanisław Bajera, I sekretarz KG PZPR w Kotli, przedstawił parę interesujących propozycji na dziś. Wskazał m. in. na bezinwestycyjne możliwości rozwoju hodowli w obiektach będących w gospodarstwach przekazywanych na skarb państwa; domagał się reaktywowania zlikwidowanych przed kilku laty małych wiejskich bocznic kolejowych i placów rozładunkowych, co znacznie usprawniłoby system zaopatrywania wsi; zgłosił postulat, by wszystkie fabryki sprzętu i maszyn rolniczych przestawiły do czasu tegorocznych żniw produkcję wyłącznie na części zamienne — dалоby to możliwość uruchomienia niesprawnych maszyn już będących w posiadaniu rolników.

Plon plenarnej dyskusji był niewspółmierny do wagi i znaczenia problemów poruszanych podczas posiedzenia. Dyskusja była bardziej koncertem życzeń niż przeglądem konstruktywnych propozycji doraźnych i kompleksowych rozwiązań w skali lokalnej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że — krytykowany ostro — brak raportu o stanie gospodarki kraju i programu stabilizacyjnego traktowany jest jako argument wystarczający dla uzasadnienia powszechnej niemocy. Poza propozycjami tow. Bajera, który więcej mówił o tym, co można zrobić, a mniej o tym, co gnębi wieś, nielatwo jest po tym plenum określić, co mogłoby się składać na „zadania administracji państwowej i gospodarczej w realizacji 10-punktowego programu rządu — do końca br.” — a taki był temat posiedzenia...

ANNA STOKROCKA

W 455 listach i uchwałach organizacji partyjnych nadesłanych do Komitetu Centralnego po sierpniu 1980 r. i podanych analizie w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu, niemało było uwag i postulatów dotyczących przewodniej roli partii w społeczeństwie i państwie. Uwidoczniała się tendencja do uwzględniania przede wszystkim kierowniczej roli partii w państwie, a w znacznie mniejszym stopniu przewodniej roli partii w społeczeństwie. Wskazuje na to ogromne zainteresowanie organizacji partyjnych sprawami funkcjonowania państwa. Największą liczbą zgłoszonych postulatów (468)¹⁾ dotyczyła usprawnienia administracji państwowej. Wprawdzie mocno akcentowano stosowanie zasady: „Partia kieruje, a rząd rządzi” i zgłoszono 266 postulatów w sprawie rozdzielenia kompetencji partii i państwa, to jednak w treści wielu postulatów widoczne jest ogromne zainteresowanie organizacji partyjnych sprawami rządzenia w sensie administracyjnym. Przejawia się to również w kładzeniu dużego nacisku na wszelkiego rodzaju regulacje prawne w gospodarce, w działalności instytucji.

PARTIA SZUKA WIARYGODNOŚCI

Zwraca uwagę fakt, że przewodnia rola partii w społeczeństwie, realizowana poprzez przywództwo ideowe oraz współdziałanie z masowymi organizacjami społecznymi, uwidoczniała się znacznie słabiej w analizowanych dokumentach. Wyodrębnić można tylko 88 uwag i postulatów dotyczących przewodniej roli partii w społeczeństwie, ale ich problematyka jest bardzo bogata:

„Zjazd powinien skupić się przede wszystkim na opracowaniu treści i form sprawowania kierowniczej roli partii, odpowiadających współczesnemu poziomowi świadomości społecznej, dojrzałości i aspiracjom naszego narodu i klasy robotniczej. Sposób sprawowania kierowniczej roli przez partię powinien ulegać modyfikacjom wraz z przemianami w strukturze i świadomości społeczeństwa”.

„Należy wypracować taki model stosunków partii ze społeczeństwem, który uwzględniłby realną sytuację i sprzyjał jednoci narodu w węzłowych sprawach jego bytu”. „Trzeba wypracować właściwe formy dialogu partii ze społeczeństwem nad węzłowymi problemami dotyczącymi kształtowania podstawowych warunków życia społeczeństwa”. „Priorytetową rangę nadać sprawom doskonalenia stylu, metod i form partyjnego działania, eksponując nowatorstwo, otwartość dostosowania się do zmieniających się realiów poszczególnych środowisk”. „Uznając służebną funkcję partii wobec narodu zagwarantować kontrolę działalności partii przez wykorzystanie do tego celu środków masowego przekazu”.

Stosunkowo mało było uwag i postulatów dotyczących ideologicznej działalności partii i w większości miały one dość ogólny charakter. Domagano się podniesienia poziomu szkolenia partyjnego (104 postulaty), ulepszenia propagandy partyjnej, odejścia od sloganów (85 postulatów) oraz podniesienia ogólnego poziomu życia ideologicznego w partii (61 postulatów). W sprawach propagandy i szkolenia partyjnego postulowano m.in. weryfikację wydawnictw propagandowych, podniesienia poziomu materiałów dla potrzeb szkoleniowych, udoskonalenia form i metod szkolenia partyjnego, powołania terenowych klubów partyjnych jako miejsca wymiany poglądów, dokonania weryfikacji kadry lektorskiej. Uwagi w sprawach ideologicznych najczęściej sprowadzały się do postulatów podniesienia na wyższy poziom pracy ideowo-wychowawczej w partii, odbudowania wiarygodności ideowej partii, przywrócenia rangi dyskusjom ideologicznym. Znaczącym faktem jest, że nie przedstawiono konkretnych problemów ideologicznych, którymi partia powinna się zająć.

Wydaje się, że w przygotowaniach do IX Zjazdu trzeba położyć większy nacisk na problemy przywództwa ideowego partii i działalności ideologicznej w samej partii oraz na znaczenie współdziałania partii z organizacjami związkowymi i społecznymi jako ważnej płaszczyzny realizowania przewodniej roli partii w społeczeństwie.

W realizacji przewodniej roli partii ogromną rolę odgrywa polityka społeczna i gospodarcza. Z treści uwag i postulatów

wynika, iż organizacje partyjne interesują się bardzo zagadnieniami polityki społecznej. Wiele postulatów odnosi się do polityki płacowej (269), zniesienia przywilejów wynikających ze stanowisk służbowych oraz przywilejów różnych grup zawodowych (206) wprowadzenia jednolitego wieku przechodzenia na emeryturę (174), zmniejszenia nadmiernych różnic w zarobkach, zniesienia tzw. kominów płacowych (152), zlikwidowania zjawisk patologii społecznej, a w szczególności pijanstwa (144), zlikwidowania wy-



dzielonych domów wczasowych (140), poprawy stanu służby zdrowia (136). Inne postulaty dotyczyły dostosowywania rent do aktualnych kosztów utrzymania, określenia najwyższych płac, rent i emerytur w gospodarce uspołecznionej, wprowadzenia jednolitego systemu emerytalnego dla wszystkich grup pracowniczych.

W ocenie różnych zjawisk oraz w propozycjach rozwiązywania kwestii społecznych uwidacznia się silna wrażliwość na zasadę sprawiedliwości społecznej. Członkowie par-

tii, podobnie jak całe nasze społeczeństwo, przywiązują dużą wagę do urzeczywistnienia tych socjalistycznych zasad.

Mniejsze zainteresowanie wywołują w organizacjach partyjnych, jak można sądzić na podstawie analizowanych dokumentów, problemy polityki ekonomicznej. Przed paroma miesiącami partia jeszcze nie była sprawami reformy gospodarczej. Postulaty w sprawach gospodarczych dotyczyły m.in. budownictwa mieszkaniowego (161), przeprowadzenia reformy cen (159), zapewnienia rzeczywistych priorytetów dla rolnictwa (153), uproszczenia systemu sprzedaży ziem szlupom (123).

„Trzeba opracować i opublikować rzeczowy i wiarygodny raport o stanie gospodarki”. „Domagamy się opracowania kilku wariantów poprawy gospodarki przez kilka niezależnych od siebie zespołów i wybranie wariantu najwłaściwszego w obecnej sytuacji”. „Natychmiastowe przedstawienie programu i niezwłoczne podjęcie działań w kierunku złagodzenia rozpaczliwej sytuacji na rynku żywnościowym jest podstawowym warunkiem zahamowania pogłębiającego się kryzysu zaufania, w tym oczywiście członków partii do władz”. „Opracować program polityki społecznej i gospodarczej na okres najbliższego dziesięciolecia i ustalić podstawowe pryncypia, których realizacja będzie obowiązkiem partii niezależnie od sytuacji gospodarczej”.

W sprawach gospodarczych więcej było krytycznych ocen i ogólnych postulatów, a mniej propozycji w szczegółowych sprawach. Organizacje partyjne mniej są zaangażowane konkretnymi kwestiami gospodarczymi. Może właśnie dlatego, że zajmują się nimi przede wszystkim pracownicy aparatu i osoby pełniące funkcje partyjne. Szeregowi członkowie uczestniczą tylko w dyskusjach na zebraniach partyjnych, a nie biorą udziału w rzeczywistym wypracowywaniu decyzji w konkretnych sprawach gospodarczych. Analiza uchwał i postulatów wydaje się świadczyć o tym, że między tradycyjnymi zainteresowaniami kierownictw partyjnych i preferencjami mas partyjnych istnieje duża różnica. Uwaga kierownictw latami skupiała się na gospodarce, masy partyjne natomiast nie chcą się tym zajmować, bardziej interesują się problemami polityki społecznej.

Analiza uwag i postulatów przedstawionych w dokumentach nadesłanych do Komitetu Centralnego przed IX Zjazdem dostarcza wielu cennych przesłanek do realizacji procesu odnowy w partii i państwie.

Doc. dr ZBIGNIEW SUFIN

¹⁾ Liczba postulatów jest większa od liczby dokumentów objętych analizą (455), gdyż do niektórych dokumentów załączone były uchwały organizacji oddziałowych, terenowych, zawierające takie same postulaty.

Odwaga staniała. Powiedzenie to potwierdza każdy posierpniowy dzień. O swoje upomnieli się już bodaj wszyscy branżowi, dziennikarze... Nikt nie jest w stanie przewidzieć kto jeszcze, kiedy i o co się upomni. Protest (w tej czy innej formie) może się zrodzić dziś, jutro, pojutrze...

JADĄ, JADĄ ODWAŻNI STRAZACY

— mówią słowa popularnej przed kilkoma laty piosenki. Rzeczywiście trzeba mieć odwagę, by jechać w ogień... z gołymi rękoma i sikawką. W dodatku „jecz” może się wysypać; opony łysawe, akumulatory stare, agregat pólspawny... Legnicka baza strażacka zajmuje kilka fragmentów różnych budynków między ulicami Lenina i Piotra i Pawła. Kątem w Urzędzie Miejskim. Kiszkaty plac wewnętrzny może służyć (od biedy) zbiorkom harcerskim i jako boisko piłki siatkowej, a nie ćwiczeniom ze sprzętem. A od 36 lat straż pożarna sprawdza tutaj kandydatów do zawodu, nowy sprzęt, urządza ćwiczenia bojowe i jazdę ciężkimi wozami. W pomieszczeniach socjalnych były przed wojną normalne mieszkania, do których wchodziło się po ciasnych, krętych schodach. W czasie akcji trzeba pokonać dziesiątki schodów i kilkadziesiąt metrów labiryntowych korytarzy. O wypadek niemiłosiernie. Strażacy nie są z żelaza. Od momentu zgłoszenia pożaru mają czterdzieści sekund na wyjazd. Na szczęście trzy wozy bojowe pierwszego rzutu stoją w garażach o bramach wychodzących bezpośrednio na ulicę Lenina. Na szczęście ten odcinek obwodnicy ma sygnalizację świetlną uruchamianą z dyspozytorni na czas akcji. Ale dalsza droga to już udręka dla skądinąd niezawodnych kłopotowców. Jelcze i stary są ciężkie i wywrotne. Częstość nie mieszczą się w zakrętach...

Wróćmy do bazy. W sypialni kilkanaście tapczaników posłanych kocem. Na każdym śpi w czasie doby trzech strażaków. W czasie akcji trzeba przebiec korytarz (nie ma ślizgu do garażu!), pokonać kilka schodków, i sprintem do garażu.

NAJLEPSZY BYŁBY CZŁOWIEK Z ŻELAZA

Do straży trafiają najczęściej ludzie przyadkowi. Część to ci, którym udało się nie pójść do wojska. Lekarze wydają świadectwa o ich zdrowiu tak, jakby kandydat na strażaka nie miał pracować na wysokości. Nie do pomyślenia byłaby sytuacja, gdyby w czasie gaszenia okazało się, iż strażak nie wejdzie na drabinę, bo ma lęk wysokości. A takie przypadki nie należą niestety do wyjątków. Dlatego na sobotnim (30 maja 1981 r.) spotkaniu z wojewodą legnickim strażacy kwestię prowadzenia właściwych, wszechstronnych badań psychotechnicznych kandydatów postawili na jednym z pierwszych miejsc. Tylko w takim przypadku straż może gwarantować swą pełną ludzką gotowość w każdej chwili. Wiadomo bowiem, że zawód ten wymaga żelaznego zdrowia. Zbyt wielką ofiarę ponosi się w przypadku puszczania do akcji ludzi o niepełnej kondycji. Zdarzały się już śmiertelne wypadki. Zresztą śmierć, to często gęsto wina niesprawnego sprzętu, braku odpowiednich środków gaśniczych...

NIEZAWODNA SIKAWKA I... OWSOPĘD

Od strony ulicy Lenina w czasie majowych Dni Ochrony Przeciwpożarowej postawiono piękny, nowoczesny wóz strażacki z rozsuwającą się drabiną „Magirus”, z drugiej strony komendy straży pożarnej stał beczkowóz z ręczną (niezawodną) pompą. W oknach wisiały flagi o czerwono-błękitnych (strażackich) kolorach. Całość wieńczył transparent: **PROTESTUJEMY, ALE GASIMY**. Stały plansze z karykaturami. Ryczał megafon. Wielogodzinne pogadanki można streścić w kilku zdaniach: Jeszcze mamy czym gasić, ale rezerwy środków gaśniczych topnieją, rdza zżera kilkudziesięcioletnie już samochody strażackie, przemysł nie widzi potrzeby rozszerzania produkcji dla pożarnictwa, liczba pożarów rośnie. Ludzie przystawali, czytali ulotki, oglądali karykatury. Potem dzwonił i proponował wystawić urnę, by można było wspomóc strażaków nie tylko moralnie, ale i finansowo...

Major Zbigniew Płóciennik — szef Zarządu Okręgowego NSZZ Pracowników Ochrony Przeciwpożarowej twierdzi, że nie tędy droga do rozwiązywania problemów, które rząd zobowiązał się załatwić już w 1974 roku. Ale uchwała sobie, a życie sobie. Ani jeden z punktów ówczesnego programu rządowego nie doczekał się realizacji. Strażacy cierpliwie czekali. Wrzód musiał pęknąć. — Musieliśmy zaprotestować, bo nikt nie dostrzegłby kłopotów, które nas

PROTEST

gnębią. Uchwałę o akcji protestacyjnej podjął ZG NSZZ POP 14 maja br. Dokonaliśmy szczegółowej oceny realizacji wniosków i postulatów naszych załóg. Stwierdziliśmy, że nie ma żadnego postępu. Nie wykonano ani jednego z ustaleń podpisanych między naszym związkiem a podsekretarzem stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Bogusławem Stachurą i Komendą Główną Straży Pożarnej. Szczególnie zależało nam na zapewnieniu prawa do wolnych sobót. Mimo obowiązującego od początku br. rozporządzenia Rady Ministrów funkcjonariusze pożarnictwa nie mają wolnych dni ani ekwiwalentu za nie. Średnie uposażenie w naszej branży wynosi 4,7 tys. zł, co jest daleko niższe od średniej krajowej.

PROTEST, NIE STRAJK

— My nie możemy strajkować — mówi porucznik Zdzisław Karcz z Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Legnicy. — Strajk byłby dowodem braku poczucia odpowiedzialności strażaków, których pierwszym powołaniem jest biec na ratunek. Wybrano protest. Proklamowaliśmy akcję 22 maja 1981 r. o godz. 8 rano w nadziei, że wreszcie przedstawiciele naszego związku podpiszą z rządem układ realny, a więc taki, który można zrealizować, a nie chować w segregator. Dla mnie osobiście nie są najważniejsze podwyżki, ale sprzęt i środki gaśnicze...

— Musimy też skończyć z niedoinformowaniem społeczeństwa o potrzebie zreformowania całego naszego systemu ochrony przeciwpożarowej — uzupełnia kapitan Henryk Bartłomiejczyk, szef Rej. Komendy Straży Pożarnej w Legnicy. — Nasze potrzeby musi doceniać przemysł motoryzacyjny i chemiczny, który gdy potrzeba zawsze może na naszą ofiarność liczyć. Doszło już do tego, że nawet bardzo poważne pożary gasimy wodą, bo środki pianotwórcze i proszki trzymamy na poważniejsze akcje. Ale nie ma innego wyjścia. Tylko, że woda jest jednym z najmniej efektywnych środków gaśniczych. Dopiero dodatki do niej mogą coś zdziałać. Zresztą, co ja tu będę o dodatkach mówił, kiedy niedawno zjednoczenie „Pollena” kazało wycofać z jaworskiej fabryki produkcję deteolu (środka pianotwórczego — dop. aut.). Podobno w ogóle nie będzie się go w kraju produkować. A czym gasić np. benzynę? I

tak każdy z pożarników porzucił wszelką nadzieję na dorównanie straży w krajach sąsiedzkich. Byłem na akcji w Czechowicach. Mówię szczerze: myśm się wstydzili przed Czechosłowakami. Jaki oni mieli sprzęt, jakie wyposażenie i umundurowanie, jakie wozy! Jesteśmy za nimi o jakieś dwadzieścia lat.

I czy należy się dziwić, że sięgnęliśmy po protest?

PLONĄCA PRAWDA

Niektórych denerwowały sztrafry o protestach. Bo, też rzeczywiście nie najlepsza teraz pora, aby protestować i żądać. Inni mniej podpalali, bo telefon 998 odzywał się rzadko. A więc akcja protestacyjna przyniosła pierwszy pozytywny skutek. Byliśmy przeźorniejsi. Ale w ubiegłym roku z dymem poszły w Legnickiem 34 miliony złotych. Jest wyraźny postęp w ilości i stratach powstałych wskutek pożarów w przemyśle. Tylko w pierwszych miesiącach tego roku spaliło się siedem milionów. Głównie w przedsiębiorstwach.

Czuwa służba profilaktyczna. Sypią się mandaty za niedopełnienie obowiązków w zabezpieczeniu przeciwpożarowym w zakładach pracy i zagrodach indywidualnych. Długa jest lista dyrektorów, którym wlepiono mandaty (ich wysokość może wynieść 10 tys. zł). Firmę jako taką można ukarać 100 tysiącami złotych. Ale nie tędy droga. Funkcjonariusze straży najchętniej chcieliby nie używać bloków. Nikt jednak ich zaleceń nie bierze sobie do serca. Kilkakrotnie prowadzono lustrację przeciwpożarową w jednym z GS. Nakładano kolejne mandaty. Usterek nie usuwano. Wojewódzka Komenda Straży Pożarnej sięgnęła po środek ostateczny. Do jednostki nadzórnej — Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych wystosowano wniosek o zdjęcie prezesa ze stanowiska. Są niestety perspektywy na to, że wkrótce trzeba podjąć podobne decyzje co do niektórych szefów przedsiębiorstw. Profilaktykę strażacy nasilą. To się rozumie. Lepiej zapobiegać niż gasić. Zwłaszcza, że nie ma czym.

CZESŁAW PAŃCZUK

Z OSTATNIEJ CHWILI. Już po podpisaniu porozumienia z rządem, z legnickimi strażakami spotkał się wojewoda Barczewski. Kilkugodzinna rozmowa przyniosła trochę optymizmu. Wojewoda obiecał dać nowy budynek rozsypujący się bazie straży pożarnej w Głogowie. Są nadzieje na kilka mieszkań dla pożarników. Sprawy straży będą pod bezpośrednim nadzorem wojewody. Myśli się o poprawieniu sytuacji lokalowej SP w Legnicy.



Fot. Waldemar Sikorski

Gdy przemija entuzjazm przeprowadzki — nastaje pesymizm dnia codziennego. Mieszkanie w nowym osiedlu daje gwarancje solidnego dachu nad głową. Nie zapewnia jednak życia godziwego... Pierwsi mieszkańcy sprowadzili się na najnowsze legnickie osiedle Piekary latem 1980 roku. Dziś jest ich już ponad 2,5 tys. Do końca roku będzie 4 tys., a w przyszłym już 11 tys. osób. Oto tempo, w jakim tam, gdzie jeszcze niedawno uprawiano ziemniaki i pszenicę, powstaje dziś ludzka siedziba. Na Piekarach zrobiono wszystko, aby wyzbyć je z wszelkich atutów miejskości i upodobnić do pobliskich wiosek. Jest to też właściwy adres dla socjologów poszukujących osiedli-sypialni w ich klinicznej postaci.

Po roku istnienia Piekary dysponują jednym kioskiem „Ruchu”, kioskiem ogólnospożywczym, pawilonem owocowo-warzywnym, dwoma budkami telefonicznymi, skrzynką pocztową i linią komunikacyjną WPK nr 8. Na tym lista obiektów tzw. infrastruktury miejskiej kończy się.

Nie mają Piekary szkoły, żłobka, przedszkola, usług rzemieślniczych, ośrodka zdrowia, apteki, sklepu spożywczego i przemysłowego, świetlicy czy klubu, baru i wielu innych rzeczy, bez których nie można normalnie żyć.

Powie ktoś, że obraz taki można spotkać w większości polskich osiedli. Zgoda, tyle tylko, że Piekary powstają już jako drugie, po Koperniku, osiedle w Legnicy, gdy wykonawcy, administratorzy i społeczeństwo wie, co to znaczy zbudować „blok” w polu...

Najważniejszą bolączką jest komunikacja. Gdyby była sprawna — rodzące się Piekary można byłoby potraktować jako osiedle-satelitę Kopernika, gdzie niezbędne obiekty usługowo-handlowe, opieki zdrowia, sportowe i kulturalne już funkcjonują. Jednak tak nie jest.

Końcowe przystanki „piętnastki” i „trójki” na Koperniku dzieli od najbliższych, zamieszkałych domów piekarskich ok. 600—700 m wąskiej i przeważnie zniszczonej drogi. Kierowcy klną na fatalną nawierzchnię, sfatygowaną przez ciężkie wozy obsługujące budowę. Na skandal zakrawa sposób prowadzenia na tym odcinku przekopów. Nigdy nie znika barykada, znajdująca się tuż przed przejazdem kolejowym. Ów przejazd, to rozdział osobny. Nie jest strzeżony, mimo że praktycznie znajduje się na ruchliwej miejskiej arterii.

Droga z pętli „piętnastki” i „trójki” na Piekary, czyli trasa dojazdowa do podległych wsi nie daje żadnych szans pieszym, obecnym tu, już o każdej porze dnia i nocy. Brak chodnika. Trwa więc samochodowo-kolejowa loteria, a tylko ślepy traf nie dopuścił jeszcze do tragedii...

Problem dojazdu na Piekary miała rozwiązać nowa linia WPK nr 8. Łączy ona osiedle z dworcem PKP, ale jest wyjątkiem połowicznym. Po pierwsze, nie można mówić o miejskim połączeniu komunikacyjnym, gdy w rozkładzie widnieje dwadzieścia kilka kursów na dobę. Po drugie — przystanek „ósemki” znajduje się nie na terenie osiedla, ale w jego okolicach, przy drodze do Bartoszowa. Teoretycznie 300—500 m nie powinno stanowić problemu, jednak pokonanie tego dystansu w czasie niepogody, w odkrytym terenie, po kiepskiej drodze, to już wyczyn.

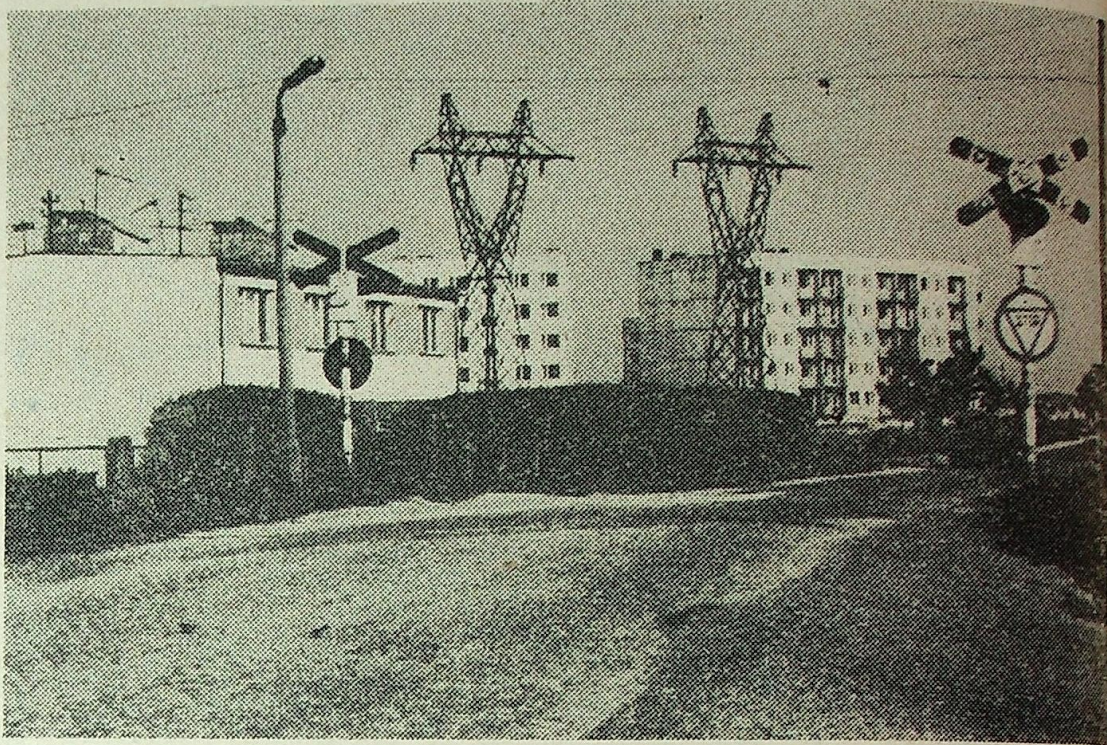
Rada Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary” i mieszkańcy uważali, że sytuację może poprawić radykalnie przedłużenie linii „piętnastki”. Tym bardziej, że osiedle zamieszkuje wielu pracowników „Legmetu” i huty, czyli zakładów leżących na przeciwnym końcu tego połączenia. WPK wybiło im to jednak szybko z głowy, a jedynym rezultatem zabiegów była obietnica uaktywnienia „ósemki”. Dlaczego?

Tak się bowiem stało, że spotkały się z dwóch stron słuszne i pilne postulaty. Mieszkańcy Piekary chcą wygodnie dojeżdżać do miasta, natomiast kierowcy WPK mają prawo, a nawet obowiązek przewozić ich po bezpiecznych drogach.

— „Ósemkę” uruchomiliśmy w ub. roku pod warunkiem, że droga na Piekary zostanie odremontowana. Władze miejskie nie wywiązały się jednak z tej obietnicy — mówi Kazimierz Dziuba, kierownik działu eksploatacji WPK. Jeździmy, ale zdarzają się ze strony kierowców odmowy wykonywania kursów na tej trasie, zresztą całkiem uzasadnione. Obiecaliśmy zwiększyć częstotliwość kursowania „ósemki”, mamy już gotowy nowy rozkład jazdy, przewidujący, że autobus będzie odjeżdżał z Piekary co piętnaście minut, ale dopóki droga nie jest przygotowana — nie wejdzie on w życie.

Zdaniem WPK przedłużenie „piętnastki” nie wchodzi obecnie w rachubę, gdyż uniemożliwia to nie tylko jakość drogi (Dziuba wątpi, czy przez przejazd może przejechać bezpiecznie berliet), ale i dodatkowa odległość — 1200 m. WPK nie przekonuje też fakt, iż osiedle zamieszkuje hutnicy i metalowcy. Policzone, że jest ich zaledwie 123 (wg sprzedanych biletów miesięcznych), pra-

STARE GRZECHY NOWEGO OSIEDLA



Fot. Waldemar Sikorski

cuja na trzy zmiany i przedłużanie dla tej grupy linii komunikacyjnej nie ma żadnego rozsądnego uzasadnienia.

Trzeba więc uznać fakty: skoro na Piekary trudno dojechać, a jeszcze trudniej się z nich wydostać, należy zrobić wszystko, aby nie były one skalistą wyspą, ale życiodajną oazą. Na makietach i planszach świat nie jest tak skomplikowany. Są dwie szkoły z basenami, jest długi ciąg handlowy, nie brakuje żłobków ani przedszkoli.

Poza nimi trwa twarda walka o miasto. Robi co może Rada Spółdzielni — pospiesznie wydała zezwolenie na budowę dwóch prywatnych pawilonów z ośmioma sklepami. W przyszłym roku WZSR rozpocznie budowę piętrowego domu handlowego. Jeszcze latem tego roku WSS chce uruchomić spory pawilonik spożywczy. W drodze jest centrala telefoniczna na kilkuset abonentów. Spółdzielczymi siłami rozpoczęto budowę przedszkola. W zarządzie spółdzielni „Piekary” liczą na szkołę, która przy dobrych układach mogłaby uczyć w 1985 roku oraz na żłobek — w 1983 roku. Władza i ciała społeczne są dobrej myśli i chętnie podzieliliby się odrobiną optymizmu, gdyż ich zdaniem z synchronizacją „mieszkaniówki” i budownictwa towarzyszącego nie jest jeszcze na Piekarach tak źle...

Zgoda. Mogłaby być tylko woda w kranach, a w dzisiejszej sytuacji mieszkaniowej osiedle i tak zaroilołoby się tłumem szczęśliwców z własnymi kluczami w garści. Czy jednak cała sztuka budowania ma polegać na zastępowaniu jednego udręku drugim?

Przynajmniej od dziesięciu lat mówimy, że mieszkania w osiedlach pozbawionych podstawowych usług i obiektów miejskich to rozwiązanie kwestii mieszkaniowej w polowie. Na pamięć znamy przyczyny ciągłego wyprzedzania budowy dróg, szkół i żłobków domami mieszkalnymi. Mówi się więc o niesprzyjających uwarunkowaniach ekonomicznych w działalności budowlanych, o sztucznym nasilaniu tempa realizacji „mieszkaniówki” poprzez naciski administracyjne itd. Te same, stare sprawy pasują jak ulał do zupełnie nowych osiedli, a w tym i do najnowszego w Legnicy — Piekary. Dźwig ustawiony w odpowiednim miejscu — twierdzą w Zakładzie Budownictwa Ogólnego, budującym Piekary — potrafi zarobić, układając płyty montażowe w wielokondygnacyjne budynki miesięcznie 6—8 mln zł. Ten sam dźwig przyniesie 3-krotnie mniejszy dochód, gdy „odelegujemy” go do budowy przedszkola.

Do tego dochodzi brak wykonawców. Na

przykład kluczową kwestią dla połączeń komunikacyjnych Piekary jest budowa przedłużenia ul. Waszkiewicza. Niestety, od trzech lat Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy szuka po kraju wykonawcy wiaduktu, który ma bezkolizyjnie przeprowadzić ruch drogowy nad torami. Z drugiej strony pojawiają się głosy, że jeżeli czegoś ma się mało, trzeba tym szczególnie uważnie gospodarować i zamiast rozpraszać wykonawców robót drogowych po Legnicy, skoncentrować ich na trasach prowadzących na Piekary.

Czy zrobiono wszystko, aby budownictwo towarzyszące nie zostawało tak bardzo w tyle, jeżeli już system gospodarczy kraju nie pozwala mu powstawać jednocześnie z „mieszkaniówką”?

Sądzę, że nie i chyba nie jest to opinia odosobniona. Wśród zainteresowanych tymi sprawami krąży myśl, że sprawę rozwiązałoby w dużym stopniu powołanie oddzielnego przedsiębiorstwa budownictwa towarzyszącego, bądź też samodzielnego zakładu w ramach Kombinatu Budownictwa Ogólnego. Wiadomo bowiem, że Kombinat Budownictwa Komunalnego ma zbyt dużo roboty w starych dzielnicach i na osiedla brak mu już sił. Funkcjonujące w ramach zakładów KBO grupy czy kierownictwa robót do spraw budownictwa towarzyszącego, to jedynie rozwiązanie formalne, nie zdające egzaminu w życiu. Pomysł powołania przedsiębiorstwa zajmującego się tylko infrastrukturą usługową, sportową, kulturalną w nowych osiedlach można poprzeć skalą tego budownictwa. Skalą planów ale i zaległości, których pełno w każdym już od dawna zamieszkanym osiedlu. Wystarczy powiedzieć, że ZBO, które od dwóch lat koncentruje siły na budownictwie mieszkaniowym w Piekarach, nie odda tutaj w tym roku ani jednego metra powierzchni sklepu czy szkoły, a cały tegoroczny plan budownictwa towarzyszącego „zrobi” na osiedlu „Kopernika”.

W rezultacie mamy rozwiązania zastępcze. Remontujemy drogi, które potem nie będą miały już żadnego znaczenia. Na ośrodki zdrowia przeznaczamy budynki mieszkalne (patrz: Piekary), które później znów trzeba będzie przerobić na mieszkania. Wynika z tego, że w czasach, gdy wszystkiego mamy coraz mniej, decydujemy się na podwójne koszty. Materialne i społeczne. Czy jest wyjście z tego zaczerpniętego kręgu?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Na godzinę przed dwunastą nie sposób przebić się przez szpitalny hall. Długa i napęczniała kolejka do kiosku „Ruchu”, kolejka do przyjęcia. Kilka minut po dwunastej kolejki przekształcają się w bezładny ludzki tłum, podenerwowany tłokiem i czekaniem.

Białe kitle lekarzy: Urszuli Niedzielenko i Piotra Dyczaj z oddziałów wewnętrznych „B” i „A” tonują objawy niezadowolenia. Skierowań bardzo dużo, jak przy poniedziałku. Starsza kobieta przywieziona karetką z Wrocławia po operacji woreczka żółciowego nerwowo przechadza się po izbie przyjęć. Po zabiegu nasiliła się już i tak zaważsowana cukrzyca. Ktoś z personelu rzuca: Dlaczego Wrocław nie powiadomił nas o wysłaniu pacjentki, tylko tak w ciemno. Doktor zleca pobranie u chorej krwi w celu zbadania poziomu cukru i mocznika. Tymczasem — w oczekiwaniu na wyniki — chorą układają na wózek, w łazience. Tam najwygodniej, najspokojniej, innego pokoju obserwacji wojewódzki szpital nie posiada.

„Zdjęcie jamy brzusznej jasno uwidacznia owrzodzenie dwunastnicy. Od miesiąca zwiększenie dolegliwości. Jeszcze raz badanie brzucha; Stanisław K. kwalifikuje się do szpitala, niestety dziś na wewnętrznym „B” brakuje męskich miejsc, materiałów dodatkowych nie ma, dlatego nawet odpada położenie pacjenta na podłodze w korytarzu.

Nie przyjęty z braku miejsc — pisze na odwrocie skierowania. Lekarka proponuje dowiadywać się za dwa, trzy dni, coś się zwolni, wtedy przyjmą.

Od kilku chwil brzęczy telefon: doktor Niedzielenko w pilnej sprawie na oddział. Z wolnego miejsca korzysta doktor Nyczaj. Kazimierz M. jeszcze wczoraj pracował. Bóle w piersi, duszności, trudności w oddychaniu. W młodości chorował na płucę. Lekarz osłuchuje, kieruje do rentgena, przegląda skierowania: — Może tego z kolką nerkową.

Władysław D. — blady, prawie przezroczysty, to z bólu. „Najtrudniej było w nocy, teraz trochę zelżało”. Lekarz znów opukuje, osłuchuje, konieczny jest zastrzyk rozkurczowy i uśmierzający ból. Po iniekcji pacjent przysiadł na korytarzu. Tymczasem sanitariusz przynosi mokre jeszcze zdjęcie. Doktor z niepokojem patrzy w dwa płaty płucne. „Dawać tego od zdjęcia!”. Choroba poczyniła ogromne spustoszenie, do płuc dostało się powietrze, trudno określić stopień zaawansowania, bo zdjęcie nie jest zbyt dobre technicznie. Znów osłuchiwanie. Potrzebna konsultacja z radiologiem. Co robić? Jeżeli to gruźlica w stadium prątkującym — to zakazi oddział. Położyć na korytarzu to narazić całe piętro. „Czy jest jakiś radiolog?”. Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Doktor Niedzielenko już jest. Nyczaj idzie w poszukiwaniu radiologa.

Kiedy będzie cukier? Za chwilę? Pacjentka przywieziona z Wrocławia wciąż leży w łazience, na pewno pozostanie w szpitalu, cukrzyca po operacji uległa rozregulowaniu. Nim ponownie zadzwoni telefon z laboratorium, na fotelu już nowa chora. Zawroty głowy, bóle w okolicy serca, duszności. Widoczne zwyrodnienia kręgosłupa sugerują, że objawy mogą być również związane z tymi zmianami. Temperatury nie ma czym zmierzyć. Pielęgniarka biegnie po termometr na oddział. Pacjentka dostaje zastrzyk. Jeżeli „pójdzie” na te leki, to nie zostanie w szpitalu. Ktoś na korytarzu wymiotuje, salowa wpada i energicznym ruchem porwała nerkę.

— Dawać tę z migotaniem. Helena M. od dawna cierpi na migotanie przedsionków. Ciśnienie podwyższone, elektrokardiogram, zastrzyk na wyrównanie pracy serca, teraz poczekać na korytarzu.

W drugim końcu izby przyjęć sanitariusz wpisuje pacjentów do książki przyjęć na oddział okulistyki. Coraz więcej pielęgniarek, coraz więcej chorych. Doktor Nyczaj od drzwi:

— Ten od zdjęcia musi być przyjęty. W takim stanie nie może przebywać w domu. Trudno, dopóki radiolodzy dokładnie się nie wypowiedzą...

Doktor Niedzielenko podsuwa Nyczajowi przed oczy nowe zdjęcie. Bronchit, zapalenie lewego płuca. Chora nie decyduje się na szpital, w domu ma dwoje 80-letnich dziadków pod swoją opieką. Lekarka przystaje na ków pod swoją opieką. Lekarka przystaje na ków pod warunkiem, że po trzech dniach zgłosi się do kontroli.

ZADŁAWIENI

Telefon, niepomyślne wyniki badań poziomu cukru i mocznika. Położyć szybko na oddział. Spisywanie danych, zakładanie historii choroby... w tym czasie wślizguje się starsza kobieta — mocno wymalowana. Jest bez skierowania do szpitala, ma tylko skierowanie na ekg. Ze zniecierpliwieniem tłumaczy Nyczajowi, że na Mickiewicza zepsuł się aparat. Musi mieć zwolnienie na dzisiejszy dzień. Lekarz tłumaczy, że nie ma prawa, kobieta wykrzykuje — Splawić się nie dam. Sanitariusze z pogotowia wprowadzają chorego. Pacjentka wycofuje się na korytarz.

W izbie zapach alkoholu. Pacjent K. uśkarża się na ból żołądka, wymioty, lęki, słabość. Na pytanie czy pił dzisiaj, nie odpowiada. Ewentualne zatrucie alkoholem. Zastrzyk. Pobieranie krwi. K. domaga się skierowania na leczenie odwykowe, tymczasem czekać na korytarzu.

Pani M. ponownie.

— Ja muszę dostać to zwolnienie, ja już dłużej nie mogę tam siedzieć, robi mi się słabo, pana psim obowiązkiem jest pomóc mi. Lekarz tłumaczy, że nie mając skierowania do szpitala, w żaden sposób nie może wypisać zwolnienia. Pacjentka: Co za sadyistyczne podejście, ale ja się nie dam splawić. Znika w korytarzu szpitalnym.

Doktor Niedzielenko przyjmuje z zakażeniem miedniczek nerkowych. Radzi leczenie ambulatoryjne, w ambulatorium badania moczu na posiew robią szybciej niż w szpitalu, trzeba tylko chodzić potem do kontroli.

Doktor Nyczaj ponagla, mam kogoś z wieńcówką, jest ten z kolką nerkową. Doktor Niedzielenko: Jeszcze chwilę. Pacjentce S. puchną nogi, ręce drętwieją. Ekg — słabe. Lekarka tłumaczy przeglądając zapis ekg, że leczenie szpitalne nie zmieni radykalnie stanu chorej, wada serca jest poważna. Chora zapewnia, iż nie chce zostać w szpitalu. Potrzebuje spokoju, a tu, w tym domu wariatów to można jeszcze bardziej zapaść na serce.

Wrzawa przed kioskiem „Ruchu” nasila się, mnożą się złorzeczenia. W pewnej chwili lekarka podniesionym głosem wykrzykuje zalecenia. Wraca z oddziału pielęgniarka, jest trochę podekscytowana. Chorzy o mały włos nie pobili tych z miasta. Sanitariusz informuje, że zatrutego alkoholem nie ma, po prostu uciekł.

Telefon, na trzecim piętrze transfuzja. Konieczne doktor Niedzielenko. Zaraz, zaraz, tylko ostatnie zlecenie. Astmatyk, któremu przed godziną podano leki czuje się lepiej, nie zostanie w szpitalu.

Otwierają się drugie drzwi. Na noszach staruszka. Za chwilę już na kozetce, osłuchiwanie, nie ma co posyłać do rentgena, ekg słabe, prawdopodobnie zapalenie płuc, w każdej chwili może...

Mężczyzna w średnim wieku uchyla drzwi do izby przyjęć i oznajmia, że czeka od dwunastej. Lekarz nie reaguje. Pielęgniarka przebiera staruszkę w szpitalną koszulę. Doktor już tłumaczy jednej z pacjentek, że nie może jej wziąć do szpitala na zaparcia...

Jest już doktor Niedzielenko, za nią znów M., przypomina się. Po lekach lepiej. Nie będzie leżeć. Podczas gdy lekarka wypisuje receptę, M. mówi o swojej trudnej pracy dozorczyńi, chciałaby więcej wolnego, a może można nawet na rentę?

Znowu pogotowie. Jan. K. z trudnością oddycha. Po chwili ekg, wydruk opada na podłogę. Znów pogotowie. Kobieta w średnim wieku przy starszym mężczyźnie. Pomstuje na lekarzy: Rano metodą psycho-

logii nie przyjęli go, neurolog stwierdził, że to nie jest choroba neurologiczna. A jemu się pogorszyło. Jak można traktować tak człowieka. Gdzie sumienie... Jan. K. przesiada się pędem z kozetki na łóżko. Doktor bada mu brzuch na siedząco, i tak zostanie w szpitalu, więc na wieczornej wizycie zbada spokojnie i dokładnie...

Dzwonią z trzeciego piętra. Transfuzja w przypadku choroby nowotworowej, przy silnej anemii, przy skłonności do rulonizacji krwinek jest niebezpieczna, obawa zaistnienia wstrząsu wciąż nie maleje.

Kozetkę zajmuje Karol N., jego córka rozwodzi się nad bezdusznymi lekarzami. Drzwi uchyla M., tym razem z siatką zakupów:

— Panie doktorze! Ja mam tam paść, mam przewrócić się, to mi pan uwierz?

Spłoszona widokiem Karola N. wychodzi. Córka uderza w inny ton:

— Panie doktorze wszystko co można zrobić, niech pan zrobi. To był bardzo dzielny człowiek, legionista, przeżył dwie wojny, walczył o wolność...

Doktor wyciera spocone czoło chusteczką i wczytuje się w zapis ekg, kręci głową. Drzwiami dla pogotowia wchodzi rozłoszczony kierowca karetki. Ciska przekleństwo, chorzy nie wpuszcili go bez kolejki, chciał tylko paczkę papierosów, od rana nic w ustach...

Karol N. już na wózek, wniesiono nową staruszkę. Spokojnie czeka, od czasu do czasu spluwa na podłogę, pielęgniarka spostrzegła, podsuwa nerkę i ligninę. Za moment doktor Nyczaj przysiadł przy babci. Pytania prosto do ucha. „Wszystcy poumierali, zostałam sama, samiuteńka jak palec”. Doktor uciska opuchniętą i siną nogę, po palcach przez dłuższą chwilę jest jeszcze dółek:

— No dobrze, zostawimy babcię, ale coś mi się wydaje, że babcia nadawałaby się jeszcze do Prądnika. Tam przecież siedzą takie babki, gwarzą sobie...

Wchodzi ta, która najdłużej czeka — pani M. Podaje książeczkę zdrowia. Sześć dni temu była u lekarza. Lekarstwa ma, ale...

Lekarz osłuchuje ją, tłumaczy, że nie jest jej potrzebne prześwietlenie. A zwolnienie? Przestrzega: Gdy jeszcze raz trafi pani na mój dyżur, to proszę być pewną, że nie dam wolnego.

Pani M. wychodzi, wydaje się, że zbyt głośno zamyka drzwi.

Kolejny raz pogotowie, na korytarzu wciąż czekają. Tym razem pacjentka aż z Polkowic. Przypadek neurologiczny. Telefon do dyżurującego pod telefonem neurologa. Przez słuchawkę: Polkowice należą do Głogowa, to nie nasz rejon.

Chora z zaburzeniami równowagi, z trudem wstaje, sanitariusze prowadzą ją z powrotem do karetki... Na dworze szaro. Ktoś puka do okna. Młody chłopak domaga się tabletki uspokajającej, mówi, że w parku został napadnięty. Chuligani zabrali nawet receptę. Doktor Niedzielenko zna narkomańskie numery. Przemyka okno. Wie, że na tym się nie skończy. Tymczasem przy wejściu do szpitala zatrzymały się dwie karetki, sanitariusze wnoszą chorego mężczyznę. Dyżur w wojewódzkim szpitalu w Legnicy, przy ulicy Reymonta nadal trwa.

JADWIGA WARDACH

Z prof. drem STANISŁAWEM KRUKOWSKIM — przewodniczącym jury Ogólnopolskiego Turnieju Chórów „Legnica Cantat 14” rozmawia CZEŚLAW PAŃCZUK.

■ Czytając protokół jury, wyraził Pan nadzieję, że legnicki turniej choralny zostanie utrzymany. Już w ubiegłym roku przygotowywano nas na najgorsze, do likwidacji turnieju właśnie. Że nas nie stać na tego typu imprezy i jeśli już je organizować, to w rozrzedzonym cyklu. Jakich argumentów użyłby Pan profesor na obronę „Legnicy Cantat”?

— Jest to jedyny festiwal amatorski pieśni choralnej w Polsce. Festiwal w Międzyzdrojach odbywa się w składzie międzynarodowym i takim okresie, że chóry krajowe reprezentowane tam są szczątkowo. „Legnica Cantat” daje reprezentatywny przekrój krajowej czołówki choralnej. Impreza nie jest tu obwarowana żadnymi warunkami wstępnymi, są atrakcyjne nagrody, co na pewno przyciąga. W zasadzie dostępna jest dla każdego zespołu, który na prawach konfrontacji, wymiany doświadczeń i warsztatu może brać udział w turnieju.

■ Czy zrezygnowaliście w tym roku z kwalifikacji wstępnej?

— Nie. Komisja kwalifikacyjna obradowała w lutym. Z nadesłanych nam materiałów dźwiękowych wybraliśmy te chóry, które — naszym zdaniem — na prezentację zasługują. Od zasad kwalifikacji wstępnej odeszliśmy w przypadku chórów znanych, tych, które do Legnicy zgłosiły się nie po raz pierwszy. Poza tym członkowie komisji kwalifikacyjnej mają rozeznanie w poziomie choralistyki amatorskiej, więc przesłuchiwanie tak wielu zespołów miałooby się z celem.

■ Jednak w przekroju całego turnieju zdarzyło się kilka chórów zdecydowanie słabszych. Skąd się tu wzięły?

— Czasem na pewno zwykła trema coś tam popsuje, ale generalnie rzecz biorąc nie było w tym roku rozpiętości w poziomie wykonawstwa. Nie potrafiłbym wyodrębnić grupy najsłabszych i najmocniejszych. Jeszcze w ubiegłym roku można było wyraźnie stwierdzić, że do turnieju dopuszczono zespoły po prostu słabe. Zwykle poziom imprezy wyznaczały chóry najsłabsze. Mówię to z doświadczeń, uczestnictwa w innych przeglądach. Proszę mi wierzyć nie jest to argument na siłę. „Legnica Cantat 14” nie miała słabych punktów... Wszystkie zespoły tutaj występujące reprezentowały taki poziom, który można było pokazać publicznie.

FESTIWAL DLA DOBRYCH

■ Znowu, po raz któryś legnicki przegląd został zdominowany przez chóry akademickie...

— W polskiej choralistyce mają one swą ugruntowaną pozycję. Są to zespoły bardzo silne i warsztatowo, i repertuarowo. Mają dobrych, stałych dyrygentów. Śpiewa w nich wiele utalentowanej młodzieży. W tym przeglądzie mieliśmy aż 9 chórów studenckich. Reszta to: 6 zespołów szkół muzycznych i niemuzycznych, 3 należące do związków zawodowych i jeden działający na zasadzie towarzystwa śpiewaczego.

■ Skoro poziom był wyrównanie wysoki, to zapewne jury nie miało najłatwiejszego zadania z przyznaniem głównej nagrody...

— Co do pierwszej nagrody byliśmy jednak jednogłośni. Chór IV Liceum Ogólnokształcącego z Zabrza pod dyrekcją Norberta Krocza był niewątpliwie najoryginalniejszy z propozycji, jaką tutaj służyliśmy i oglądaliśmy. W ten sposób podkreślił także wagę, jaką każdy z nas przywiązuje do rozwoju choralistyki w szkołach podstawowych i średnich. Tydzień temu byłem w komisji oceniającej Ogólnopolski Konkurs Chórów w Warszawie. Przesłuchaliśmy 35 chórów wytypowanych przez dwanaście makroregionów. Ten przegląd ujawnił parę zespołów bardzo dobrych, ale również chóry mierne, wręcz słabe. Zabrakło tam reprezentacji niektórych makroregionów. Świadczy to o tym, że choralistyka szkolna cierpi na poważny niedowład, który ma swoje korzenie w nadmiernym sfeminizowaniu kadry dyrygenckiej. Poza tym dyrekcje szkół nie przywiązują do chórów większej wagi.

Częstokroć wręcz dyrekcje nie życzą sobie tego typu zespołów. Chóry są zajęciariami pozalekcyjnymi. Dlatego mamy młodzież wyjątkowo muzycznie. Tym jaśniej więc zaświeciła nam gwiazda w postaci chóru Norberta Krocza z Zabrza. Niezły był również chór licealny z Knurowa, ale jakoś im ten występ nie wyszedł. Mieli za dużo usterek wykonawczych, intonacyjnych, emisyjnych, które niestety wyeliminowały ten zespół z walki o trofea.

■ Chóry akademickie znalazły się na dalszych miejscach...

— To prawda. Ogólne wrażenie melomanów było chyba jednakowe — chóry te wypadły mniej efektownie niż dotąd. Ja osobiście mam inny pogląd w tej mierze. Po prostu do Legnicy nie przyjechały te najlepsze zespoły akademickie. Był chór uniwersytecki z Poznania, który dostał drugą nagrodę, a więc utrzymał w Legnicy i w kraju przekonanie o wysokich walorach choralistyki studenckiej. Pozostałe chóry szkół wyższych to chóry dobre, a więc takie, które cały rok pracują normalnie na swym stałym poziomie. W polskim życiu muzycznym chóry akademickie notowane są bardzo wysoko. W przekroju Europy, może nawet świata, nie mamy się naprawdę czego wstydić. W tej chwili jest tych zespołów 45, a więc prawie każda uczelnia ma swój chór.

■ Dlaczego te najlepsze nie przyjechały, czy Pan profesor ma rozeznanie?

— Nie jestem za tym, aby w Legnicy zawsze były chóry najlepsze, czyli właśnie akademickie. To rodzi kompleksy u chórów słabszych, osłabia entuzjazm setek ludzi, którzy w śpiewaniu mają swą radość i przyjeżdżają do Legnicy dla przygody i konfrontacji, z marzeniami o satysfakcji.

■ Dla kogo więc powinna być „Legnica Cantat”?

— Przede wszystkim dla zespołów dobrych Dobrych wykonawców i ze staraniem przygotowanym repertuarem. Te najlepsze mają już trofea zdobyte na konkursach krajowych i zagranicznych. Myślę, że powiększanie tej kolekcji nie zawsze jest potrzebne. A już na pewno nie uczestnictwo rok po roku Doszlibyśmy do absurdów. Czołówek laureatów stanowiłyby jedne i te same zespoły, tylko w innej kolejności. To byłoby nudne i w amatorskim ruchu choralnym naprawdę niepotrzebne. Przegląd musi być stymulatorem.

■ Teraz o repertuarze. W poprzednich latach jury w swym ostatnim słowie akcentowało konieczność szerszego włączenia do repertuaru kompozycji współczesnych. Czy namawiało odniosło jakiś skutek. Jak to się odbiło w propozycjach tegorocznego turnieju?

— Nie było tak źle. Nagrodziliśmy na przykład chór Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia z Wrocławia pod dyrekcją Grażyny Rogali-Szczerek, który śpiewał muzykę polską współczesną. Poza tym chór WSP z Kielc pod dyrekcją Janusza Króla także zaprezentował kilka pozycji współczesnych, m. in. pieśni Mariana Niżurskiego i Karola Anbilda. Można stwier-

o tym nie wątpi — i marnować papier na informacje o tym, że się przeczytało kilka pozycji pośrednio odnoszących się do tematu, a czy one w ogóle wyczerpują zagadnienie?

Wydaje się, że redakcja „Szkiców” w większym stopniu winna położyć nacisk na kondensację materiału. Nie przeczę, że tekst o MZBM ma w takim wydawnictwie statystyczne dane o przerobie, etatach etc. Te same uwagi można odnieść do bardzo pracochłonnego studium E. Wiśniewskiego. Dowiadujemy się z niego aż za wielu szczegółów (zwłaszcza że powtarza się je w omówieniach i tabelach), a przy tym z zupełnie niezrozumiałych względów pomija się sprawy wyznaniowe, przynależność do parafii, choć jednocześnie podaje się ilu w Warmińskich było ewangelików w r. 1845!

Jeżeli chodzi o zamieszczone omówienie działalności TPN, to należy wyrazić mimo wszystko żal, iż obejmuje ono tylko lata 1975—78. Jeśli cały tom został oddany do składu, jak głosi metryczka, w lutym 1980, a podpisany do druku po roku, to z powodzeniem można było doprowadzić sprawozdanie do końca r. 1979. Właśnie w tym czasie zaszły ważne zmiany zamykające 20-lecie działalności TPN. Funkcję prezesa powierzono mgr Halinie Gotowale, doszło też do zawieszenia działalności biblioteki i rozpoczęły się wędrówki cennego księgozbioru. W omawianym tomie „Szkiców” zrezygnowano też (co jest sprawą dyskusyjną), ale było poprzednio praktykowane, z publikowania aktualnej listy członków (dla wielu lokalnych społeczników ma to jednak znaczenie).

Książkę zamyka dział „Z żalobnej karty”. Znalazły się w nim m. in. wspomnie-

SZKICE PO RAZ DZIESIĄTY

LGOM, nadesłane na ogólnopolski konkurs zakończony w r. 1969. Znalazły się tu teksty Stanisława Kwakowskiego, Tadeusza Muka, Józefa Krukowskiego i Sławoja Kopki.

Kolejna partia tomu to omówienia, noty, recenzje. Najwięcej miejsca poświęcono, co jest zupełnie zrozumiałe, wydanej w r. 1977 monografii historycznej Legnicy. Uczyniono to najpierw prezentując relację z dyskusji zorganizowanej przez TPN oraz w notce typu informacyjnego przez jednego ze współautorów tomu Tadeusza Gumińskiego. Właśnie owe dwie ostatnie partie książki — dział recenzji oraz kronika nawiązują najwięcej uwag. Wszak wspomniana dyskusja — poprzedzona właśnie taką poszerzoną bibliograficzną notą — mogła się z powodzeniem zmieścić w dziale recenzji, a nie materiałów. Gdyby tak się stało, ubyłby w spisie treści wprawdzie jeden autor, ale przybyłyby takie nazwiska jak Kazimierz Orzechowski, Franciszek Hawranek czy Bronisław Pasierb! Bo szczerze mówiąc, czas skończyć z megalomańską praktyką, by w spisie treści w dziale recenzji podawać tylko autora omówienia, a nie informować, o jaką publikację chodzi! Ta ambicja wykazania się autorstwem czy bogatym warsztatem naukowym dochodzi do głosu zwłaszcza w tekstach autorów miejscowych. Czyżby nie wystarczała dokumentacja w przypisach? Po co oznajmiać to wszem — wszak nikt

Po długiej, bo blisko pięcioletniej przerwie, trafia do rąk czytelnika tom X „Szkiców Legnickich”, rocznika wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy pod redakcją Tadeusza Gumińskiego. Cieszy fakt, że periodyk ten, od lat wrośnięty w naukowy i kulturalny pejzaż Dolnego Śląska, ujrzał znowu światło dzienne. Ten niepokojący kilkuletni zastój sygnalizuje nie tylko kłopoty natury wydawniczej (papier, brak dotacji ze strony WRN, choć większa część materiałów złożona została w wydawnictwie Ossolineum w marcu 1977), ale i przemiany w tonie samego Towarzystwa.

Co przynosi ten mimo wszystko jubileuszowy, i to z tak dużym wysiłkiem, wydany tom? Co warto przeczytać szczególnie? Sądzę, iż przede wszystkim studia i materiały odnoszące się do najstarszej historii i zabytków Legnicy. Znajduje się tu relacja Czesława Lasoty o wynikach badań wykopaliskowych prowadzonych w r. 1973 wokół zamku, Janusza Kębtowskiego analiza pochodzenia tympanonu z kościoła Sw. Piotra i Pawła, Wojciecha Berezowskiego rozprawa o przebiegu budowy ratusza, siedziby rady miejskiej. Dziejów nowszych miasta dotyczy studium Jana Sarosiaka o Lasku. Złotoryjskim, Zygmunta Błaszaka o działalności MZBM w latach 1966—71 oraz Jadwigi Bialeckiej o pracy Powiatowej Biblioteki Publicznej i jej filii w latach 1946—1971. Edward Wiśniewski podjął się próby zobrazowania przemian, jakim podlegała dawna przydworska wieś, posiadłość Alfreda Olszewskiego — Warmińskie. Z bloku problemów współczesnych przeciętnego czytelnika winny zainteresować publikowane po raz pierwszy w wyborze dokonany przez Władysława Miśnika fragmenty wspomnień mieszkańców

dział, że ten wachlarz repertuarowy się rozszerza, jakkolwiek dominuje w repertuarze tzw. żelazna literatura obiegowa, którą wykorzystuje wiele chórów równoległe. Należałoby to może ograniczyć, ale są to utwory już sprawdzone przez chóry. Nie dziwię się wcale młodym dyrygentom, że sięgają po takie utwory. Oni bowiem wiedzą, że ta pieśń im wyjdzie; już gdzieś ją słyszeli. To jest sprawdzone.

■ Moje obserwacje kolejnych turniejów pozwalają wysnuć pogląd, że „Legnica Cantat” jest za każdym razem przeglądem... dyrygentów, ich osobowości twórczych...

— Bardzo się cieszę, że trzon tej krajowej czołówki dyrygentów chórów stanowią młodzi, zdolni ludzie. Wielu z nich w Legnicy nabiera tej pierwszej oglądy. Przebiega się. W tym turnieju znów mieliśmy możliwość zaobserwowania kilku indywidualności. Myślę tu zwłaszcza o Bogusławie Grzybku z Krakowa. Dwa lata temu prowadzony przezeń chór „Organum” wywodził z Legnicy główną nagrodę turnieju. W tym roku jego nowy zespół „Pro Musica” otrzymał także jedną z głównych nagród. Indywidualnością był także Michał Dąbrowski — szef chóru SGGW AR w Warszawie, który otrzymał nagrodę dla wyróżniającego się dyrygenta. To wyróżnienie spotkało także Ewę Ordyk z Lublina i Janusza Króla z Kielc. Wprowadzenie nagród dla dyrygentów do regulaminu turnieju świadczy o tym, jak wielką wagę przywiązujemy do rozwoju indywidualności twórczych.

■ W tym roku skromniej wypadły chóry z naszego regionu...

— To prawda. Ale 20 maja był wojewódzki przegląd chórów. Zespołów było kilkanaście. Wszystkie zaświadczyły o tym, że z chóralistyką nie jest w Legnickiem aż tak źle. Znam inne województwa, np. wrocławskie, gdzie stan jest fatalny.

■ Dlaczego w takim razie nie było nagród?

— W przeglądzie festiwalowym wystąpił tylko Chór Męski Zagłębia Miedziowego w Lubinie pod dyrekcją Zdzisława Francuza. Nie dostał nagrody, ale to jeszcze młody stażem zespół i zdąży wygrać. Nie wiem natomiast, czy Legnica doczeka się kiedyś chóru na miarę „Madrygału”, tego wiedzionego przez Henryka Karlińskiego. Bardzo bym chciał, aby coś takiego znowu się w tym mieście narodziło.

■ Dziękuję za rozmowę.

nie o prof. dr. Romanie Hecku redaktorze I tomu „Szkiców”. Sylwetkę tego honorowego członka TPN, profesora Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego szczególnie życzliwego Legnicy wypadnie obszerniej zaprezentować w najbliższych tomach wydawnictwa.

„Szkice Legnickie” jak na wydawnictwo typu naukowego wymagają bezsprzecznie staranniejszego opracowania redakcyjnego. Z powodzeniem można było np. zrezygnować ze spisu ilustracji umieszczając nazwiska autorów zdjęć w tekście, a już niewątpliwie należało ujednolicić zapisy bibliograficzne w przypisach i pisownię nazwisk (np. na s. 5 pojawia się A. Zumwinkel i dalej na s. 52 A. Zum Winkel i to konsekwentnie!).

W sumie jednak po X tom „Szkiców” winno sięgnąć nie tylko wąskie grono specjalistów. Całość bowiem stanowi cenne uzupełnienie do wciąż nielicznej bibliografii prac o historii miasta i regionu. Zespołowi redakcyjnemu dziękuję za trud, należy przede wszystkim życzyć, by edycja kolejnego tomu nie napotykała na tak straszne, jak obecnego, trudności.

TADEUSZ ROLLAUER

PS. Przy okazji zainteresowanych czytelników pragniemy poinformować, że egzemplarze tomu X „Szkiców” można nabyć w biurze TPN (Rynek 24) oraz że 10 czerwca o godz. 16.30 w Akademii Rycerskiej odbędzie się ogólne, roczne zebranie sprawozdawcze towarzystwa. W części naukowej prof. dr. Jan Trzynałowski wygłosi wykład nt. „Konstytucja 3 Maja a współczesność”, a red. Jan Szatysznajder prelekcję o gen. Władysławie Sikorskim.

MINIMUM SOCJALNE

POWOLI, JEŻELI NIE BOLI

Z doc. dr. hab. **MICHAŁEM WINIEWSKIM** z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych rozmawia **TERESA KWAŚNIEWSKA**.

■ **Panie docencie! Kieruje Pan zespołem, który opracowuje ministerialny projekt minimum socjalnego. W myśl porozumienia szczecińskiego miał on być gotowy 4 miesiące temu. Słowo nie zostało dotrzymane. Dlaczego?**

— Niezorientowanym w metodologii i technice pracy przy ustalaniu minimum: może wydawać się rzeczywiście, że trwa to zbyt długo. Ale nasze obecne warunki, kiedy coraz bardziej jest rozchwiany rynek, kiedy brak coraz częściej towarów, kiedy zmieniają się ceny, sprawy, że samo obliczenie minimum socjalnego — czyli popularny „koszyk” — okazało się zadaniem wręcz karkołomnym, a w każdym razie bardziej czasochłonnym i pracochłonnym, niż sądziliśmy. Ponadto nie otrzymaliśmy jeszcze opinii związków zawodowych o uchwalę Rady Ministrów w sprawie badań i analiz kosztów utrzymania. Poza tym nadal napływają do nas uwagi, opinie, wnioski, postulaty. Po tym, co powiedziałem, zdziwi się pani, ale minimum socjalne faktycznie już funkcjonuje.

■ **Jak? Gdzie?**

— W świadomości decydentów i społeczeństwa. Rząd przygotowując propozycje związane z polityką płac, reformą systemu rentowo-emerytalnego czy zasiłków wychowawczych, uwzględnia przecież, co wynika z dokumentów formujących rozwiązania na najbliższy okres i perspektywę, ten podstawowy fakt, że najniższa płaca, renta, emerytura nie może być niższa od minimum socjalnego.

■ **Ależ Panie docencie! Przecież minimum 2800 zł na osobę samotną — to wyliczenie, które już w jakimś sensie zdevaluował czas.**

— Chciałbym podkreślić, że przecież wyraźnie mówimy, że minimum musi być weryfikowane przynajmniej raz w roku. Być może kiedy pierwsze zasady wejdą w życie — będzie to czas także weryfikacji owych 2800 zł.

■ **Wspomniał Pan, że do dziś napływają uwagi i postulaty. Czego dotyczą przede wszystkim?**

— Proponowanej zawartości „koszyka” i tego, czy jest on celowy i możliwy do stosowania w praktyce. Oczywiście są i takie opinie, że np. minimum powinno pozwolić na zaoszczędzenie na samochod, kupno działki itp.

■ **Wynika to chyba z niezrozumienia samej idei minimum socjalnego. Proszę więc jeszcze raz o wykładnię.**

— Błąd tkwi w tym, że utożsamia się minimum z pożądanym poziomem życia. Tymczasem jest to określony standard minimalny lub społecznie niezbędny; dolna granica dochodów, gwarantująca przyswoitą egzystencję, chroniąca przed nędzną wegetacją.

■ **Obliczono, że ok. 6 mln ludzi żyje w strefie ubóstwa, w tym ok. 3 mln w miastach, z czego 1,6 mln to członkowie rodzin pracowniczych, ok. 620 tys. emerytów, rencistów. Ponad 40 proc. dzieci wychowuje się w rodzinach wielodzietnych, nie osiągających minimum. Jak w stosunku do tych grup ludności funkcjonować będzie minimum socjalne? Czy znaczy to, że każdemu, kto go nie osiąga, należy po prostu dopłacać?**

— Byłaby to rozrzutność i byłoby to demoralizujące. Dlatego młodego człowieka, zarabiającego załóżmy 2100 zł, z wszelkimi warunkami, by samemu się utrzymać — ma wspomagać kasa państwowa? Niech zarabia na siebie! Chodzi nam o to, by stworzyć mu warunki na podjęcie lepszej płatnej pracy. Badając minimum, które w rzeczywistości sprawadza się do różnych wyliczeń, uczuliliśmy jednocześnie decydentów — wojewodów, związkowców, działaczy społecznych, władze gminne itp. na ten aspekt sprawy.

■ **Czyli zapewnienie minimum socjalnego**

powinno się dokonywać także na drodze wyzwalania aktywności zawodowej, podwyższania jakości pracy?

— Tam, gdzie jest to możliwe — na pewno tak. Lecz wielu ludzi spod „kreski” nie posiada zawodu i odpowiednich kwalifikacji.

■ **Mówi Pan o ludziach młodych, zdrowych, mających perspektywę wyższego statusu społeczno-zawodowego. Ale jak np. będzie wyglądać sprawa w przypadku rodzin wielodzietnych, matek samotnie wychowujących dzieci?**

— Jestem zdania, że cała polityka zatrudnienia powinna także zmierzać do tego, aby w rodzinie wielodzietnej czy w przypadku matki samotnie wychowującej dzieci — kobieta mogła podjąć pracę w elastycznych formach czasowych, umożliwiających jej pogodzenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi (póletaty, praca chałupnicza itp.). Ale tu dźwignia pomocy powinna być przede wszystkim polityka społeczna, np. w dziedzinie zasiłków rodzinnych, dotąd niestety nadal bardzo niskich. Należałoby uwzględnić także tzw. preferencyjne zasiłki, wypłacane rodzinom, najbardziej potrzebującym „wsparcia”, których dochód jest niższy od minimum. Dalej, sprawa funduszu spożycia zbiorowego. Poczynając od bezpłatnego korzystania przez dzieci ze stołówek szkolnych, dofinansowywania wczasów, kolonii, poprzez bezpłatne podręczniki szkolne. Jeżeli zaś chodzi o młode małżeństwa — planuje się wprowadzić zasiłki wychowawcze dla kobiet przerywających pracę po urodzeniu dziecka. To wszystko łączy się z wielomilionowymi kosztami, których ciężar poniesie przecież kasa państwowa. Jeżeli i w tych przypadkach rodziny nie osiągną minimum — z pomocą powinna przyjść już opieka społeczna.

■ **O taką pomoc musi zabiegać zainteresowany, prosić, niemal żebrać. A przecież mówimy, że zapewnienie minimum jest sprawą państwa.**

— Racja. Pomoc społeczna nie może być żebranią. Musi ona po prostu stanowić określona formułę aktywnej pomocy rodzinie.

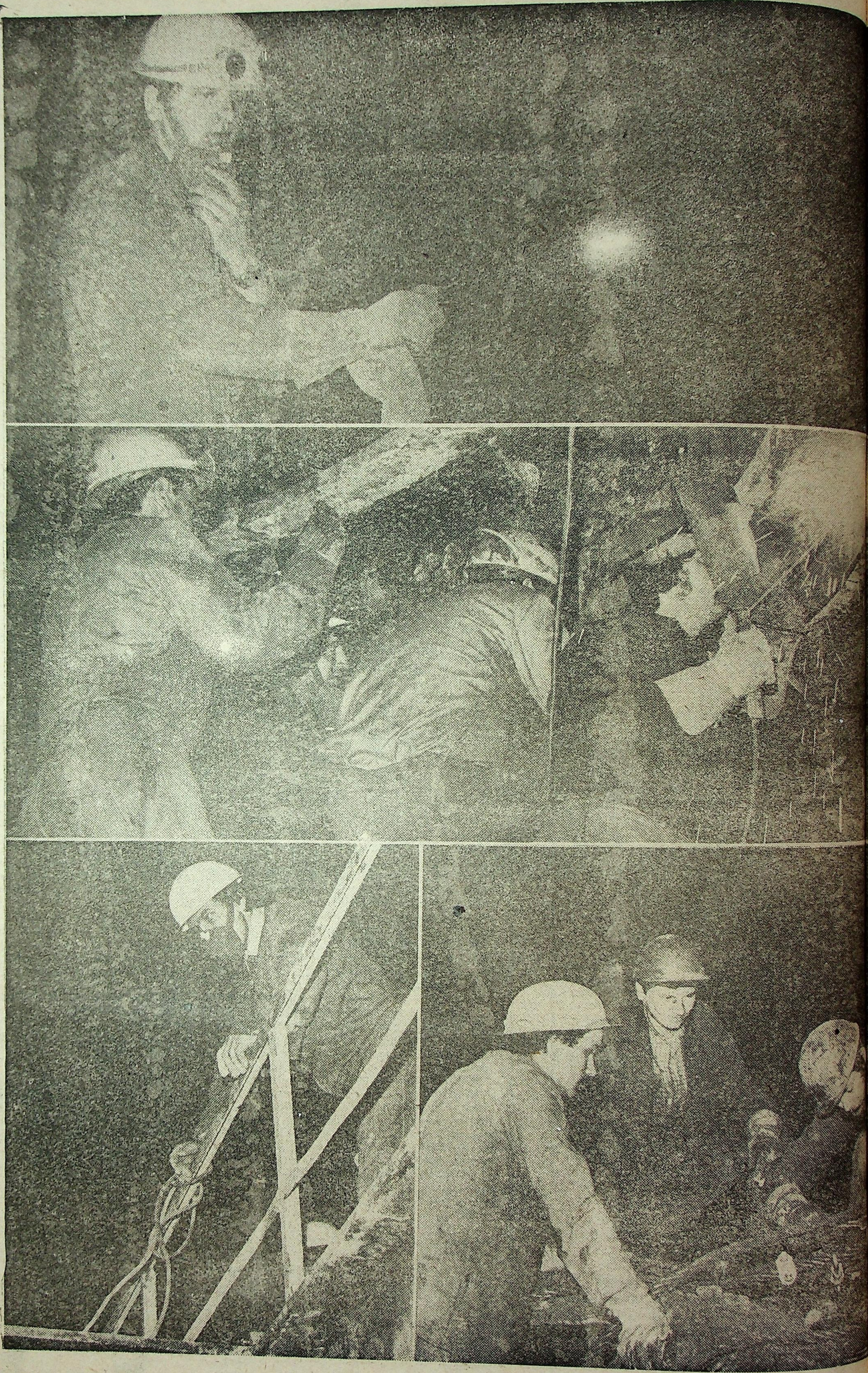
■ **Inną jeszcze kategorią ludzi żyjących „pod kreską” są emeryci.**

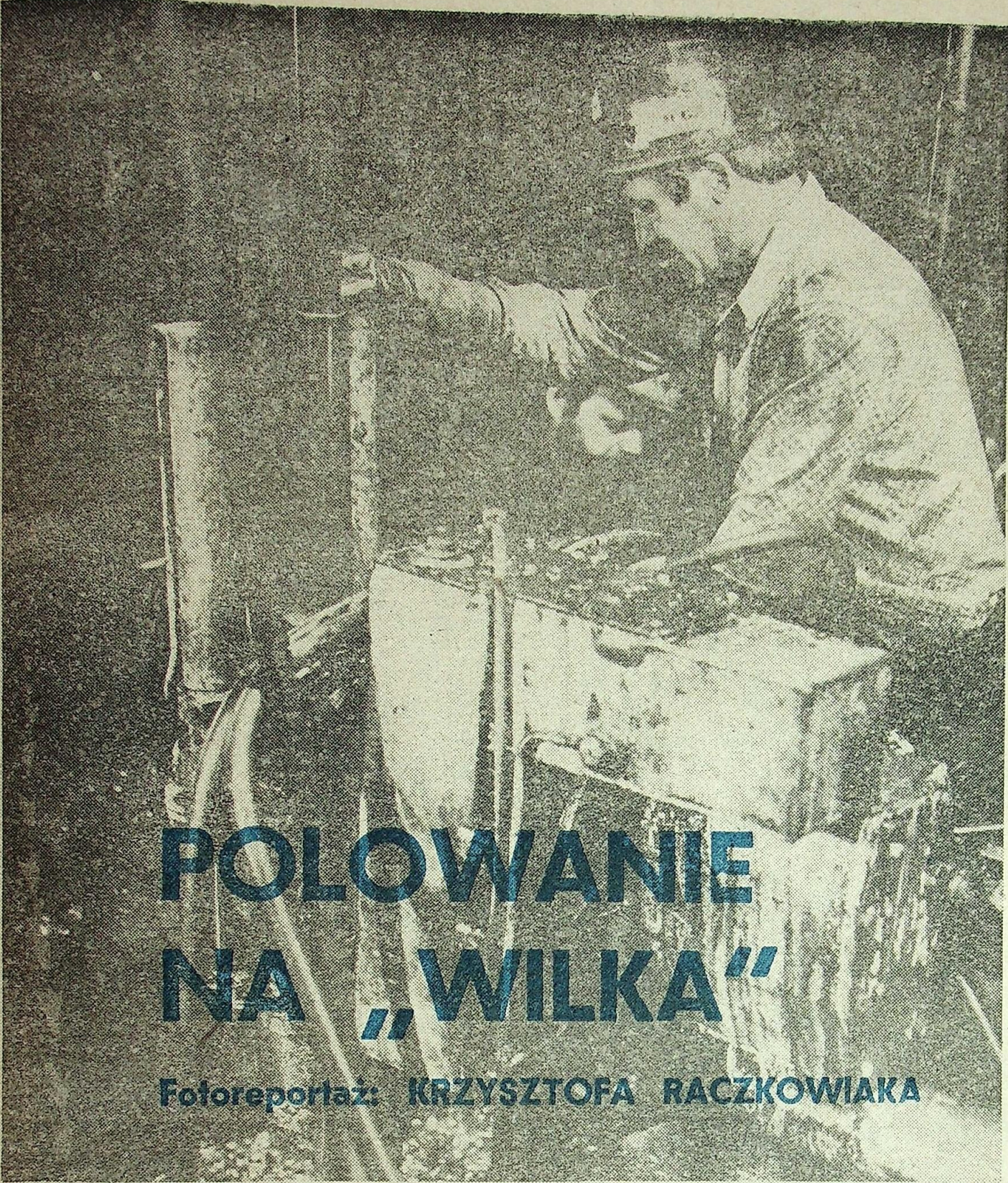
— Szczególnego znaczenia nabierają tu generalne założenia przyszłej ustawy emerytalnej, gdzie proponuje się m. in. całkiem nowe rozwiązanie w postaci sprzężenia dynamiki emerytur nie z kosztami utrzymania, lecz z dynamiką dochodów ludności. To także system zasiłków już wdrażany w życie. Komisja ds. minimum zwróciła także uwagę na ludzi starych upośledzonych fizycznie czy umysłowo, którzy stali się inwalidami lub którzy wprowadzili dożyli wieku emerytalnego, ale nie mają warunków do jej uzyskania. Renta socjalna winna stanowić więc ważny element systemu świadczeń.

■ **Panie docencie, kiedy więc minimum stanie się faktem?**

— Sądzę, że spóźnimy się o rok. Ale pamiętajmy, że minimum to nie panaceum na wszystko złe.

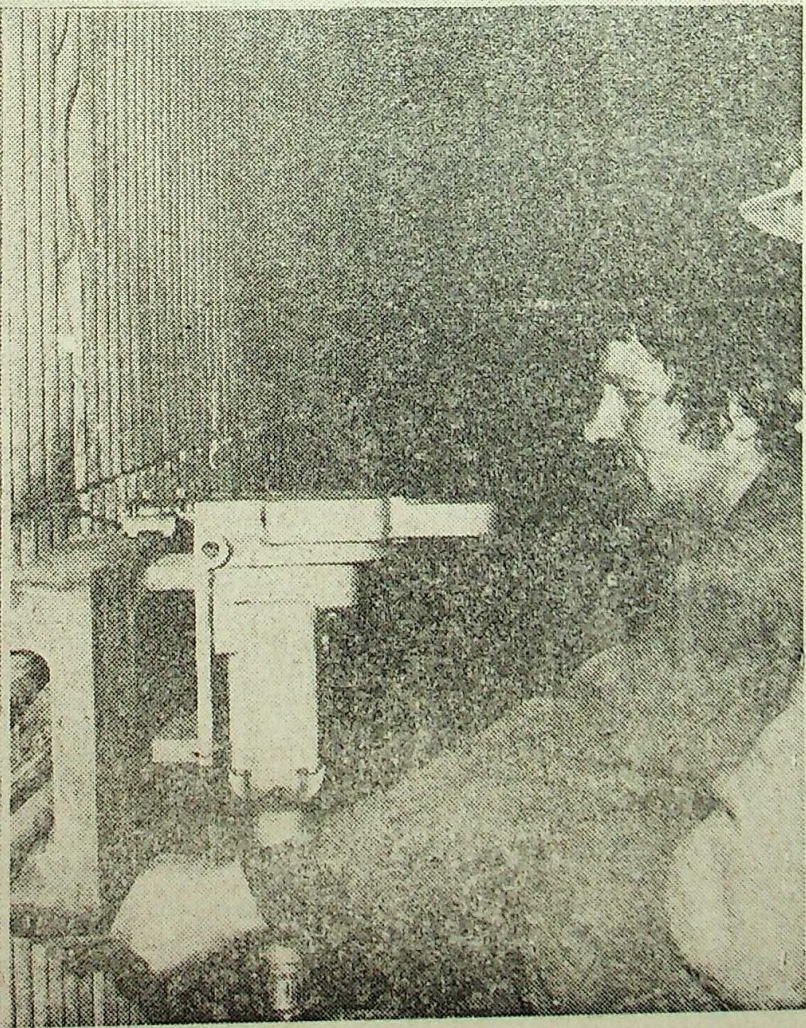






POLOWANIE NA „WILKA”

Fotoreportaż: KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA



Niech Państwa nie zmyli ten tytuł. W Hucie Miedzi „Głogów” nie rozpanoszyły się te groźne zwierzaki i nikomu nie grozi, że nań napadną. „Wilk” w hutniczym języku, to po prostu gruba warstwa zastygłej miedzi, która przesączyła się przez warstwy wymurówki trzonu pieca hutniczego i uniosła ją do góry. W piecu zawieszonym nie ma możliwości spuszczenia tego metalu. Trzeba „wilka” rozłamać na kawałki i wyciągnąć na zewnątrz. To właśnie stanowi podstawę i główny problem remontu pieca zawieszinowego. Od 30 kwietnia specjaliści (między innymi z Zakładu Remontowo-Montażowego, Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa, Piecobudowy, Energomontażu, wiertacze z Zakładu Robót Górniczych, pracownicy wydziałów remontowego, mechanicznego i metalurgicznego huty) pracują przy naprawie i wymianie elementów trzonu oraz szybów gazowego i rekreacyjnego. Równocześnie, wykorzystując przerwę w pracy pieca zawieszinowego, remontuje się piec elektryczny, odpylnię, fragmenty fabryki kwasu siarkowego i kocioł odzyskujący ciepło z gazów wydobywających się z pieca. Trzon pieca ruszono po raz pierwszy od trzech lat. Wiele było przez ten czas kłopotów z piecem. Ciągłe coś nawałalo, trzeba było wprowadzać poprawki. Konstruktorzy z huty mieli pełne ręce roboty. Teraz wymyślili coś, czym zainteresowały się już liczne firmy zachodnie. Wpadli na pomysł zabezpieczenia wymurówki trzonu przed unoszeniem się do góry. Nie będę się wdawał w szczegóły, gdyż jest to na razie tajemnicą techniczno-gospodarczą, ale pewne jest, że nie trzeba już będzie polować na „wilki” grubości 80 cm i wadze około 350 ton.

W połowie XIX wieku żył na ziemiach polskich niezłany dzisiaj poeta i malarz. Nazywał się Bogusz Zygmunt Stęczyński. Nie odznaczał się ani wykształceniem, ani talentem. Był natomiast zamiłowanym podróżnikiem, wrażliwym na piękno ojczystego krajobrazu. To co zobaczył, malował i opisywał wierszem. Tylko niewielka część jego prac do czekała się druku za życia autora. Inne pozostały w rękopisie.

DYLIŻANSEM Z GŁOGOWA DO LEGNICY

Przeszło sto lat po napisaniu ukazała się nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu niewielka książeczka zatytułowana: „Śląsk — podróż malownika w 21 pieśniach — wyśpiewał Bogusz Zygmunt Stęczyński”. Bibliofilskie to wydanie jest dzisiaj praktycznie niedostępne. Opisał w nim autor swoje podróże po Śląsku. Zwiędził również Głogów i Legnicę. Spróbujmy i my dzisiaj przejść jego śladami, popatrzeć na naszą ziemię jego oczyma. Wsiadamy więc w wellowski wehikuł czasu. Jest rok 1844. Posłuchajmy:

„Korzystając z okazji do miasta Głogowa Nad spławną Odrą, gdzie jest okolica zdrowa, Gdzie gościniec wygodnie i prosto prowadzi, Uczynić ciekawości naszej zadość radzi”. „Gdzie jest okolica zdrowa...” Przyznaje, że od chwili zapoznania się z raportem wojewody „O stanie ochrony środowiska naturalnego województwa legnickiego za rok 1980” mam w tym względzie poważne wątpliwości i nie zdołał ich rozwiać artykuł dra Murkowskiego („Konkrety” nr 20 z 15 maja 1981). Posłuchajmy jednak dalej, jak Stęczyński opisuje Głogów:

„Głogów, twierdza potężna dawnymi murami Wita nas wspaniałymi swymi świątyniami, W których się wiele drogich obrazów znajduje I niejednen nagrobek napisem zajmuje. Twierdzimy, że Imisław Leszczyca na Skarzewie, Biskup wrocławski, powziął myśl w uczucie wylewie I wystawił wspaniałą w Głogowie świątynię, Co fara dla mieszkańców jaśniejąca, słynie Wysokością swych murów i swą obszernością, I gustem i porządkiem i dostatecznością Dochodów opatrzona, pysniejsza nad inne, A z mównicy rozsiewa nauki niewinne. Dalej kościół i klasztor księży franciszkańców, Kościół pojezuicki i dominikanów Odznacza się wystając sobie nad domami. Lecz najwięcej zajmuje nas swymi murami Zamek sędziwy, niegdyś wieżą ozdobiony, Był zrazu przez Konrada księcia wystawiony”.

Miasto się poecie wyraźnie podobało. Szkoda, że dzisiaj z tych wspaniałych gmachów nie pozostało prawie nic, a słynna Madonna Cranacha z ołtarza w kolegiacie zawędrowała (podobno) do zamorskich zbiorów. Historia nie oszczędzała miasta i jego mieszkańców nie tylko w XX wieku. „Co się tyczy początku miasta założenia, Widzimy w najdawniejszych dziejach zaciemnienia; Osobliwie Kureusz w swej Śląska kronice Mówi, że Głogów, co dziś ma tak mile lice, Powstał z gruzów Ludgunu, nad Odry wodami. Na prawym brzegu rzeki, nieliczny domami. Nie sprzecajmy się o to. Lecz myśl nas przymusza Nie wierzyć, lecz chociaż zdaniem jest Ptolomeusza, że za lat bardzo dawnych (bo nie chrześcijańskich) Bywało to siedlisko mieszkańców słowiańskich W położeniu błotnistym domy niewyniosłe

Stały sobie osobne, głogami obrosłe Lecz się zagęściła miasta postać nowa, Otrzymała na zawsze nazwisko Głogowa. Później Głogów oblegał cesarz Henryk chciwy, A potem Henryk Piąty, zwycięstwem szczęśliwy, Co mieszkańców przymusił do swej uległości, Swoim prawom niemieckim i swojej miłości.

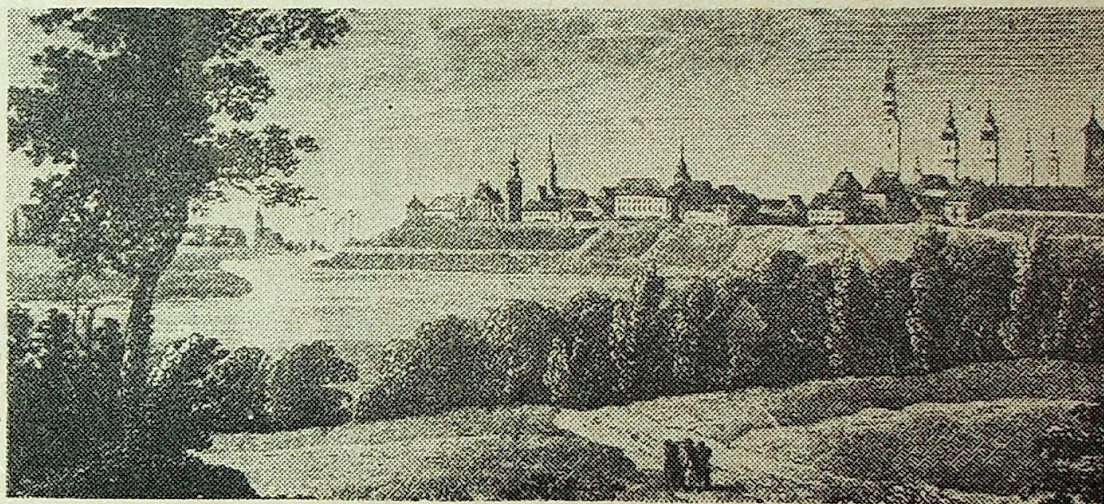
Głogowianie nie mało na tym ucierpieli, Ze język narzucony im przyjąć musieli!... Dalsze dzieje Głogowa opisuje autor już w znacznym skrócie:

„Później Głogów po kilka razy był palonym, Ale za każdym razem został podniesionym. Pamięta rozmaite klótnie i rozruchy, Zażegnane umyślnie przez niedobre duchy, Którym chodziło o to, by miasto upadło, By w swej wierze osłabło i w cnotach swych zbladło!

To znowu pod murami miasta wrzały boje, Podzielając Czechów różne niepokoje Dostało się Austrii — ale później znowu Było głównym przedmiotem starań i po-

łowy Fryderyka Drugiego, który skutkiem wojny Odebrał Śląsk i zawarł z Austrią akt pokojny Więc Głogów został znowu do Śląska wróconym I według strategii w twierdzę zamienionym”

Z Głogowa udał się Stęczyński do Legnicy. Nie wiemy, czy rzeczywiście podróżował dyliżansem. Wprawdzie ceny biletów (zwanych wówczas kwitami osobowymi) nie były specjalnie wysokie i wynosiły 1 zł. za milę polską (dla porównania dobry obiad w Warszawie kosztował około 5 zł), to jednak Stęczyński podróżował zwykle na piechotę. Trochę z biedy, którą cierpiał całe życie, a trochę również dla lepszego poznania kraju, który opisywał i malował. Był



Głogów w połowie XIX w.

to zresztą w owych latach dosyć powszechny sposób podróżowania ludzi niezamożnych. W przydrożnych wioskach zawsze można było i to często za darmo, dostać posiłek i nocleg. Ale oto:

„Wiedzeni ciekawością jesteśmy w Legnicy,

Co w otwartej i zdrowej leży okolicy; Co z daleka widziana kościołami swymi I zamkiem otoczonym mury obronnymi, Gdzie groby książąt z Piastów szacownej rodziny,

Co to byli wiernymi dla polskiej krainy, Co idąc w ślady ojców, nieodrodnie żyli I sławy imion swoich niczym nie splamili, Tu złożywszy swe kości drogie i ciekawe.

☆

Ochota nie ustaje, ciekawość nakłania Do dalszego pamiętek dawnych oglądania: Kościół pojezuicki, ozdobny, wesół I dwa pełne powagi luterskie kościoły; Klasztor panien — a dalej ratusz okazały, Szkoły miejskie, i widać budynek niemały, Przez cesarza Józefa Pierwszego wzniesiony

Na szkołę dla wojskowej młodzieży przeznaczony. Są różne rękodzieła — na koniec Legnica Naokoło murami z dawna się zaszczyca, W których są cztery bramy, nocą zamknięte,

A około nich wały wodami oblانة, Dozwolone mieszczanom dla przechadzki milej, By świeżością powietrza krzepili swe siły. Legnica, co czystością swą mile polyska, Jest stolicą, że swego udziela nazwiska

Księstwu, co w czasach dawnych samo się rządziło,

Co mu długi czas dobrze i spokojnie było”.

Nie byłby jednak sobą pan Bogusz Zygmunt Stęczyński, gdyby nie opisał również historii miasta. Oddajmy więc mu głos: „Wiadomo nam, jak bitwy toczono tu krwawe;

Jak Tatarzy nawałał wpadłszy w polską ziemię,

Mieczem i ogniem wytępilli plemię: Tu spadli, jakby gradem by Legnicę złupił,

Lecz musieli swą dzikość krwią swoją okupić.

Bo król Henryk Pobożny stanął tak od siecznie,

Ze pogromił ich, chociaż sam poległ walecznie

Ale miasto wraz z całą krainą ocalił”...

Dalsze strofy poświęca poeta Św. Jadwidze. Nie czytamy ich, bo nudne. Poeta opisuje rozwlekłe pełne umartwień i wyrzeczeń życie księżny. Na zakończenie niespodzianka. Padają gorzkie słowa. Posłuchajmy: „Więc zrobiono cię świętą!!! Lecz się ośmielamy

Wyrzec prawdę bez względu, bo historię znamy,

Ześ nam do kraju wiele Niemców wprowadziła!...

Czy takie czyny chwalić? Ha! Tyś Niemką była”.

Takie były wrażenia z podróży po dzisiejszym województwie legnickim Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Czy nam się te

wiersze podobają? Odpowiedzi na pewno będą różne, ale jedno jest pewne. Są one świadectwem, jak bardzo i jak nieprzerwanie istniała ciągle żywa świadomość polskości tych ziem i szczerego do nich przywiązania. Mówi o tym poeta w pierwszych wierszach utworu:

„Wstępujemy na ziemię Śląskiem nazywaną.

Ziemię świętą, bo od nas wszystkich ukochaną,

Która od rzeki Słęzy przybrałszy nazwisko,

Od prawników pierwotne ma polskie ognisko

Utrzymujące w sobie pierwiastki uczciwe, Ale obca nawała zabrawszy tę niwę,

Usiłowała wszystko zmienić swym zwyczajem

I mówić, że Śląsk zawsze był niemieckim krajem!

Ale chociaż odmienne nazwy podawano Miastom i wsiom i fak je nazywać kazano,

Przecie duch i uczucie polskie się odzywa I wychodzi z zatopu jak z wody oliwa.

I język nasz szacowny, a taki obfity, Przez pięćset lat ucisku nie został zabity...”

☆

Chociaż w wielu miejscach jest pokaleczony,

A nawet na czas jakiś smutnie przytłumiony,

Odżyje i oczyści się z obcej lichoty...”

Ale na to trzeba było czekać jeszcze 100 lat.

JANUSZ CHUTKOWSKI

W rozpoczętym dwa tygodnie temu cyklu artykułów, skupiłem się na przedstawieniu w zarysie historii pieniądza. Dziś spojrzmy na prawa rządzące między ludźmi w procesie produkcji, przy podziale, wymianie i konsumpcji dóbr materialnych. Mówiąc bardziej naukowo — na stosunki, jakie zachodzą w bazie każdego ustroju społeczno-gospodarczego.

GDY KUPUJĘ TRUSKAWKI

EKONOMIA DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Ekonomistę interesują bowiem tylko pewne strony życia ludzkiego, człowiek interesuje go głównie jako producent i konsument. W każdym rozwiniętym społeczeństwie większość rzeczy wytwarza się jako towar, czyli nie na własny użytek, lecz w celu sprzedania innym i na ich użytek. Produkuje się więc na zapotrzebowanie rynku. By to zobrazować sięgnijmy do przykładów najprostszych jak rynek owocowo-warzywny.

Przetrawił on do dziś w formie, w jakiej ukształtował się przed wiekami, na placach lub targowiskach większych miast. Rzędy straganów, koszy, wózków, a w nich wyłożony przez rolników i przekupniów towar. Głośno go zachwalają, starają się zwrócić na niego uwagę gospodyń i wysłanych po zakupy mężów i dzieci. Oferują, podsuwają swój towar, zarówno przypadkowym gapiom i tym, którzy szukają określonego towaru, pytają o niego. Na rynku więc spotyka się podaż z popytem. Zdefiniujmy te pojęcia. Popyt — jest to zapotrzebowanie na dobra ekonomiczne, w omawianym niżej przypadku na towary. Podaż — to ilość dóbr (towarów) oferowanych na sprzedaż przy danej cenie. Mówiąc o popycie np. gospodyń na truskawki, musimy rozróżnić ich subiektywne pragnienie (czyli popyt potencjalny) oraz zewnętrzny jego przejaw, realizację. Nie zawsze pragnienie zostanie zaspokojone całkowicie, gdyż może je ograniczać np. zawartość portmonetki. Słowem, mamy wtedy do czynienia z popytem rzeczywistym czyli efektywnym. A ten nie jest zawsze taki sam, bo jest uzależniony od ceny. Jeżeli: 1 kg będzie kosztował 50 zł, to gospodyni kupi 1/2 kg truskawek — tylko dla dzieci, przy cenie 40 zł kupi kilogram, przy cenie 30 zł dwa kilogramy i upiecze placek, zaś przy cenie 15 zł kupi ich 25 kg i usmaży konfitury oraz dżem.

Zestawmy to w tabelkę.

Jak z tego wynika, popyt nie wzrasta w tym samym stopniu, co spada cena, gdyż

40-proc. obniżka spowodowała, że popyt wzrósł czterokrotnie. Nie zawsze jednak popyt wykazuje taką elastyczność.

Na rynku dochodzi do spotkania podaży i popytu. Można raczej powiedzieć, że na rynku dochodzi do starcia obu stron. I nie tylko do starcia popytu z podażą jako dwóch odrębnych całości. Wewnątrz popytu, tak samo jak wewnątrz podaży, a więc wśród oferujących towar zachodzą skomplikowane

Cena w zł	Spadek ceny w %	Ilość zakupiona w kg /popyt/	Wzrost zakupu w %	Wydatek w zł	Wzrost wydatku w %
50,-	x	0,5	x	25,-	x
40,-	20	1,0	100	40,-	60
30,-	40	2,0	400	60,-	240
15,-	70	25,0	5000	375,-	1500

wzajemne stosunki.

Wróćmy do rynku owocowo-warzywnego, na którym działa w najprzeróżniejszych kierunkach konkurencja.

Gdy na przykład dowóz truskawek jest większy niż zwykle, sprzedawcy obniżają cenę, a niektórzy sprzedają taniej od innych w obawie, aby towar im się nie zepsuł. I na odwrót, gdy jest mało truskawek, ceny podnosi się, ponieważ niektórzy kupujący boją się, że dla nich już nie starczy i są skłonni zapłacić więcej.

Konkurują również sprzedawcy różnych towarów. W jaki sposób? Ano, kupujący porównują ceny owoców i w przypadku, kiedy truskawki są bardzo drogie, a wcześnie czereśnie bardzo tanie, wiele gospodyń rezygnuje z zamiaru upieczenia placek z truskawkami i postanawia zrobić deser z czereśniami. Ale i ten prosty mechanizm jest w naszych warunkach naruszony. Za

świeżość owoców i warzyw nawet przy ich obfitości w handlu uspołecznionym, kupujący płaci na targowisku często maksymalne ceny. Wynika stąd konieczność przywrócenia praw ekonomicznych na wszystkich rynkach towarowych.

Ale oprócz owoców konsumujemy mnóstwo innych rzeczy. Produkuje się i sprzedaje odzież, artykuły kosmetyczne i wiele, wiele innych towarów. Kupujący więc musi

porównać ceny różnych artykułów. Wybiera więc te, które bardziej potrzebuje. Sprawa jest prosta. Założmy, że potrzebna nam jest i lodówka, i telewizor. Jeśli jednak telewizory są akurat tak drogie, że kupno stanowiłoby zbyt wielką wyrwę w naszym budżecie, zdecydujemy się kupić najpierw lodówkę.

I jeszcze jedno: rozwinięty, dobrze zaopatrzony rynek, który obecnie może być jedynie marzeniem — jest terenem konkurencji między towarami tego samego rodzaju, ale różnej jakości.

Rynek, mówiąc ogólnie, to zespół wszelkich transakcji handlowych, to wszystkie razem wzięte rynki — warzywniczy, bawelniany, samochodowy, spożywczy. Rezultatem tych wielostronnych starć jest cena. Cena, po której wyroby są sprzedawane, czyli cena rynkowa.

ALFRED RESTEL

UDERZ W STÓŁ

Swego czasu bielska „Kronika” krytycznie oceniła wystawny gabinet naczelnika Dębowa (dywan, wersalka, meblascianka itd.), w kontekście faktu, że gmina zdobyła tytuł „Mistrz Gospodarności”. Notatkę przedrukowały „Kulisy”. Wkrótce też otrzymały list naczelnika gminy Dębowiec, który sumitował się z wystawności swego gabinetu. Chodziło o gminę o tej samej nazwie leżącą w zupełnie innym województwie.

REKORD FREKWENCJI

Wśród najpopularniejszych szczytów tatrzańskich od lat prym wiodzie Giewont. W sezonie letnim dzienna frekwencja na jego szczycie wynosi 2—3 tysiące osób.

(„Dunajec”)

ROŻNICA

Kiosk „Ruchu” przy ul. 3 Maja 5 w Krakowie wprowadził reglamentowaną sprzedaż gazet. Wolno kupić tylko jedną: jeśli któryś z dzienników, to już nie dostanie się żadnego tygodnika i na odwrót. Kioskarz otworzył nam oczy: gazeta codzienna różni się od czasopisma tylko objętością.

(„Gazeta Krakowska”)

ZAPŁACIMY

W każdej prawie paczce na 12 kieliszków rozbite są dwa. Prześlizgnięty serwis z Chodzieży za 4,5 tys. zł ma siluczone 3 spodki à 80 zł, 1 za 110 i 1 filiżankę za 250 zł. Straty idą w tysiące, bo szkło, porcelana i fajans pakuje się nie do pudełek z przegródkami i niewłaściwie zabezpiecza. Powód: oszczędność tektury i innych materiałów. A straty w trakcie transportu ponosi PZU. To znaczy państwo. To znaczy my.

(„Dziennik Polski”)

JEST POSTĘP

Jak podano na konferencji prasowej, obecnie obowiązuje w Polsce 310 ustaw, 153 dekrety, 1600 rozporządzeń, 2400 innych

PROSTO Z POLSKI

aktów prawnych, 1600 zarządzeń ministrów oraz 17 tys. różnych aktów prawnych ministrów i resortów. 10 lat temu ten sam, co obecnie, specjalista meldował, że liczbę aktów prawnych udało się zmniejszyć do 18 tys. Tymczasem podsumowanie cyfr podanych teraz wskazuje, że mamy przeszło 23 tys. przepisów. Jest postęp.

(„Kronika”)

HUMOR NA CZASIE

Ulicą idzie pani z olbrzymim żalobnym wieńcem. Spotyka znajomą.

— Och, pani Ziuto, tak mi przykro... Pewnie śmierć w rodzinie?

— Ech, jaka tam śmierć. Po prostu kolejka była mała, to kupiłam.

(„Gazeta Krakowska”)

WYLALI DZIECKO

Od miesiocy straszyły w Nowym Sączu zdewastowane budki telefoniczne. W końcu miejscowy „Dunajec” zamieścił na swoich łamach interwencyjne zdjęcie jednej z takich budek. WUT zareagował błyskawicznie: w ciągu miesiąca zniknęły wszystkie publiczne rozmównice.

WYSTARCZY

Na cmentarzu w Opolu ustawia się 70 słupów oświetleniowych. Koszt każdego 30 tys. zł. Cel tej znacznej inwestycji jest dość tajemniczy. Nieboszczykom wystarczy przecież światłość wieki.

(„Życie Gospodarcze”)

SZKOŁA ŻYCIA

W Ostrzeszowie nieznani sprawcy włamali się — wybijając szybę w oknie — do

zbiorczej szkoły gminnej, by z pomieszczenia sklepiu uczniowskiego skraść 8 butelek wina. Nie wiadomo czym jeszcze handluje sklepik.

(„Ziemia Kaliska”)

NIE DOWIEŻLI

Określono, ile świec ma mieć żarówka w noce lampce przy łóżku w domu wycieczkowym, a ile w hotelu pięciogwiazdkowym, ale często i tu i tam żarówka się zryczaśnie nie pali. I co najwyżej można uzyskać tłumaczenie w rodzaju: „zabrakło limitów”, „żarówek nie dowieźli”, „nie ma kto wkręcić”.

(„Światowid”)

TO JEST TO

Klimatolodzy zestawili dane o nasłonecznieniu niektórych miejscowości wypoczynkowych w Polsce. Pierwsze miejsce zdecydowanie przypadło Krynicy, gdzie liczba dni pogodnych w roku jest o 20 proc. wyższa niż np. w Piwnicznej czy Nowym Sączu.

(„Dunajec”)

HUMOR SĄDOWY

„Trudno ustalić, czy pozwany przebywa w mieszkaniu, bo na pukanie do drzwi nigdy ich nie otwiera, a tylko obelżywie woła odejście, wy...syny!”

(„Echo Krakowa”)

ZAPLECZE KOLARSTWA

Polski Związek Kolarski wyrzekł się niemal turystyki, kierując swą działalność wyłącznie na rzecz kolarstwa wyczynowego. Praktyka minionych lat wykazała tego posunięcia wadliwość. Turystyka winna powrócić do PZK. Winniśmy przy tym pamiętać, że kolarstwo wstępne, później turystyczne najskuteczniej zapewniają dopływ młodzieży do kolarstwa wyczynowego.

(„Gazeta Pomorska”)

Czytając tryptyk Anny Stokrockiej pt. „Gordyjski węzeł zatrudnienia” („Konkrety” nr 18, 19, 20) oraz wiele innych artykułów i dyskusji na temat grożącego nam bezrobocia, odnoszę po każdym z nich wrażenie, że autorzy zgłaszają propozycje w większości mijające się ze zdrowymi prawami ekonomii, a przy tym nie doceniają twardych realiów dnia dzisiejszego. Co więcej, odnoszę wrażenie, że biurokratyczny sposób myślenia przeniknął w tym wypadku również w szeregi dziennikarzy.

GORDYJSKI WĘZEŁ ZATRUDNIENIA – PRZECIĘTY

Myśląc w ten sposób, rozwój wydarzeń na rynku pracy można przewidywać następująco: zaproponowane przez rząd ustawy o przymusowych redukcjach, o przesuwaniu ludzi do rolnictwa, rzemiosła, usług i budownictwa, przedyskutowane zostaną ze związkami zawodowymi (przy czym przewiduje się pewne trudności, ale zakończone kompromisowym rozwiązaniem) i wprowadzi się je w życie; w ślad za nimi w zakładach zrobi się listy osób objętych redukcją i wręczy się im wypowiedzenia. Każdy, kto wierzy, że takie rozwiązanie da pożądane efekty jest utopistą.

Aleksander Macedoński nie trudził się rozwiązaniem gordyjskiego węzła — przeciął go jednym uderzeniem swego miecza. Podobnie radykalna będzie moja teza: Problem bezrobocia w Polsce w najbliższych dwóch, trzech latach nie wystąpi, a prawdopodobnie nie wystąpi również w dalszej przyszłości.

Jakakolwiek dyskusja na temat zatrudnienia, to działanie na wyrost, bowiem bez rzeczywistej oceny naszej gospodarki, bez kompleksowej reformy gospodarczej dającej pełną samodzielność przedsiębiorstwom, trudno ocenić przyszłe zależności między popytem a podażą na rynku pracy.

Do obrony mojej tezy przyjmuję a priori fakt, że reforma gospodarcza sprawi, że każde przedsiębiorstwo będzie mogło samo decydować o wszystkich swoich problemach, a urzędy administracji państwowej będą miały ściśle określony nieprzekraczalny limit pieniędzy przeznaczonych na swoją działalność. Poza tym przedsiębiorstwa muszą dokładnie znać sytuację na rynku materiałowym i surowcowym oraz perspektywy rozwoju tego rynku w najbliższych latach. Jeżeli tak się stanie, wówczas sprawa zatrudnienia nowych pracowników, czy redukcji starych, będzie wynikała z autentycznych potrzeb przedsiębiorstwa. Polityka kadrowa i ewentualne redukcje będą motywowane zwiększeniem zyskowności przedsiębiorstwa, czyli reszta załogi będzie na tym korzystać, bo większy zysk zakładu, to w rezultacie wyższe zarobki pracowników.

Można przypuszczać, a potwierdzają to oficjalne wypowiedzi polityków, że określonych surowców do produkcji nie wystarczy dla wszystkich chętnych. Skutkiem tego przed samorządami pracowniczymi wielu przedsiębiorstw stanie problem poszukiwania odpowiedzi na pytanie: Co zrobić z ludźmi, dla których w zakładzie brakuje pracy?

Możliwe odpowiedzi na to pytanie są dwie. Pierwsza z nich, nie poruszana w żadnym z czytanych przeze mnie artykułów traktujących o bezrobociu, to znaleźć pracę dla swoich pracowników w samym zakładzie, ale na innych stanowiskach pracy. Aby nie być posądzonym o nadmierną filozofię, podam konkretny przykład.

Znam duże przedsiębiorstwo produkujące tkaniny. Produkcja przędzy i tkanin jest głównym celem zakładu, ale w jego murach znajdują się również duże warsztaty mechaniczne, stolarnia, pracownia elektryczna, pralnia, kserografia, wytwórnia wody mineralnej, działają również brygady budowlane, malarskie itp. Wszystkie te komórki wykonują prace tylko na potrzeby zakładu, a trzeba powiedzieć, że każda z nich jest dobrze wyposażona w niezbędne maszyny i urządzenia, które mogłyby produkować wiele więcej niż produkują dotychczas. I o ile zakład cierpi na brak surowców do produkcji tkanin, to nigdy nie brakowało ich we wspomnianych komórkach ubocznych. Dlaczego wobec tego nie mogą one pracować na maksymalnych obrotach, świadcząc usługi dla innych odbiorców? W przypadku warsztatu mechanicznego, który obecnie wykorzystuje maszyny w około 25 procentach możliwa byłaby nawet produkcja zestawu części zamiennych np. dla rolnictwa. Zbyt byłby zapewniony. A więc jeśli okaże się, że przy produkcji tkanin zatrudniona jest nadmierna ilość pracowników, pierwszym krokiem powinien być przesunięcie do pracy przy produkcji ubocznej zakładu. A przecież w tym samym zakładzie ciągle brakuje m. in. strażników i sprzątaczek. Te stanowiska również można wykorzystać

na drodze przesunięć wewnątrzzakładowych.

Tak przeprowadzona polityka kadrowa ma wiele zalet. Ludzie pozostają w tym samym zakładzie, a więc rozgorzenie z powodu utraty pracy jest mniejsze, poza tym w przyszłości, kiedy zaopatrzenie w surowce się poprawi, ludzie ci będą mogli powrócić na dawne stanowiska, przy czym zakład będzie miał pod ręką starych, doświadczonych pracowników.

Oczywiście takie rozwiązanie jest możliwe tylko w niektórych przedsiębiorstwach i w ograniczonym wymiarze. Toteż drugą odpowiedzią na pytanie stojące przed samorządem pracowniczym jest przeprowadzenie redukcji. To rozwiązanie jest trudniejsze. Tak bowiem, jak względnie łatwo będzie można załogę wytłumaczyć koniecznością czasowego przemieszczenia ludzi wewnątrz zakładu, tak niemożliwe będzie wydanie w jednym dniu kilkudziesięciu czy kilkuset druczków z wypowiedzeniem pracy. Wszystkie związki zawodowe są na tyle silne, by zwolnioną grupę pracowników wybronić. Ale te same związki zawodowe zgodzą się na to rozwiązanie pod warunkiem, że jego realizacja będzie miała inny przebieg. Zgodzą się, bo redukcja, jeżeli jest konieczna, to w rzeczywistości jest elementem ochrony interesów ludzi pozostających w murach zakładu, a więc większości załogi. Redukcja musi jednak przebiegać powoli, bezboleśnie, a każde zwolnienie musi mieć indywidualną motywację. O motywację taką wcale nie jest trudno.

Po pierwsze, omówiony w artykułach A. Stokrockiej projekt rządowy dotyczący zatrudnienia przewiduje możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, a nawet taką konieczność po przekroczeniu ustawowego wieku emerytalnego. Z możliwości tej skorzysta z pewnością wiele osób. Po drugie, w zakładach pracy całego kraju upijają się każdego dnia tysiące ludzi, ilość nieusprawiedliwionych nieobecności, spóźnień, wyskoków na zakupy można liczyć milionami; w każdym zakładzie są ludzie, którzy pracują źle, w wielu zakładach zdarzają się przypadki nieuczciwości, kradzieży itd. Wszystko to jest wystarczającym powodem do nagan i zwolnień dyscyplinarnych z pracy. Dziwne, że do tej pory stosowano je tylko w szczególnych przypadkach. Toteż, jeżeli zajdzie potrzeba redukcji, właśnie ci najgorszy będą musieli z zakładu odejść. Nie sądzę, aby stopniowo przeprowadzana w ten sposób redukcja spotkała się ze sprzeciwem związków zawodowych. Nie wierzę, by ośmieliły się bronić nierobów i pijaków. A socjologiczny

skutek takiej redukcji ma jeden podstawowy walor — ludzie zwolnieni z jednego zakładu w drugim pracować będą lepiej, bardziej zdyscyplinowanie. Doświadczenie ich tego nauczy.

Oczywiście wszystkie te rozwiązania muszą odbywać się stopniowo, w przeciągu roku, a nawet dłużej. Tylko wówczas dają szansę powodzenia.

Czy ludzie zwolnieni z jednego zakładu znajdą inną pracę? Wielu z nich to pracownicy o niskich kwalifikacjach, a więc przejdą do zakładów, które ustawicznie cierpią na brak nisko kwalifikowanej kadry. Część z nich, mieszkająca na wsi z pewnością z braku innych możliwości przejdzie do obsługi rolnictwa. Ludzie bardziej przedsiębiorczy skorzystają z przewidzianych udogodnień i założą zakłady usługowe i rzemieślnicze. Osobiście jestem jednak przekonany, że z tej trzeciej możliwości, mimo dużych preferencji skorzysta niewielu.

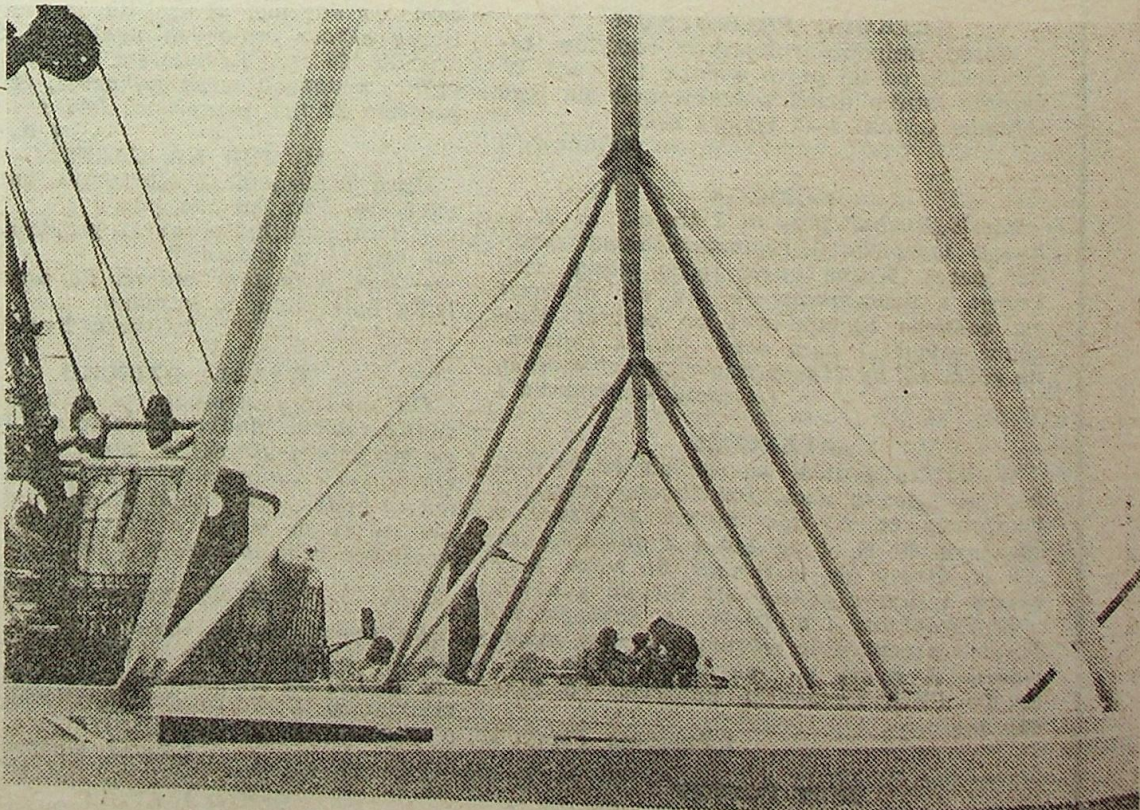
W sumie jednak do bezrobocia w Polsce nie dojdzie. Tym bardziej że redukcja pracowników musi następować powoli, a wszyscy mamy nadzieję, że również rynek surowcowy ulegać będzie stopniowej poprawie, a więc zwolnieni dziś pracownicy, jutro będą ponownie potrzebni.

Jeżeli chodzi o stanowiska pracy dla kobiet, sytuacja zmieni się znacznie w momencie wprowadzenia wysokich zasiłków rodzinnych i zasiłków na wychowywanie dzieci. Wówczas budżety rodzinne poprawią się na tyle, że kobiety nie będą zmuszone podejmować pracy.

Istnieje problem zatrudnienia ludzi, którzy utracą pracę w wyniku likwidacji niektórych urzędów administracji państwowej, zjednoczeń, ministerstw. Problem ten nie polega tylko na tym, że „urzędnicza nawet umierająca z nudów przy swoim biurku, za żadne skarby nie przeniesie się choćby tylko na pocztę (też biurko, ale za szybko)”, ale również, a może przede wszystkim na polityce płacowej. Podobnie szpital w Złotorii nie narzekałby na brak salowych, gdyby ich pensja wynosiła 6—7 tys. złotych. A więc znów wracają twarde zasady ekonomii.

A jeśli prawa ekonomii i tylko one powinny rządzić naszą gospodarką, w tym również polityką kadrową, wówczas nie może być, zupełnie dla ekonomisty niezrozumiałych sytuacji takich, jaką opisała Anna Stokrocka: „Zapotrzebowanie przedsiębiorstw budowlanych opiewające na 928 osób zostało wstępnie, urzędowo, obcięte do 599, a i tak brakuje w nich 324 ludzi”.

ANTONI NECZYŃSKI



Fot. Ryszard Raczkowski

Gdy zobaczycie kiedyś tę trójkę, nie mówcie, że ich nie znacie. Niska blondynka z dużą torbą, wypchaną dziecięcymi ciuszkami to Ewa. Wysoki, szczupły i brodaty brunet to Marek. Gdy są razem — on najczęściej taszczy Jakuba. Jakub ma dziesięć miesięcy i jest z nich najsympatyczniejszy. Miał kłopoty z brzuchem, ale chyba mu to już przeszło. Bardzo często się śmieje. Mówię wam, fajny chłop...

Idą nagrzaną, majową ulicą. Za kilka minut może lunąć. Przechodnie rozbiegają się po bramach, a gdy będzie dłuższy deszcz — zamkną za sobą drzwi swoich mieszkań. Nie dotyczy to Ewy, Marka i Jakuba, którzy nie mają czego za sobą zamknąć... Mówiąc wprost — nie mają dachu nad głową.

Szukają któryś dzień z rzędu. Chodzą od instytucji do instytucji i zbierają pieczątki pod swoim pismem do prezydenta Legnicy, w którym proszą o cokolwiek, aby tylko mieszkać. Pieczęć przystawilo Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Nie poskapił Sąd dla Nieletnich i MKZ NSZZ „Solidarność”. Odmówiła Liga Kobiet, która obiecała sobie nie interweniować w sprawach mieszkaniowych i nawet w tym wypadku nie chce zasady łamać. Odmówił Polski Czerwony Krzyż, a także „Solidarność” w hucie.

Jakub musi być cierpliwy. Jeszcze dziś pójdzie z ojcem do prezydenta.

Historia Ewy i Marka rozpoczyna się w pięknej, górskiej scenerii. Oboje pracowali w znanym, karkonoskim schronisku, bardziej dla uroku tego zakątka, niż pieniędzy. Ona z Wrocławia, on z Kozuchowa — mogli wreszcie być w Karkonoszach bez sobotnio-niedzielnich ograniczeń.

Wkrótce zostali razem i trzeba było szukać innego miejsca na ziemi, bo góry to dobry teren dla turystów i dorosłych, zaś nieprzychylny dla niemowlaków, wciąż potrzebujących świeżego mleka i jarzyn, o co w schronisku szczególnie trudno.

Styczeń 1980 roku. Z zaprzyjaźnioną parą trafili do Legnicy. Marek został hutnikiem — II piecowym w czterobrygadowym systemie pracy. Ewa poszła na pocztę. Za dwa tysiące miesięcznie wynajęli pokój (11 m kwadratowych z używalnością kuchni i łazienki) w domku pewnego urzędnika wojewódzkiego. Z początku było dobrze.

Zgoda prysła, gdy na świat przyszedł Jakub. Pierwsza reakcja gospodarza — podwyżka czynszu o 500 zł. Oni mogli się zgodzić tylko na 300. Potem było zakręcenie wody i gazu, gaszenie światła. Normalna wojna z sublokatozem.

Gdy pewnego dnia wrócili z Wrocławia — ich pokój był zamknięty. Tapezan stał przed drzwiami...

Do domku urzędnika już nie wrócili. Ponieważ nie udało się znaleźć żadnej sublokatorki — trzy dni mieszkali w „Cuprum” (300 zł za dobę). W Urzędzie Miejskim jeden z prezydentów poradził, aby Ewa wyjechała z dzieckiem do matki, do Wrocławia, a Marek zamieszkał w hotelu robot-

WĘDRÓWKA JAKUBA

niczym huty. Drugi prezydent odesłał do wydziału lokalowego, gdzie sprawę wrzucano w stos papierów. Liczyli na hutę. Ale tam opinia była raczej jedna — zona do Wrocławia, hutnik do hotelu. Do Wrocławia pojechać nie mogli, bo matka mieszkała w lokalu przerobionym z większej łazienki. A poza tym chcieli być za wszelką cenę razem...

Chwilowy ratunek znalazł się w hotelu robotniczym PGKiM. Dyrektor zjednoczenia nie wdawał się w resortowe rozważania i zgodził się, żeby zamieszkali do końca maja. Marzec i kwiecień spędzają więc w dużym pokoju mieszkania M-4, rozparcelowanego między pracownikami służb komunalnych.

Zrezygnowali jeszcze przed końcem umowy, gdyż okazało się, że miesięczny pobyt kosztuje tu 2 tys. zł od osoby. Ponieważ za Marka płać huta — musieli pokryć resztę — 4 tys. zł, bo Jakub nie otrzymał żadnej taryfy ulgowej.

Znów poszukiwanie sublokatorskiego pokoju. Jedni, gdy słyszą „dziecko” — nie wpuszczają nawet do przedpokoju. Inni wymieniają sumy, które przy pensji II piecowego, równoznacznej z dochodem całej rodziny (7,6 tys. zł) nie mogą wchodzić w grę. Marek odszukuje kilka pustych mieszkań. Jedno jest zdewastowane. Opuszczone od lat, niszczone od deszczów i mrozów, ale, zdaniem administracji, zajęte. Marek podejmuje się, wyremontować opuszczoną kłitkę — niestety, ten numer nie przejdzie. Mieszkania zastępcze będą w czerwcu, ale prezydent z góry zapowiada, że nie dostaną, bo nie są zameldowani na stałe. Jedźcie do Wrocławia — słyszą którzyś raz z kolei. Więc jadą.

Matka nie przyjmuje. Wynajęty z huty samochód (gdy powiedzieli, że pojedą do Wrocławia — załatwiono go w pięć minut) rozładowując przed Urzędem Wojewódzkim.

We Wrocławiu to już nie sensacja. Urzędnicy spisują dane, które im odpowiadają (Ewa jako mieszkanka Legnicy, chociaż zameldowana na stałe we Wrocławiu). Na drugi dzień „Gazeta Robotnicza” donosi, że sprzed gmachu usunięto mieszkańców innych województw i na ich koszt przewieziono rzeczy do Kozuchowa.

Przed gmachem byli w czwartek. Dopiero w środę, następnego tygodnia, Marek lokalizuje miejsce rozładunku samochodu: melina pijacka w Kozuchowie.

Znów są w Legnicy. Na kilka dni za-trzymali się w młodzieżowym schronisku turystycznym przy Jordana. Ale nadchodzi „Legnica — Cantat”. Trzeba zrobić miejsce dla chórzystów i pani kierowniczka nie wie, czy może ich dłużej tu trzymać.

Dziś Marek zwolnił się z pierwszej zmiany. Przez pół dnia szukali jakiegoś pokoju i zbierali pieczątki. Gdy dotarli do Urzędu Miejskiego — okazało się, że prezydenta nie ma. Zostawili więc pismo z pieczątkami w sekretariacie...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Przedsiębiorstwu Budowy Kopalń Rud Miedzi, Oddział Częstochowa w Lubinie oraz orkiestrze kopalni „Turów” i wszystkim, którzy ożajali nam pomoc i wzięli udział w pogrzebie

mgra Tomasza Topola

wyrazy głębokiego szacunku i podziękowania składają:

KRYSTYNA I PIOTRUS TOPOLOWIE

083448-g

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

PRYWATNE Biuro „Danuta”, Legnica 2, skrytka 124, Kojarzy Szczęśliwe Mat-
żeństwa. Informacje 15 zł znaczkami
pocztowymi. Oferujemy najszerszy ze-
staw usług. 83427-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM okazynie gospodarstwo
ogrodnicze wraz z zabudowaniami go-
spodarczymi, w Lipcach koło Legnicy.
Wiadomość: Lipce 1. tel. 224-78 w godz.
od 7 do 12. 83433-g

SPRZEDAM budynek w stanie suro-
wym o powierzchni 112 m kw., w któ-
rego skład wchodzi: piwnice, garaż o-
raz pawilon handlowy, w centrum
Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel.
217-78, od godz. 18. 83437-g

SPRZEDAM samochód „Lublin”. Wia-
domość: Legnica, tel. 229-52. 83446-g

COCKER spaniele tricolor, sprzedam,
Wrocław, tel. 67-15-91. 8456-g

RÓŻNE

ZALUZJE przeciwsłoneczne model
szwedzki, zakładam, Legnica, tel. 216-89.
Glinowski, 83435-g

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin w
domu klienta dla Legnicy, Lubina,
Półkowic. Zamówienia telefoniczne:
Lubin 411-88, godz. 12-15, E. Burda.
83445-g

SKLEP Galanterii Odzieżowej i Skó-
rzanej w Legnicy przy ul. Anielewi-
cznej 3B (obok Chojnowskiej) skupuje
towary krajowe produkcji rzemieślni-
czej oraz pochodzenia zagranicznego
od ludności. ZAPRASZAMY PI KLIENT-
TOW w godz. od 10 do 18. Zofia Sze-
remeta. 83447-g

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczel-
niku miasta i gminy w Chocianowie
ukaralo:

— Kazimierza Janika s. Jana urodz.
3.03.1952 r. zamieszkałego w Chocia-
nowie karą grzywny w wys. 4.500
zł, ogłoszenia treści orzeczenia w
prasie na koszt obwinionego za to,
że w dniu 7.03.1981 r. o godz. 16.10 w
Chocianowie przy ul. Aptecznej 1
zakłócił spokój, ład i porządek pu-
bliczny oraz wywołał zgrozienie w
miejscu publicznym w ten sposób, że
biedąc w stanie nietrzeźwym głośno
wykrzykiwał słowa nieprzyzwoite i
zaczepiał lokatorów 376-k

TECHNIKUM I ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

Lubińskiego
Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
w Lubinie, 59-300 Lubin,
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

OGŁASZA ZAPISY DO KLAS I

na rok szkolny 1981/82, w zawodach:

- TECHNOLOG konstrukcji budowlanych — 3 lata,
- TECHNOLOG robót wykończeniowych w budow-
nictwie — 3 lata.
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych
— 2 lata.

Dokumenty należy przysyłać pocztą na adres szkoły lub składać
w sekretariacie w godzinach od 8 do 15.

Uczniowie korzystają ze wszystkich udogodnień socjalnych przy-
sługujących pracownikom zakładu.

Absolwenci Szkoły Budowlanej mogą podjąć dalszą naukę w 3-let-
nim Technikum Budowlanym dla Pracujących o specjalności: BU-
DOWNICTWO OGÓLNE.

Dla kandydatów zamiejscowych zapewnione zakwaterowanie w internacie
szkolnym.

**NIE ZWLEKAJ! BUDOWNICTWO CZEKA NA CIEBIE! MASZ
SZANSE ZDOBYĆ SOLIDNE KWALIFIKACJE I PIĘKNY ZAWÓD
BUDOWNICZEGO!**

Od prawie roku w całym kraju toczą się zacięte dyskusje o przyszłości. Dotyczą one przede wszystkim sfer społeczno-gospodarczych, ale — szczególnie w ostatnich tygodniach — nie pomijają szeroko pojętej kultury fizycznej. Sierpniowe wydarzenia zwróciły również uwagę na sposoby, metody i formy sportu wyczynowego, masowego, popularnej rekreacji i wypoczynku. Rozpoczęły się — praktycznie uzasadnione — protesty przeciwko nieprawidłowościom występującym w tej dziedzinie. Krytykowano wszystko i wszystkich. Bardziej lub mniej słusznie. Nie szło o poszczególnych ludzi, ale o zasadność funkcjonowania całej maszyny.

W toku dyskusji niemal czołowe miejsce zajmował problem zasadności, celowości i merytorycznych zasad funkcjonowania wojewódzkich federacji sportu. Poza licznymi uwagami dotyczącymi działalności klubów sportowych (fakty są doskonale znane uważnym czytelnikom prasy sportowej), gros zarzutów kierowano i kieruje się nadal pod adresem „specyficznego” tworu zwanego Wojewódzką Federacją Sportu. Jakże ona miała i mieć powinna zadania? Kto ma ją nadzorować i kto ma decydować o profilu jej działalności? Na te i podobne tematy toczy się od wielu już tygodni zażarta dyskusja w całym sportowym świecie. Władze naczelne polskiego sportu zajęły pozycję wyczekującą: „Niech się wpięrw wypowie teren, a potem my podejmiemy stosowne decyzje!”, To długie oczekiwanie trwa już kilka miesięcy. Życie toczy się więc niby normalnym trybem, odbywają się regulaminowe rozgrywki mistrzowskie i imprezy, każdy musi robić swoje. Jak ma to robić i w jakim wymiarze? — o tym nikt praktycznie nie myśli. W sumie centrala czeka na odzew terenu, a teren na dyrektywy centrali.

Czas biegnie jednak wyjątkowo szybko. Zgodnie ze statutami i regulaminami musi odbywać się — w każdej organizacji społecznej — zebrania wyborcze i co jakiś czas sprawozdawczo-wyborcze. Tak się złożyło, że bieżący rok jest okresem podsumowania pracy wojewódzkich federacji sportu. Zewsząd syją się głosy domagające się bądź likwidacji, bądź też przebrązowania działalności jednostki mającej koordynować całokształt poczynań w zakresie wysokiego wyczynu (i nie tylko) w poszczególnych regionach kraju. W tej sytuacji dochodzi do organizowania (często na siłę) walnych zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Tak stało się między innymi w Legnicy — w czwartek, 28 maja.

Z góry było wiadomo, że zgromadzenie nie wniesie niczego nowego do sprawy. Ot, po prostu goście sobie podyskutują (oby było ich jak najmniej), wybiorą nowe władze, określą główne — dla wtajemniczonych żadna to nowość — kierunki działania i przegłosują kandydatów do przyszłych władz. Powyższe stwierdzenia można spokojnie odnieść do czwartkowego zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy. Spotkanie wyznaczono na godzinę 14.00, rozpoczęło się z tradycyjnym kwadransem akademickim i zakończyło się, niemal dokładnie o 20.30. Prawie sześć i pół godziny obrad. Można by przypuszczać, że w tak długim czasie przedyskutowano mnóstwo spraw i podjęto jakiegokolwiek decyzje merytoryczne. Tak, niestety, się nie stało — mimo usilnych zabiegów prowa-

DROGA ...DONIKĄD

dzącego spotkanie Kazimierza Hałaszyńskiego. Delegaci na zjazd nie skupili się nad rozstrzygnięciem spraw zasadniczych. Całą niemal uwagę skupili na zagadnieniach proceduralnych. Bardzo długo dyskutowali nad proponowanymi zmianami w statucie federacji i regulaminie obrad. Długo też polemizowano na temat zasad wyboru nowych władz. Kiedy jednak doszło do punktu „dyskusja” — przewodniczący zebrania długo wzywał do zabrania głosu. Po kilku minutach oczekiwania znalazł się pierwszy chętny. Okazał się nim kierownik sekcji piłki ręcznej Zagłębia Lubin — Lesław Kaliciak, który poruszył istotne problemy funkcjonowania sportu wyczynowego. Mówił między innymi o potrzebie związania wyczynu z zakładami pracy, konieczności szkolenia kadry trenersko-instruktorskiej, zabezpieczenia bazy do treningów i rozgrywania meczów. Postulował też zejście „na ziemię” Wojewódzkiej Federacji Sportu, która miast biurokratycznych poczynań powinna na serio zająć się statutową działalnością. Po

ne są bowiem propozycje i z dnia na dzień mogą zapaść przeróżne decyzje władz centralnych.

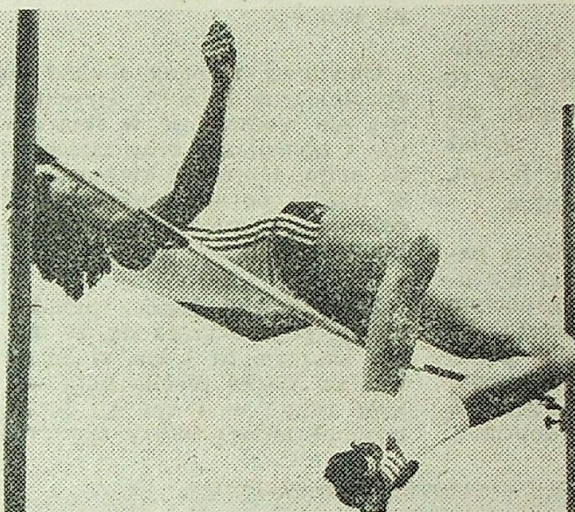
Niezbýt ciekawa atmosfera obrad powodowała, że grono dyskutantów liczyło tylko cztery osoby. Wydaje się, że gwoździem spotkania miały być wybory władz federacji. Głosowano oczywiście tajnie, nikt nie ograniczał liczby zgłoszonych kandydatów. Dla statystyki podajemy, że do zarządu zgłoszono 35 osób, a do komisji rewizyjnej — siedem. Zgodnie z regulaminem zarząd składa się z 27, a komisja z pięciu członków. Przeprowadzone wybory spowodowały w dotychczasowych władzach znaczne zmiany (prezes federacji — Antoni Korzeniowski — nie kandydował). Nie wybrano między innymi aktualnych dwóch wiceprezesów (urzędujących), a jedynym z tak zwanych etatowców stał się dotychczasowy kierownik biura.

Prezesem federacji wybrano — ku jego wielkiemu zaskoczeniu — kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy, prezesa Okręgowego Związku Piłki Ręcznej — STANISŁAWA GOŁĄBĄ. Wiceprezesem został dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Głogowie (zyskał najwięcej głosów) RYSZARD MATUSZAK, wiceprezesem urzędującym — Władysław Różnicki, dotychczasowy kierownik biura WFS, a w skład prezydium WFS weszli: Piotr Czaja, Jerzy Juszczyk, Teresa Kancierz, Lesław Kaliciak, Kazimierz Kociński, Zygmunt Lorenc, Józef Jarosz i Adam Kielbasa. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Tadeusz Grudziński, jego zastępcą Krzysztof Borowiecki, sekretarzem Stanisław Felczyński, a członkami Juliusz Fusiński i Kazimierz Fijałkowski.

Ponad sześciogodzinne obrady wyłoniły nowe władze legnickiej Wojewódzkiej Federacji Sportu. Nowi członkowie zarządu zobowiązali się do aktywnego działania niezależnie od przewidywanych decyzji reorganizacji polskiego sportu. Samo zebranie nie wniosło — poza zmianami personalnymi — niczego nowego do struktury i zasad funkcjonowania wyczynu w zagłębiu miedziowym. Tak jak w całym kraju zapewne nic się nie będzie zmieniać w dotychczasowym funkcjonowaniu ogniw kultury fizycznej. Przynajmniej do momentu reform strukturalnych.

Zanim zapadną ostateczne decyzje trzeba jednak coś konkretnego zrobić. I właśnie tej konkretnej roboty w sporcie zagłębia życzymy nowym władzom.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kaliciaku wystąpili dalsi, nieliczni mówcy: Marian Ziętkiewicz (prezes Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego), Piotr Czaja (prezes OZPN), dyrektor WKFSiT UW, dotychczasowy prezes WFS Antoni Korzeniowski i trener koordynator legnickiego OZPN Stanisław Samiec. Wszyscy skupili się na podobnych problemach, które poruszył L. Kaliciak. Nie wysunięto specjalnych wniosków pod adresem nowych władz, gdyż nikt do tej pory nie może przewidzieć, czy za miesiąc lub nawet kilka tygodni Wojewódzka Federacja Sportu będzie jeszcze funkcjonowała. Róż-

■ Od wczoraj, 4 czerwca, odbywa się tradycyjny, już piętnasty, Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Czterodniowa impreza turystyczna zawsze cieszyła się dużym zainteresowaniem i uczestniczyli w niej grupy i osoby prywatne z różnych stron kraju. Tegoroczny rajd, organizowany przez Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy oraz legnicki Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki, zakończy się 7 czerwca w Wojcieszowie. Uczestnicy mają do pokonania dziewięć tras cztero-, trzy- i dwudniowych oraz jedną dowolną — motorową. Amatorzy turystyki przejdą między innymi z Sobieszowa, Marciszowa, Kowar Srednich, Bolkowa, Lwówka Śląskiego, Janowice Wielkich, Wlenia i Jawora kończąc wędrówkę w Wojcieszowie. W czasie rajdu przeprowadza się konkursy: wiedzy o Dolnym Śląsku, piosenki turystycznej, sprawnościowy (posługiwanie się sprzętem turystycznym) i liczne konkursy-niespodzianki.

■ W Chojnowie odbyły się międzyszkolne biegi uliczne o puchar inspektora oświaty i wychowania. W łącznej punktacji w grupie szkół podstawowych zwyciężyła SP 1, przed Zbiorną Szkołą Gminną i SP 2. W grupie dziewcząt szkół średnich zwyciężył Zespół Szkół Rolniczych, natomiast

KRÓTKO

wśród chłopców Zespół Szkół Mechanicznych.

■ W dniach 24—25 maja odbyła się w Legnicy V Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w tenisie ziemnym, z udziałem zawodników Miedzi Legnica, MKS „Aurum” Złotoryja, Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubinie oraz sekcji tenisowej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy.

Puchar Wojewódzkiej Federacji Sportu za zajęcie pierwszego miejsca w punktacji klubowej zdobyła sekcja MDK Legnica, a w kategorii szkół taki sam puchar wywalczyła młodzież ze Szkoły Podstawowej 15 w Legnicy. W grach pojedynczych chłopców triumfował Dariusz Skrzypeczak (MDK), przed kolegami klubowymi Robertem Gołębiowskim i Robertem Weremczukiem. W grach pojedynczych dziewcząt zwyciężyła Wiesława Pleszyńska (MDK), przed Jolantą Uhorniką (Miedź) i Bożeną Świat z MDK.

Jak poinformowano nas w MDK, główny organizator imprezy — Wojewódzka

Federacja Sportu — nie przejął się nią za bardzo. Dowodem tego jest fakt, że na zawodach nie było przedstawiciela WFS i nie miał kto wręczać nagród. Czyżby miało to świadczyć o braku zainteresowania odpowiedzialnych ludzi rozwojem sportu młodzieżowego w zagłębiu miedziowym?

■ Legnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji organizuje indywidualny, otwarty, turniej „trzech raket” (tenis ziemny, stołowy i badminton) o puchar dyrektora OSiR. Ta ciekawa impreza odbędzie się w dniach 6 i 7 czerwca. Zawody w tenisie ziemnym przeprowadzone zostaną na kortach przy ulicy Ogrodowej — w sobotę, 6 czerwca, o godz. 10.00. Tenisiści stołowi walczyć będą 7 czerwca, od godz. 9.00 w sali SP 19 przy ul. Świerczewskiego, a zwolennicy badmintonu w tym samym dniu (godz. 14.00) w hali sportowej przy ul. Głogowskiej.

■ 1 czerwca, na legnickich kortach przy ul. Ogrodowej, rozegrano ciekawe zawody rekreacyjne dla przedszkolaków. Na starcie stanęło pięć reprezentacji, które przez ponad godzinę walczyły o puchar dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji. Po podsumowaniu wyników okazało się, że zwyciężyło Przedszkole nr 14, wyprzedzając przedszkola 16, 4, 3 i 7.

„Skończyć z dezinformacją”

W związku z zamieszczoną krytyczną notatką („Konkrety” nr 21) uprzejmie informuję, że Komitet Organizacyjny Obchodów Świąt Majowych zakładał przeniesienie imprez plenerowych w dniach 1–3 maja do pomieszczeń zamkniętych, o czym społeczeństwo naszego miasta zostało poinformowane afiszem w nakładzie 500 egz. Afiszów, zatytułowany „Program Obchodów Świąt Majowych”, zawierał szczegółową informację o imprezach kulturalno-rozrywkowych i sportowo-rekreacyjnych, a jednocześnie informował o miejscach ich odbycia w wypadku złej pogody, cytując: „W wypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych imprezy plenerowe: z Rynku odbędą się w Akademii Rycerskiej, z Muszli Koncertowej odbędą się w sali WDK, w osiedlach odbędą się w klubach i świetlicach” oraz: „W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych Festyn Sportowo-Rekreacyjny w dniu 2 maja zostanie przeniesiony z Parku Miejskiego do Hali Sportowej przy ul. Głogowskiej 16”. Tak więc społeczeństwo miało pełną informację o przebiegu i miejscach imprez. Pogoda zaś w owych trzech dniach nie sprzyjała występowi artystycznemu na wolnym powietrzu. I nie jest to, jak Czytelnik określił, kwestia dobrowolności interpretacji jakości pogody przez organizatorów. W tym względzie istnieją szczegółowe przepisy (...).

Jako odpowiedzialny za realizację imprez kulturalno-rozrywkowych w dniach 1 i 3 maja stwierdzam, że z wyjątkiem jednego zespołu zawodowego, który mimo zawartej umowy do Legnicy nie dojechał, wszystkie inne imprezy plenerowe odbyły się. Byłem na wszystkich osobiście, byli inni organizatorzy, były władze. Odbył się również przegląd orkiestr wojskowych (nie „występ orkiestry wojskowej”), a luka zaistniała na skutek braku zespołu zawodowego została wypełniona bez straty dla widza przez inne miejscowe zespoły artystyczne. S. Akademii Rycerskiej i sala WDK pękały w szwach, co najlepiej świadczy o jakości informacji do społeczeństwa.

Tyle o imprezach pierwszomajowych. Jednocześnie proszę nie traktować moich wypowiedzi jako chęci zadowolenia, że stan informacji kulturalnej w Legnicy jest doskonały. Przeciwnie, również w moim przekonaniu pozostawia wiele do życzenia. Uważam, że informacja kulturalna w naszym mieście jest niepełna, nie dająca obrazu tego, co w kulturze faktycznie się dzieje. Od strony technicznej informacja ta jest prowizoryczna i często mało estetyczna. Faktem jest również, że zdarzają się wypadki dezinformujące odbiorcę. Z dezinformacją walczymy na co dzień, jest to bowiem jedynie nierzetelne wykonywanie obowiązków. Znacznie większym problemem jest jednak realizacja poprawnej informacji kulturalnej docierającej do szerokich mas odbiorców. W tym zakresie obecnie opracowywane są koncepcje informacji wizualnej stałej w odpowiednich punktach miasta oraz informacji pisemnej w postaci miesięcznych informatorów, które już drukujemy i sprawnego wykorzystania prasy codziennej. Trudność realizacji tego tematu polega na braku środków na ten cel. Dążymy jednak do tego, by problem ten załatwić, być może nawet kosztem niektórych imprez, wychodząc z założenia handlowego o reklamie.

Dyrektor
Legnickiego Centrum Kultury
mgr Tadeusz Masojć

Położyć kres harcom!

My, lokatorzy mieszkań od strony ronda wokół placu zabaw na osiedlu „Matejki” w Głogowie, jesteśmy bezsilni wobec administracji i spółdzielni mieszkaniowej w sprawach prostych — jak porządek i względny spokój. Skazani jesteśmy codziennie na uciążliwy hałas i wydzielinę spalin, bo młodociani rajdowcy na motorowerach do późnych godzin wieczornych jeżdżą. Zabawy te grożą też niebezpieczeństwem dla małych dzieci na placu. (Było już kilka wypadków, wprawdzie niegroźnych, ale można temu zapobiec przecież jeszcze w porę).

Spółdzielnia na wiele prób od kilku już lat lekceważy ten problem zbywając nas swą nieporadnością. Nie zareagowała nawet na pismo z 23 marca br.

To wadliwie zaprojektowane rondo należy przeciąć dla ruchu okrężnego, choćby przez przegrodę z gazonów na wysokości kiosku „Ruchu”, wzorując się na innych

osiedlach i rynkach Legnicy, Zielonej Góry i Leszna. Może ten przykład skłoni kogoś do zajęcia się sprawą z dobrym skutkiem.
Podpisy 16 mieszkańców

W sprawie garaży

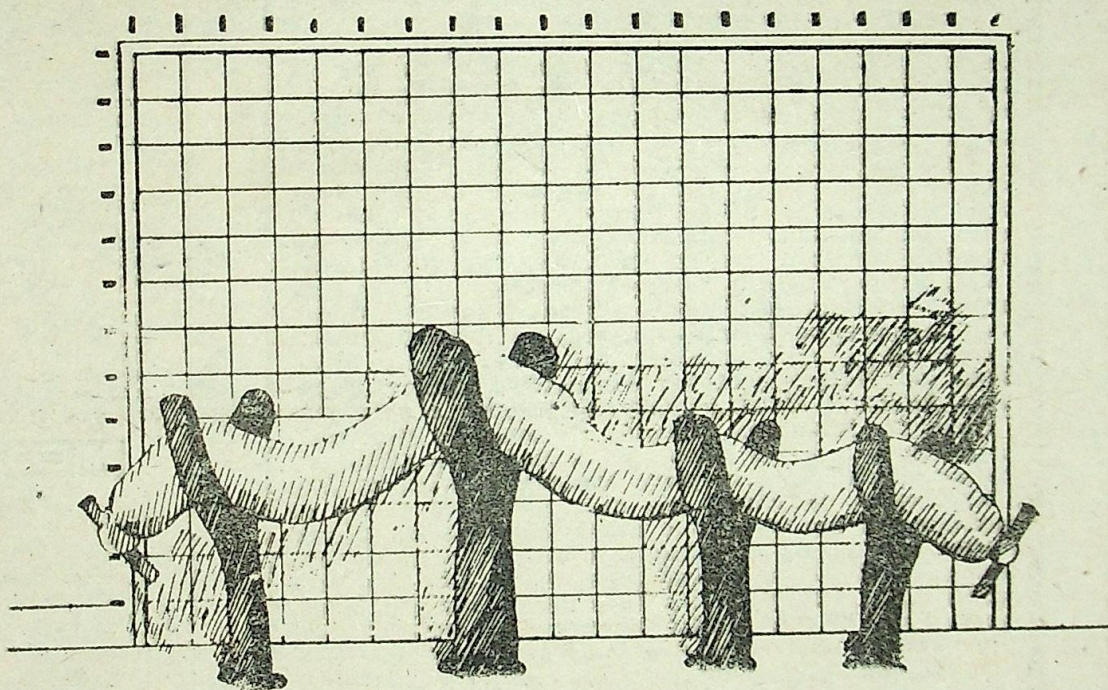
W roku 1980 złożyłem podanie do PGKiM w Legnicy przy ul. Zielonej 7 o wybudowanie mi garażu, po uprzedniej rozmowie z panią inspektorem, która zapewniła, że w/w PGKiM buduje garaże przy ul. Inwalidów w Legnicy. W maju br. zostałem powiadomiony, że przyznano mi działkę na budowę garażu. Po zgłoszeniu się do PGKiM powiadomiono mnie, że PGKiM już garaży nie buduje, z powodu braku materiałów budowlanych. Mogę budować sam po wykupieniu działki.

Zapytuję w imieniu własnym i innych chętnych, którzy zgłosili się w tej sprawie. Skąd my te materiały budowlane mamy wziąć — oczywiście nielegalnie! Kraść na budowę? A może PGKiM odpowie na łamach tygodnika „Konkrety”, kiedy wznowi budowę w/w garaży, bo ludzie uczciwi ani myślą zdobywać te materiały budowlane nielegalnie.

W imieniu własnym i innych chętnych
Jerzy Wiciński
Legnica
Drukarska 25

Zarząd POD protestuje!

W związku z interwencją działkowców z Zarządu POD „Słonecznik” w Lubinie dot. budowy kolektora deszczowego z osiedla Polnego do rzeki Zimnicy, uprzejmie informujemy, że nie wyrażamy zgody na



prowadzenie robót w okresie wegetacji roślin.

Stanowisko nasze uzasadniamy tym, że roboty miały być zakończone do końca kwietnia br. a nie do końca maja, jak wynika z rozpoczęcia robót dnia 11 maja 1981 r.

W związku z powyższym interwencja działkowców jest zasadna i nie wymaga, wyjaśnieni tym bardziej, że zainteresowani do 30 kwietnia nie uprawiali działek z uwagi na wcześniejsze ustalenia.

Zajmowanie terenów pracowniczych ogrodów działkowych w okresie upraw jest zabronione w myśl obowiązujących przepisów. Jednocześnie prosimy o naprawienie wyrządzonych szkód, które powstały w wyniku robót, bądź wypłacenie odszkodowania za zawiady i działkowcom w terminie do dnia 5 czerwca br., po uprzednim dokonaniu wyceny zniszczonych działek w obecności poszkodowanych.

Sekretarz WZ POD w Legnicy
Elżbieta Dziedzic

Spór o miedzę

Uprzejmie proszę o sprostowanie podpisu umieszczonego wraz z fotografią w „Konkretych” nr 22 z dnia 29 05 81 r. na stronie 2. Podpis ten nawiązuje do artykułu, który ukazał się w „Konkretych” nr 20 z dnia 15 05 81 r. na stronie 15 „Spór o miedzę”.

Pierwsza część w/w podpisu o treści: „Jednym kaze się usunąć ogrodzenie, tym-

czasem drudzy takowe (łącznie z surowym zakazem wejścia) stawiają” — może satysfakcjonować tylko ob. Mieczysława Kozubika, który już 25 05 81 (a więc jeszcze przed ukazaniem się „Konkretów” nr 22) w piśmie do dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przemysłowego w Legnicy napisał: „Uprzejmie informuję, że notatka w „Konkretych” z dnia 15 05 81 r. na stronie 15 pt. „Spór o miedzę” została napisana tendencyjnie i jednostronnie na podstawie listu zainteresowanych, bez sprawdzenia faktów. W powyższej sprawie interweniowałem w redakcji, w najbliższym numerze ukaże się sprostowanie z dokumentacją fotograficzną”. Otóż zgodnie z przewidywaniem ob. M. Kozubika takowe „sprostowanie” ukazało się. Rzecz w tym, że jest ono całkowicie niezgodne ze stanem faktycznym. W/w obywatel postawił na drodze państwowej (a jest to droga państwowa, zgodnie z decyzją z dnia 26 08 80 r. na nr GT 8224/29/80 wydaną przez Urząd Wojewódzki) ogrodzenie i nie rozebrał go, pomimo nakazu z dnia 12 05 81 i z dnia 30 05 81 r. Natomiast ob. H. Kuś i ja przed przystąpieniem do budowy domku, mieliśmy obowiązek zagrozić teren budowy i umieścić na nim: tablicę informacyjną, tablicę z zakazem wejścia oraz tablicę dotyczące przepisów bhp. Jest to zgodne z Kodeksem Budowlanym. Poza tym nadmieniam, iż nie wykonaliśmy żadnego ogrodzenia — jedynie prowizoryczną bramę wjazdową.

Druga część komentarza: „Czas chyba, aby legnickie władze sprawę podziału publicznej drogi załatwiły wreszcie SPRAWIEDLIWIE i ku zadowoleniu WSZYSTKICH mieszkańców domków przy ul. Świerczewskiego” jest chyba całkowitym wymysłem ob. M. Kozubika. Ponieważ decyzja w sprawie drogi zapadła całkowicie dnia 26 08 1980 r. (jest to decyzja Urzędu Woje-

wódzkiego nr GT 8224/29/80 wydana z upow. wojewody przez dyr. Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska), a nie jak podaje ob. M. Kozubik, wprowadzając wszystkich w błąd, dnia 17 04 81 r. Ponieważ decyzja z dnia 26 08 80 r. jest decyzją ostateczną, odwołanie od niej należy składać do Sądu Administracyjnego (zgodnie z KPA). Żadna ze stron takiego odwołania nie złożyła. Odnoszę wrażenie, że zdanie „... ku zadowoleniu WSZYSTKICH mieszkańców domków...” odnosi się chyba tylko do ob. M. Kozubika, ponieważ najbardziej byłby zadowolony, gdyby mógł swojego ogrodzenia nie rozbierać.

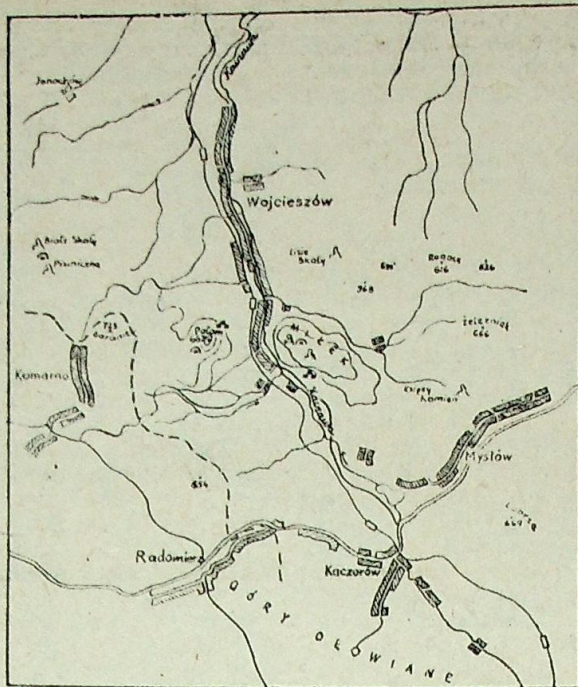
Na zakończenie mego wyjaśnienia, chciałbym z żalem stwierdzić, że autor w/w komentarza sformułował go tendencyjnie pisząc z sarkazmem o tablicy brojącej wejścia na teren budowy. Ponieważ nawet laik wie, że tam gdzie trwa budowa, nie mogą przebywać osoby postronne. Czyżby autor artykułu chciał, aby po placu budowy spacerowali ludzie, a może bawili się dzie-

MAREK PAZDZIÓR

„Na co czekają”

Odpowiadając na opublikowaną notatkę informuję, że wykonano niezbędne prace instalacyjne, które wyeliminowały niedogodności, na jakie napotykali mieszkańcy budynku przy ul. Mickiewicza nr 9.

Z-ca dyrektora ds. technicznych
PGKiM w Legnicy
inż. Danuta Sierżant-Leheta



Nie tak dawno, 24 maja, nasze wędrówki przekroczyły granice województwa legnickiego, a trasa zakończyła się w Wielkstawiu leżącym w Jeleniogórskim. Kolejna nasza propozycja dotyczy też tego właśnie regionu. Robimy to celowo, gdyż w tym samym czasie — w dniach 4—7 czerwca — odbywać się będzie bardzo popularny, już piętnasty, Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”, którego zakończenie nastąpi 7 czerwca w Wojcieszowie. Wybraliśmy więc jeden z malowniczych odcinków rajdu (o imprezie informujemy w innym miejscu) prowadzący z Kaczorowa do Wojcieszowa.

Zanim znajdziemy się w Kaczorowie zbierzemy się w niedzielę, 7 czerwca, o godz. 5.15 — tradycyjnie — koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP z wykupionymi biletami do Kaczorowa. Oczekiwać będzie na nas znany przewodnik i działacz turystyczny Lesław Mierka. Wyjazd nastąpi o godz. 5.41 a o 7.31 znajdziemy się w miejscu rozpoczęcia marszruty.

W ciągu kilku godzin będziemy mieli okazję do zwiedzenia części Gór Kaczawskich, a praktycznie ich pogórza Góry te wchodzi w skład Sudetów Zachodnich. Są one niezbyt wysokie, ale rozległe. Ciągają się od Bobru na zachód, do Nysy Szalonej na wschód. Na południu sąsiadują z Kotliną Jeleniogorską, a na północy przechodzą w obszarne, pofalowane, Pogórze Kaczawskie. Góry posiadają zróżnicowaną budowę geologiczną, która znajduje swoje odbicie w specyficznych formach ukształtowania. Północno-wschodnia część gór pomiędzy dolinami Kaczawy i Nysy Szalonej posiada bardzo zróżnicowane i malownicze formy ukształtowania terenu — z licznymi skałkami w partiach szczytowych. Charakterystyczne są również głębokie i kręte doliny, które podchodzą pod same grzbiety. Szczególnie interesujące są okolice Wojcieszowa, gdzie w wapieniach Polomu i Milka znajduje się jaskinia z naciekami.

Zacznijmy jednak od początku. Kaczorów to wieś pięknie położona u źródła Kaczawy i u stóp Góry Ołowań. Pierwsze wzmianki historyczne pochodzą z przełomu XIII i XIV wieku. W wiosce jest dużo ciekawych rzeczy do zwiedzania, a my szczególnie polecamy zabytkowy, gotycki kościół parafialny św. Mikołaja, z XIV w., przebudowany później (w XVIII w.) na kościół barokowy. Dla informacji podajemy, że Kaczorów leży na ważnych szlakach komunikacyjnych. W nim właśnie przecinają się drogi Wrocław — Świdnica — Bolków — Jelenia Góra i Złotoryja — Kamienna Góra, a ponadto przebiega tędy linia kolejowa z Legnicy do Marciszowa.

Z Kaczorowa powędrujemy przez Okrajnik (wieś posiada kilka niewielkich zabudowań i żadne dostępne źródła nie wspominają o jej historii) do Milka. Jest to strome, wapienne wzgórze (594 m n.p.m.) nad Kaczawą, porośnięte bukowym lasem.

Opuszczamy Mitek i po drugiej stronie szosy docieramy do Polomu. Jest to odosobniony, również wapienny szczyt (667 m n.p.m.) w grzbiecie południowym. Górę porasta ciekawa roślinność wapienna i ciepłolubna. Szkoda, że jest ona mocno niszczone przez olbrzymie kamieniotomy.

Z Polomu tylko jeden skok do Wojcieszowa. Miejscowość ta położona jest w odległości 25 kilometrów od Złotoryi (dawnej wchodziła w skład tego powiatu), ciągnie się na długości siedmiu kilometrów — wzdłuż biegu Kaczawy. Znajdują się tam największe na Dolnym Śląsku kamieniołomy wapieni (szczególnie marmurów), które eksploatuje miejscowy zakład przetwórczy. Ponadto funkcjonuje (podobno sprawnie) rozlewnia wód stolowych „Wojcieszowianka”, bazująca na źródło wody mineralnej Milka. Amatorzy tej wody narzekają, że od momentu reorganizacji administracji państwowej ciągle jej brakuje w zagłębiu miedziowym.

Wojcieszów to stara osada szczycąca się piśnianymi dokumentami z XIII wieku. W pobliskich jaskiniach odkryto ślady człowieka paleolitycznego (narzędzia i kości zwierząt). Godny zwiedzenia jest wczesnogotycki kamienny kościół z XIV w. pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP Panny, przebudowany w XVIII stuleciu, a restaurowany w 1964 roku. Posiada wewnątrz gotyckie rzeźby (m. in. Madonna), renesansowe płyty nagrobkowe w posadzce prezbiterium, barokowy ołtarz główny. W południowym murze zewnętrznym znajdują się późnorenesansowe epitafia K. Ratzki i K. Zedlitz — z czerwonego marmuru. Ponadto można zwiedzić poewangelicki kościół z lat 1742—45 z epitafiami na jego murach. W miejscowym parku pałac z około 1906 roku. Ponadto wiele domów z przełomu XVIII i XIX wieku.

W Wojcieszowie, jeżeli życzyć sobie tego będą uczestnicy, możemy wziąć udział w zakończeniu rajdu „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Powrót do Legnicy nastąpi ze stacji Wojcieszów Górny o godz. 16.49 — przyjazd o 18.28. (zet)

PIĄTEK

- 15.15 Redakcja szkolna zapowiada.
- 16.30 Piątek z Pankracym.
- 17.00 Magazyn motoryzacyjny.
- 17.15 „Herlock Sholmes rzuca wyzwanie” — film krym. TV francuskiej z serii „Arsene Lupin”.
- 18.15 Skarbiec.
- 19.00 Monitor rządowy.
- 20.15 Rolnicze rozmowy.
- 20.25 „Szalona miłość” — film fab. prod. indyjskiej.
- 22.50 Listy o gospodarce — program publ.
- 23.35 Dziennik.
- 23.50 Zapraszamy do nas — Łoża.
- 0.50 Studio festiwalu krakowskich.

PROGRAM II

- 18.00 Kino TDC.
- 19.00 Program lokalny.
- 20.00 Studio Sport.
- 21.30 Uśmiech spod parasola — program rozrywkowy.
- 22.00 24 godziny.
- 22.10 Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.
- 22.45 „Spójrz na mnie niewierna” — film TV jugosłowiańskiej.

SOBOTA

- 11.25 Koncert Orkiestry PRITV w Krakowie pod dyr. Antoniego Wita.
- 12.15 Kultura 81 — program publicystyki kulturalnej.
- 13.15 Przeboje Interwizji.
- 14.30 „Małżeństwo po babku” — film fab. TV NRD.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Skakanka — program dla dzieci.
- 16.45 Gwiazdowzbiór.
- 17.30 Z Polski rodem — magazyn polonijny.
- 18.00 I liga piłki nożnej.
- 19.00 Telewizja Młodych.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 „Punkt widzenia” — odc. 6 filmu TP.
- 20.50 Reportaż.
- 21.45 Śpiewa Jerzy Polomski — program rozrywkowy.
- 22.25 Dziennik.
- 22.40 Kino nocne — „Wypadek” — dramat psych.
- 0.10 Studio festiwalu krakowskich.

PROGRAM II

- 10.30 Filmowe adaptacje literatury: „Wrogowie” — film fab. prod. ZSRR (2).
- 13.30 Studio 2 (c.d.).
- 17.45 „Sędzia” — odc. 3 filmu sens. TV CSRS pt. „Wyrok”.
- 18.30 Studio 2.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Studio 2 (c.d.).
- 21.40 24 godziny.
- 21.50 Studio 2 (c.d.).

NIEDZIELA

- 9.00 Teleranek: Teleranek na zamku w Książu oraz „Daktari” — film prod. USA.
- 10.30 Antena.
- 11.00 Paryż — film dokum. prod. franc. z serii „Wielkie miasta świata”.
- 12.40 „Z serca i znoju” — pr. rolny.
- 13.20 Piorkiem i węglem.
- 13.40 Tylko w niedzielę.
- 13.45 Pamiątki po Władysławie Sikorskim — akcja zbierania pamiątek.
- 14.05 „Przygody Sindbada” — film dla dzieci.
- 14.30 Sejm o kulturze.
- 15.05 Losowanie Dużego Lotka.
- 15.20 „Mieszkanie, ale jakie.” — c.d. akcji TWN.
- 15.40 „Dziadziectwo” — felieton filmowy.
- 15.50 „Orle skrzydło” — western.
- 17.30 „Pytania na dziś” — aktualne problemy kultury.
- 17.55 Tylko w niedzielę — Na Stulecie — wysiłek o nagrodę TWN.
- 18.25 Godzina z Mieczysławem Fogiem.
- 19.05 Wieczorynka.
- 19.30 Dziennik.
- 20.00 Wiersz dla ciebie.
- 20.05 „Buddenbrookowie” — odc. z serialu RFN.
- 21.10 Czesław Miłosz w „Stodole” — relacja ze spotkania.
- 21.50 Sportowa niedziela.
- 22.20 „Wielki świat” — premiera w Teatrze Muzycznym w Gdyni.
- 22.55 Studio festiwalu krakowskich.
- 23.10 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II

- 9.45 Dzieje Mazurka Dąbrowskiego.
- 10.15 „Punkt widzenia” — odc. 6 filmu TP.
- 11.05 Przeboje tygodnia.
- 12.05 Studio Sport.
- 14.10 Teatr TV — Michał Bułhakow — „Molier czy zmowa świętośków”.
- 15.50 Popołudnie fauny i flory.
- 16.35 Dobry Towarzystwo Muzyczne.
- 17.35 Studio Sport.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Telewizyjny music hall — program rozrywkowy TV NRD.
- 21.05 FilMOTEKA narodowa — filmy Kazimierza Kutza „Ludzie z pociągów”.

PONIEDZIAŁEK

- 15.25 Program dnia.
- 15.30 NUR — Psychologia — Wpływ osobisty wychowawcy na wychowanków.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Dla dzieci. Zwierzyńce.
- 17.00 „Cztery pancerni i pies” — „Brama”.
- 17.55 Lekcja historii.
- 18.15 Impulsy — magazyn spraw pracowniczych.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Echo stadionów.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Rolnicze rozmowy.
- 20.10 Teatr Telewizji: Botho Strauss — „Trylogia ponownych spotkań” — reż. Zygmunt Huebner.
- 22.10 Program publicystyczny.
- 22.30 30 minut z architekturą.
- 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia.
- 16.30 Język rosyjski (16).
- 17.00 Język francuski (16).
- 17.30 Język angielski dla zaawansowanych (12).
- 18.00 W świetle i o świetle.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 W świetle i o świetle — c.d.

WTOREK

- 15.25 Program dnia.
- 15.30 Telewizyjny Klub Seniora.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny.
- 16.55 „Wesołe melodie” — film animowany.
- 17.20 „My z ZSMP” — program wojskowy.
- 17.50 Polska Kronika Filmowa.
- 18.00 Magazyn CDN.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Klinika zdrowego człowieka.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Program publicystyczny.
- 20.15 „Poemat o skrzydłach” (1) — radziecki film biograficzny.
- 21.30 Forum ekonomistów.
- 22.15 Ocalić od zapomnienia.
- 22.45 Dziennik.
- 23.00 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

- 16.30 Język rosyjski.
- 17.00 Język francuski.
- 17.30 Język angielski.
- 18.00 Dla młodych widzów.
- 18.30 Pegaz młodych.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.00 „Sensacje z przeszłości” — Świat książek R. Ziembę.
- 20.35 „Wtorek melomana”.
- 21.35 24 godziny.
- 21.45 Kino faktu.

ŚRODA

- 15.25 Program dnia.
- 15.30 NUR — Język polski.
- 16.00 Dziennik.
- 16.15 Obiektów.
- 16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
- 17.00 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka.
- 17.10 Dom i my.
- 17.20 Gielda.
- 17.30 Magazyn motoryzacyjny.
- 17.50 I Węgier — Polakiem — reportaż filmowy.
- 18.05 Pomówmy o lekarzach.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 „Wyspy Hiszpanii” — „Ibl-za”.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Program publicystyczny.
- 21.05 Teatr faktu — „Znachor”.
- 22.40 Dziennik.
- 22.55 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

- 16.35 Program dnia.
- 16.40 Język rosyjski.
- 17.10 Język francuski.
- 17.40 Czy więcej wiemy? — Tajemnica ewolucji.
- 18.10 „Niebezpieczna namietność” — komedia prod. CSRS.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.00 Szkiełko i oko.
- 21.30 24 godziny.
- 21.40 Ekran reporterów.
- 22.10 Duet młodych — tańczy Nadieżda Pawłowa i Wacław Gorbunow.

CZWARTEK

- 9.00 Kino teleferu — „Dziewczyna i chłopak” — „Poprawka”.
- 16.00 Dziennik.
- 17.30 Informator turystyczny.
- 17.50 Czy więcej wiemy — „Tajemnica ewolucji”.
- 18.20 Poligon.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Sonda.
- 19.30 Dziennik.
- 20.15 Film kryminalny.
- 21.15 Pegaz.
- 22.00 Próby.
- 22.30 Dziennik.
- PROGRAM II
- 17.20 Język rosyjski.
- 17.55 Język francuski.
- 18.25 Język angielski.
- 19.00 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.00 NUR.
- 21.30 24 godziny.
- 21.40 „Bez recepty” — Wakacje.
- 22.10 Śpiewa Helena Obrazcowa.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 5 bm. godz. 9 i 11, 6 bm. godz. 10 — Jan Christian Andersen „Czarodziejskie krzesiwo”, reżyseria Zbigniew Wilkoński, scenografia Elżbieta Iwona Dietrych.
● 6 bm. godz. 13, 7 bm. godz. 18 — Stanisław Grochowiak „Okapi”, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Stanisław Bąkowski.

● 7 bm. godz. 13 i 15.30 — gościnny występ teatru z Gorzowa Wlkp. ze sztuką dla dzieci „Niedźwiedź króla Gniewobora”.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 6 i 7 bm. godz. 19 — William Shakespeare „Sen nocy letniej”, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski.

● 8—10 bm. godz. 19 — Polski Teatr Tańca pod dyr. Conrada Drzewieckiego.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 6 i 7 bm. godz. 19 — Stanisław Ignacy Witkiewicz „Matka”, reżyseria Piotr Piaskowski, scenografia Daniel Mróz.

IMPREZY

MUZYKA W MUZEUM

Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy zaprasza 10 bm. o godz. 18, na wieczór z cyklu MUZYKA W MUZEUM. Na koncert złożą się utwory: G.B. Pergolesiego, W.A. Mozarta i G. Bacewicz w wykonaniu STEFANII WOYTOWICZ — sopran, MACIEJA PADERECKIEGO — fortepian oraz KWARTETU WILANOWSKIEGO — zespołu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

LUBIŃSKA GALERIA ZAMKOWA

zaprasza na wystawę tkaniny artystycznej wrocławskiej grupy „10 x TAK”. 14 bm. o godz. 12 pokaz strojów zaprojektowanych przez autorów grupy i sprzedaż tkanin.

MARYLA RODOWICZ W LEGNICY

Legnickie Centrum Kultury zaprosiło do Legnicy Marylę Rodowicę.

wiecz, która wystąpi już 10 czerwca br. o godz. 18 i 20. Bilety rozprzeczają LCK, ul. Bankowa codziennie od 8 do 20. Warto się pospieszyć.

„SZEMRANE TANGO”

To tytuł widowiska, które przygotowała Estrada Poznańska. Reżyserował Zbigniew Czeski. Występują: grupa wokalna „Vist”, Jerzy Cnota, Dorota Żmijewska, Jerzy Gaweł, balet i zespół muzyczny. Koncert już 7 czerwca br. o godz. 17 i 19 w sali WDK w Legnicy. Bilety można nabyć w delegaturze Estrady Ziemi Lubuskiej w Legnicy przy ul. Obrońców Stalingradu.

EDWARD LUTCZYN

— uczestnik (kilkakrotnie) legnickiego „Satyrykonu” wystawi swoje prace w Legnickim Salonie Pracowni Sztuk Plastycznych (pl. Chopina 1) w dniach 6—20 czerwca br. Wystawa doszła do skutku dzięki

staraniom Wojewódzkiego Domu Kultury.

KURS FOTOGRAFICZNY

organizuje Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Zgłaszać się można w sekretariacie WDK ul. Leńskiego 19, tel. 223-44.

UWAGA PRZEDSZKOLAKI

a właściwie ich rodzice. Już 8 czerwca o godz. 10, w Akademii Rycerskiej Legnickie Centrum Kultury organizuje festiwal piosenki przedszkolnej. Repertuar dowolny. Przed mikrofonem może zaprezentować się każdy maluch. Warto skorzystać z tej szansy.

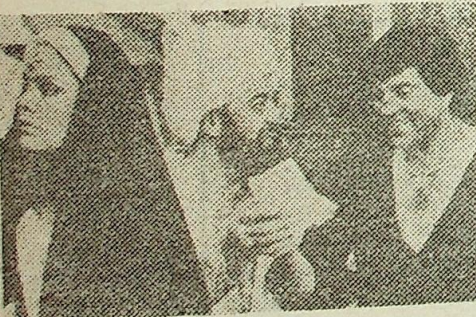
MIŁOŚNIKOM BALLADY

polecamy uwadze planowany na 25 czerwca recital znanego wykonawcy i kompozytora Tadeusza Woźniaka. Zainteresowani mogą nabyć bilety w siedzibie Legnickiego Centrum Kultury, ul. Bankowa 1a, tel. 212-80, 205-20.

FILM

PRZYGODY ALI BABY I 40 ROZBÓJNIKÓW

Któż z nas nie pasjonował się w dzieciństwie tą baśnią pełną czarów, wielkich skarbów, bardzo złych i bardzo szlachetnych ludzi. Tym razem zrealizowały ją ZSRR i Indie. Grają aktorzy uzbecki i hinduscy pełni uroku i temperamentu z gwiazdą kina hinduskiego Hema Malini. Niezwykle barwne pejzaże sfotografowano w starożytnych miastach:



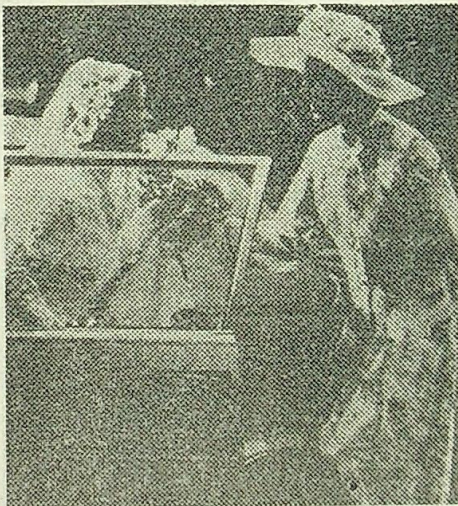
Bucharze, Samarkandzie i Dżajpurze. Film godny polecenia zarówno dla starszych dzieci jak i dla dorosłych.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach 7—14 czerwca 1981 r.

Na zdjęciu: Kadr z filmu.

DZIEŃ WESELNY

Twórcą filmu „Dzień weselny” jest Robert Altman jedna z najciekawszych obecnie osobowości kina amerykańskiego. Film ten bardzo interesująco pokazuje społeczeństwo amerykańskie pełne obsesji, kompleksów i niespełnionych marzeń. W filmie mnóstwo zaskakujących scen i ciekawych obrazów z życia Ameryki. Jest to film, który trudno zakwalifikować do jakiegoś określonego gatunku, jest w nim wiele scen komediowych i wiele groteski. Oprócz tego piękne dziewczyny, ubiory, wnętrza.



Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach 7—12 czerwca 1981 r.

Na zdjęciu: Kadr z filmu.

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III—20.IV.

Przed Tobą trudny i skomplikowany okres. Podjęte w tym tygodniu decyzje mogą w przyszłości przynieść korzyści. W sprawach sercowych — stabilizacja. Nie bądź jednak zbyt pewny siebie.

BYK 21.IV—21.V.

Odezwa się dawne sympatie i wrota marzenia. Nie daj się wodzić za nos, bo możesz przegrać z kretelem. Niebawem wiadomość, która na krótki czas wyprowadzi Cię z równowagi.

BLIŹNIĘTA 22.V—21.VI.

W wiadomości Ci sprawie najlepiej poradzić się wypróbowanych przyjaciół. Przeważać powinien rozsadek. Nie daj się wciągnąć na lep miłych słów. W pracy zawodowej nadchodzi okres przełomowy.

RAK 22.V—22.VII.

Krok po kroku powoli zbliżasz się do upragnionego celu. W decydującej roz-

grywce potrzebna będzie duża roztępliwość. Czekaj, Ci spory wydatek, ale wszystko wskazuje na to, że nie będziesz go żałować.

LEW 23.VII—22.VIII.

Czy nie masz zbyt wygorowanych ambicji? Czasem lepiej spuścić nieco z tonu dla własnego dobra. Wyjazd, po którym tak wiele się spodziewasz, może wcale nie dojść do skutku.

PANNA 23.VIII—22.IX.

I znowu potrzeba Ci będzie dużo cierpliwości. Nie daj się wciągnąć w niemiłe rozgrywki, tylko kieruj się własnym rozumem. W sprawach sercowych, po chwilowych zachmurzeniach, nastąpi okres spokoju.

WAGA 23.IX—23.X.

Po raz któryś z rzędu przekonasz się, że najważniejszy jest fakt i rozum. Planuj więc „z głową”. Ktoś bliski czeka na Twoją pomoc. Nie udawaj, że tego nie dostrzegasz.

SKORPION 24.X—22.XI.

Zbyttno szarżujesz, a zamierzenia są utopijne. Wróć szybko na ziemię. W drugiej połowie tygodnia niespodziewa-

ne spotkanie, które całkowicie zmieni Twoje wyobrażenia o kims bliskim.

STRZELEC 23.XI—22.XII.

Potrzeba Ci na ten tydzień dużo energii. Przeciężenie pracą zawodową nie powinno budzić pesymistycznych nastrojów. Niebawem wszystko ułoży się po Twojej myśli. Plany urlopowe — zawrotne, ale realne.

KOZIOROŻEC 23.XII—20.I.

Jeszcze nie czas na ostateczną decyzję. Lepiej trochę odczekać, niż później żałować. Nie pal za sobą mostów. W tej sprawie zupełnie nie masz racji i czas to zrozumieć.

WODNIK 21.I—20.II.

Drobne nieporozumienia rodzinne miną szybko, jeżeli nie będziesz okazywać zniecierpliwienia. Nowy układ w pracy w sumie okaże się dla Ciebie korzystny, ale na efekty trzeba poczekać.

RYBY 21.II—20.III.

Jesteś o krok od szczęśliwego sfinalizowania sprawy. Czekaj cierpliwie, a swój udział musisz ograniczyć do minimum. Niepotrzebnie zamartwiasz się rzekomą nieojalnością przyjaciela. Wszystko polega na nieporozumieniu.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nęczyński, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczek (fotoreporter), Tadeusz Rolauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJE o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

POGLĄDY autorów publikacji zamieszczanych w „Konkretych” niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8



DO JASNEJ...

Dwa lata trwały badania przeprowadzone na uniwersytecie w Columbii przez grupę socjologów. Przez dwa lata przesłuchiwali oni taśmy z nagranyymi rozmowami telefonicznymi przez ludzi z różnych środowisk. Po

dwóch wreszcie latach doszli do wniosku, że najmniej klną sekretarki (co dwusetne słowo). Rekordzistami natomiast są budowlani — co trzecie słowo i studenci — co czteraste słowo. A jak to jest u nas?

MUZYKALNA RODZINA

Za wzór posłużył zachodnioniemiecki film z lat pięćdziesiątych „Rodzina Trapp”. Obecnie historia tej rodziny znajduje się w formie musicalu na deskach teatrów angielskich. Odtwórczynią

głównej roli baronowej von Trapp będzie znana piosenkarka brytyjska Petula Clark. Zagra ona matkę sześciorga muzycznych dzieci, z którymi stworzyła najlepszy na świecie chór.



W Wielkiej Brytanii ukazał się pierwszy numer miesięcznika pt. „Międzynarodowy Przegląd Agresji Słownej” w którym znawcy przedmiotu opisują różnego rodzaju obelgi i przekleństwa używane na całym świecie. W piśmie zamieszczono ogromny artykuł prof.

ANALIZA OBELG

Altmana, który omawia „starożytne sposoby słownego obrażenia w Irlandii”. Inny autor opisuje „obelżywe okrzyki używane na meczach piłkarskich i bokserkich”. Dalej szeroko omawia się przekleństwa używane

przez amerykańskich protestantów i katolików. Autor tej rozprawki dochodzi do wniosku, że pierwsi posługują się przeważnie słowami noszącymi się do części ciała ludzkiego i ich funkcji, a drudzy używają wyrazów „obrażających Boga lub świętych”.

NIE UDAŁO SIĘ

Jest bardzo podobna do księżniczki Karoliny, ale ta młoda kobieta, która tak śmiało odstawia swoje wdzięki, nie ma arystokratycznych konsekwencji. Nazywa się Francoise Pascal. Jest francuską aktorką i pokazuje swoje wdzięki najchętniej tylko za pieniądze. Tylko na ekranie filmowym rozumie się. To co widzimy na zdjęciu miało miejsce w Londynie. Francoise była zaproszona na party w jednym z hoteli na West End. Zde nerwowali ją zbyt natrętni fotoreporterzy w hallu hotelowym, więc na nich wypięła. Nie zraziło to reporterów, a niektórzy z nich dobrze w tym wyszli. Ci, którzy mieli refleks, otrzymali za zdjęcie pośladek panny Pascal. Tak więc wyczyn francuskiej aktorki odniósł przeciwny niż zamierzany skutek.



ZWYCIĘSTWO O... PIERŚ

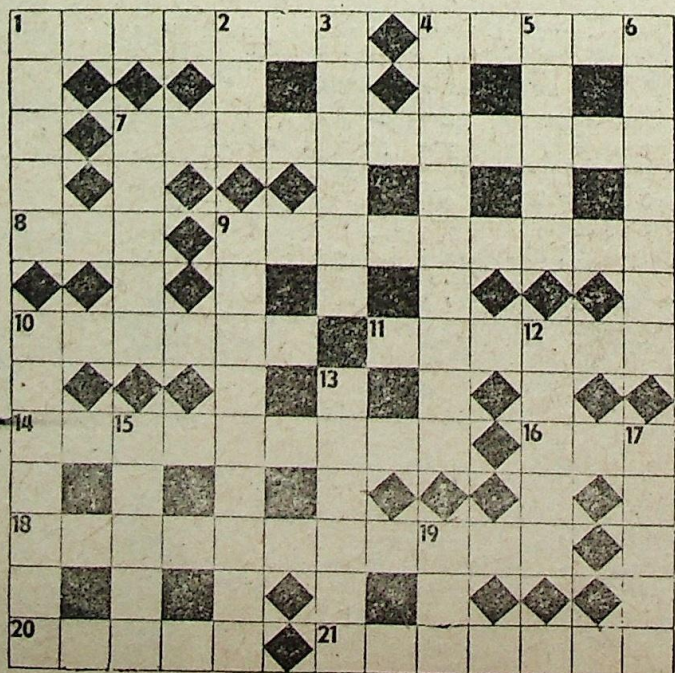
Zachodnioniemiecka aktorka Dolly Dollar, znana dotychczas głównie dzięki rozmiarom swojego biustu, doczekała się roli filmowej napisanej specjalnie dla niej, a właściwie dla jej „kształtów”. Wspólnie z Chrisem Lemmonem (synem znanego aktora amerykańskiego Jacka Lemmona) i

Olivią Pascal, zagra wkrótce Dolly w filmie, którego tytuł można by przetłumaczyć „Niejedna chciałaby mieć sprężysty” (biust oczywiście). Jest to historia poszukiwania modelki o odpowiednich rozmiarach do reklamowania biustonoszy. Jak się nie trudno domysleć, zwycięża Dolly Dollar.

URATOWANY PRZED KOMPROMITACJĄ

Robert Oppenheimer, słynny amerykański fizyk atomowy, uzyskał doktorat już w wieku 23 lat. Jego praca doktorska była błyskotliwa. Po jej obronie spytano siedzącego w komisji, nie mniej wówczas

stawnego, fizyka Georga Francka, jak wypadł Oppenheimer. Ten odparł: — Całe szczęście, że udało mi się skończyć egzamin, zanim on zaczął zadawać pytania...



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. ze stolicą w Hanoi, 4. zbyt, 7. tygodnik najmłodszych, 8. polski fotoaparat, 9. drobinka, 10. leży nad Tanganiką, 11. przedstawiciel rodziny drożdżów, 14. kontroluje, 16. część twarży, 18. ustawa zasadnicza, 20. imię, 21. przypiesza dojrzewanie warzyw.

PIONOWO: 1. samochód z ZSRR, 2. największy tygodnik ZSRR, 3. tworzywo pod pomnik, 4. pracowity owad, 5. krewniak, 6. publiczne uznanie, 7. dolna powierzchnia narty, 9. rzeka w azjatyckiej części ZSRR, 10. karaluch, 12. dźwig osobowy, 13. łyżwy na kółkach, 15. w składzie związków organizacyjnych, 17. zwinność, 19. drzewo lub krzew.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 21. **POZIOMO:** skrobka, szlak, taryfikator, ton, paralytyk, kolarz, anemon, przedpole, rys, dziesięcina, bór, zgorzel. **PIONOWO:** spust, amfora, szkolenie, lutek, karakan, tunel, parodysta, Kupidyn, mirra, poręcz, zbiór, sopel, Iwo.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **BRONISŁAWA SZPUNAR**, ul. Słaski wackiego 1/204, 59-600 Lwówek Śląski; **GABRIELA WILK**, ul. Maru Curie-Skłodowskiej 19b/7, 59-300 Legnica; **DARIUSZ CZAJKOWSKI**, ul. wiejska 5, 59-220 Legnica.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 23 czekamy do 13 czerwca 1981 roku.